X. Szymon Starowolski.

Rozbiór Krytyczny Homilii

ARKA TESTAMENTU.

Z pośród okazałej plejady pisarzy kościelnych XVII stulecia, nie wyjmując z niej nawet homiletycznych, zdobył sobie zasłużone dobrze imię, a nawet w świeckiej literaturze narodowej wcale poczestne zajął miejsce *X. Szymon Starowolski* (1588—1656), kantor tarnowski, kanonik Katedralny Krakowski [1]). Postać to niezwykła, przechodząca miarą i wartością wielu, jeśli nie wszystkich, spółczesnych pisarzy polskich. Kapłan obszernej i wszechstronnej prawie nauki; w sprawach publicznych zarówno obywatelskich jak i kościelnych, a zwłaszcza w pracach uczonych

[1]) Literatura: Krótkie wzmianki biograficzne o życiu Starowolskiego pochodzą już od teraźniejszych pisarzy, jako to: X. Wolski *Supplement funeralnego apparatu*, fol. Kraków 1658 i Kochowski w „Klimakterach". Ks. Pruszcz w „Fortecy duchownej"; Niesiecki w „Koronie". Ks. Zaluski w „Bibliotece". Janocki w „Nachrichten"; Siarczyński w „Obrazie wieku". 1828 t. II. Z nowoczesnych poświęcili mu w podręcznikach literatury osobne wspomnienie: Bentkowski, Juszyński, Mecherzyński i inni. Daty z jego życia usiłował sprostować X. Łętowski w „Katalogu biskupów i kanoników krakowskich", co mu się jednak niezupełnie powiodło. Za nim powtórzyła je błędnie „Encyklopedya Powszechna". Bardziej szczegółowe wiadomości o jego pismach podają: X. Hołowiński: *Homiletyka*, Kraków, 1859, (str. 448—452) i Mecherzyński: *Historya wymowy kaznodziejskiej*, Kraków, 1864 (str. 460—480). Krytyczniej opracowane szczegóły zawierają: Tyszyński, *Szymon Starowolski*. Warszawa 1871, (Bibl. Warszaw.); tenże: *Wizerunki polskie*. Warszawa, 1875; Przyborowski, *Kilka szczegółów do życiorysu Szymona Starowolskiego*. Warszawa 1889 (Bibl. Warsz.); Wierzbowski, *Simonis Starowolscii elenchus operum*. Warszawa 1894; Dobrzycki, *Starowolskiego Program naprawy Rpltj w XVII w.* (Rozmowa plebana z ziemianinem). Warszawa 1897, (Ateneum); Pelczar „Zarys dziejów Kaznodziejstwa" II str. 130; Tarnowski, *Historya literatury polskiej*. Kraków 1900, t. II str. 71—87, 188—201 i 235—236.

niezmordowany, „mąż [2]) wielkiej prawości charakteru, gorącego przywiązania do Kościoła i narodu, niestrudzonej pracowitości i rozległej wiedzy“. Zarówno ilością swych pism, jak doborem ich przedmiotów, jest w ogólności jednym z najpoważniejszych pisarzy XVII wieku. Pamięć jego publicznej działalności związana jest historycznie z ostatnimi laty rządów Zygmunta III-go, a przeważnie z okresem panowania Jana Kazimierza, a cały charakter jego prac piśmiennych określa najtrafniej tak zewnętrznie, jak wewnętrznie tę epokę przejściową, w której mu przypadło pracować dla dobra publicznego. A nietylko w kraju, ale nawet daleko poza jego granicami, słynął z wielkiej liczby najróżnorodniejszych pism, których 58, jak sam wyznaje, zostawił bądź prozą, bądź wierszem, tak w języku polskim jak łacińskim. Znaczna ich część wychodziła bezimiennie, dużo też zaległo w rękopisach [3]), a przy wielkiej rzadkości niektórych, trudno nawet, żeby przy wielkiem mnóstwie dzieł jego, ktoś znał wszystkie dokładnie.

Ta rozmaitość pism musiała pochodzić w pewnej części i z rozmaitości wpływów, które na niego w życiu działały. Bo też życie jego obfite było w przeróżne zmiany. Wyszedłszy wcześnie z akademii krakowskiej, gdzie otrzymał stopień bakałarza *in artibus*, odbył następnie jako mentor Ostrogskich podróż po Europie, zwiedził Niemcy, Włochy, Francyę, Hiszpanię, i wtedy to zapewne, widząc uczonych i uniwersytety niemieckie i belgijskie, wyrobił w sobie powołanie literackie i chęć zaszczepienia także w Polsce tej czynności naukowej, jaką widział za granicą. Za powrotem do kraju objął katedrę filozofii i polityki w akademii krakowskiej, i na tem stanowisku napisał pierwsze swe dzieła treści politycznej i historycznej w języku łacińskim. Jako sekretarz Karola Chodkiewicza, hetmana w. kor., prowadził dziennik jego obrotów wojennych i brał udział w sławnej bitwie pod Chocimem, czem się tłomaczy powstanie kilku jego prac nawet w zakresie wojskowym. Porzuca jednak te

---

[2]) *Pelczar*, l. c. str. 131.

[3]) *P. Wierzbowski* „Elenchus operum“ l. c.

czynności, uczy się dalej w Lowanium, zwiedza biblioteki w Rzymie, Wenecyi i Paryżu, poczem znowu staje się pedagogiem i towarzyszem podróży europejskich, tym razem młodego Aleksandra Koniecpolskiego (1629). Powróciwszy z nich, przebywa po kolei w Krakowie, to znowu na dworach możnych panów, pracuje w kancelaryi królewskiej przy boku podkanclerza bpa Zadzika, aż wreszcie r. 1639 (mając przeszło 50 lat), obiera stan duchowny, w którym się wreszcie ustalił. Z Kantora tarnowskiego postąpił potem (1654) na Kanonię krakowską, gdzie się odznaczył nietylko jako kaznodzieja katedralny, ale położył niemałe zasługi około Kościoła, jako doradca biskupi. W czasie najazdu Szwedów rządził dyecezyą, w zastępstwie biskupa Piotra Gębickiego, i wtedy to złożył znamienite dowody gorliwości pasterskiej, roztropności i niezwykłego hartu duszy. Pamiętne są jego śmiałe słowa, wyrzeczone wówczas do Karola Gustawa przy grobowcu Łokietka: „Deus mirabilis, fortuna variabilis".

Główna jego czynność publicystyczna przypada na dziesięć ostatnich lat panowania Zygmunta III i w tym czasie wyrabia on już i ustala swoje znaczenie w literaturze i zdobywa prawo do bardzo rzetelnego i wielkiego poszanowania. Co w nim przedewszystkiem zadziwia, to rozmaitość jego kierunków i przedmiotów pracy piśmiennej. Jest on i historykiem, i geografem, i wojskowym, i literatem, i prawnikiem, i publicystą, i teologiem, i kaznodzieją, wszystkiem pospołu, chociaż przyznać trzeba, że przyjąwszy święcenia, oddał się z zamiłowaniem zawodowi kaznodziejskiemu. X. Fran. Wolski, Reformat, w kazaniu mianem na pogrzebie Starowolskiego [4]), tak o nim mówi: „A któż tego w naszym zmarłym nie uznał, że był jako żelazny w czytaniu i zbieraniu erudycyi rozmaitych? Nad księgą nigdy się nie utęsknił, piórem się nigdy nie uraził. Stąd stał się jako *Nilus scientiarum, inexhaustae vir eruditionis.* Pióro w ręku, rozum w głowie mając, ustawicznie peregrynował, a wszędzie bibliotekę znajdował i ingenium swoje szczęśliwie publikował. Płody uczone po drukarniach i bibliotekach rzymskich, weneckich, antwerp-

[4]) Suplement funeralnego apparatu.

skich i innych cudzoziemskich zostawiał. Tego się przepomnąć nie godzi, że tak językiem, jako i piórem, tak pamięcią jako i dowcipem i stylem władnął; co przeczytał, to wszystko mógł stylem exprymować".

Bibliografowie nazywają go też polyhistorem i encyklopedystą, ale to rozległe pole jego prac piśmiennych było czemś więcej, jak kuszeniem się o autorską wszechstronność. Ta łatwość pisania o rozmaitych przedmiotach nie jest u niego, jak u wielu innych, skutkiem tylko zdolności eklektycznej a powierzchownej. Owszem, umysł to raczej systematyczny, prawie pedantyczny; wielki erudyt, który mnóstwo rzeczy wie i umie, który o gruntowność i dokładność stara się poważnie i sumiennie. Ale myśli zarazem [5]), że umiejąc wiele, można być uniwersalnym pisarzem. Ma to wyobrażenie, dość wówczas powszechne, że uczony może, a nawet powinien, nauczyć drugich wszystkiego, co sam wie. W Niemczech, ten rodzaj pisarzy i uczonych, bardzo wtedy poważanych i wziętych a nazwanych polyhistorami, stanowił zaszczyt wielki i osobny zawód, prawie powołanie. Myśl jego w rozumowaniach i uwagach nie zapuszczała się zwykle w głębsze spekulacye, jego wyobraźnia nie miała lotów ognistych, nawet wykład homiletyczny w pewnych obranych tematach nie miał cech zupełnie wyczerpującej erudycyi, a jednak każde z pism jego odznaczała nauka istotna, dokładność od wielu wyższa, wykład loiczny, a przytem forma zewnętrzna i ozdobność stylu, łatwość pióra w obu językach niezwykłe, prawie rzadkie u spółczesnych. Patrząc na tę szykowność w jego utworach, na piękność słowa, nie można zaprzeczyć, iżby cechą umysłowości tego pisarza nie był, prócz zdolności zwykłej, także wielki talent. Jako umysł ruchliwszy i wrażliwszy, a tem samem ściślejszy przedstawiciel ducha swojego wieku, Starowolski łączył bezsprzecznie jego dodatnie i ujemne cechy, ale przeważały w nim niewątpliwie dodatnie. Przedmioty różnorodne, które swem piórem opracował, przedstawiały dziwną wszechstronność i napozór nawet sprzeczność. „Od poezyi do ekono-

[5]) *Tarnowski* l. c. str. 72.

mii, od muzyki do prawnictwa, od strategii do teologii, nie było prawie gałęzi w literaturze, którejby on pracy swej nie poświęcił; niektóre nawet (j. n. p. *Hekatontas*, coś jakby Historya literatury) sam pierwszy stworzył, a jednak w tej pozornej równości była u niego i jedność, tkwiła wewnętrzna łączność, a tę przedstawiało: dobro krajowe". Wszystkie jego dzieła cechuje tylko zwykła średniość, ale równocześnie, a może i przez to samo większa praktyczność.

Cokolwiek jednak o wartości literackiej i naukowej różnolitych prac jego powiedziećby się dało, tego przecież zaprzeczyć mu nie można, że poważnej myśli, że troski o ojczyznę, że wreszcie rozumnego o niej zdania widzi się u niego więcej, niż u każdego innego pisarza tego okresu. Byłto czas poczynających się klęsk i nieszczęść krajowych, których źródło leżało w wewnętrznem zepsuciu i bezrządzie. „Prawy kapłan, żarliwy patryota, Starowolski krzątał się i zabiegał w wszelakich kierunkach o dobro kraju i Kościoła [6]), kładąc za zasadę, że tylko wiara niewzruszona i powszechniejsze światło w narodzie mogło skutecznie złemu zaradzić, dźwigał upadający gmach społeczny, radząc o potrzebach ojczyzny. Posiewał ziarno budującej nauki, oczyszczał umysły z przesądów moralnych i politycznych". Z podziwieniem patrzymy dziś, jak ta czynna dusza, dzieląc się na tyle prac i zawodów, wystarczała wszystkiemu samą gorliwością i zapałem szlachetnych obywatelskich uczuć.

Zostawiając na boku pisma Starowolskiego świeckie, między któremi są nawet niektóre epokowego znaczenia, jak *Lament i Reformacya obyczajów*, chociaż wszystkie obracają się w sferze moralnej, a nawet polityczne mają więcej moralnego niż politycznego charakteru, chcemy poświęcić dalszą uwagę jedynie utworom jego kaznodziejskim. Otóż na ogólną liczbę 58 jego prac, drukiem ogłoszonych [7]), przypada 20 homiletycznych,

[6]) *Mecherzyński* l. c. str. 461.

[7]) Sam Starowolski podaje tę liczbę w przedmowie do dzieła Kaznodziejskiego wydanego w języku łacińskim p. t. „Sertum Concionum" (Wiązanka kazań). Bibliografowie (Tyszyński, Wierzbowski i inni) przypuszczają nadto nie bez podstawy, że inne jeszcze zostały po nim utwory homiletyczne w manuskryptach, wcale dotąd nie ogłoszone drukiem.

z tych 17 jest mów okolicznościowych, treści panegirycznej, trzy zaś stanowią, zbiorowe a obfite, owszem kompletne zbiory homiletyczne. Tu należą: *Świątynia Pańska*, zamykająca w sobie kazania właściwe na święta uroczyste i przygodne całego roku. (Kraków 1645) *Wieniec nie więdniejący przeczystej Maryi Panny* czyli kazania na wszystkie święta doroczne Matki Boskiej (Kraków 1649); a wreszcie najobszerniejsze z nich, w dwóch częściach wydane, p. t. *Arka Testamentu* czyli kazania niedzielne. Ostatnio wymienione dzieło wyróżnia się tem jeszcze od poprzednich, że samo tylko mieści w sobie żywioł homilijny; ta okoliczność niech starczy za wyjaśnienie, dlaczego w dalszym ciągu szkic niniejszy poświęci się wyłącznie tylko jego „Arce Testamentu". Podjąć się tego godzi tem więcej, że Starowolski znany jest dotąd przeważnie tylko w świeckiej literaturze, i to głównie tylko z uczonych swoich pism łacińskich. A przecież niesłusznie, bo chociaż pod względem talentu i wymowy nie dorównywa poprzednikom, jednak z innych względów śmiało można go obok nich pomieścić; wyprzedza zaś niezmiernie spółczesnych kaznodziejów bardzo wielu zaletami, a porównany z następcami zdobyć musi niewątpliwie palmę pierwszeństwa. I chociaż nie można go stawiać w rzędzie geniuszów, to przecież przyznać należy, że na równi z Birkowskim, od którego odgradzały go dwa lat dziesiątki, ratował honor kazalnicy polskiej. W okresie, który przyzwyczajono się potępiać w czambuł jako makaroniczno-panegiryczny, oni obaj odcinają się i wyodrębniają korzystnie od całej plejady homiletów spółczesnych, a utwory ich kaznodziejskie nietylko nie ustępują wartością utworom poprzedniej epoki złotej, lecz nawet pod niejednym względem je przewyższają. Przytoczony już poprzednio ks. Wolski, który przemawiał nad trumną Starowolskiego *Supplement funeralnego apparatu*, wymienia na początku swej mowy kilkanaście jego dzieł ważniejszych, ale szczegółową wzmiankę poświęca głównie dwóm treści homiletycznej, t. j. „Arce" i „Świątnicy", a w tym krótkim rozbiorze rozwija to założenie: Iż zmarły autor „Arki" sam był jako arka, mianowicie dlatego, iż jako arka przenosił się z miejsca na miejsce, czyli że w ciągłych był za życia podróżach, dalej iż jako owa arka Noego wszelkie rodzaje nauk

mieścił w swej erudycyi; owszem nazywa ją nawet arką złotą a twierdzi, że tkwiła w niej rózga Aronowa, gdyż dość miał światłości, aby gromko powstawać na zdrożne obyczaje spółczesne [8]).

Lecz nietylko dla osobliwych jego przymiotów należy mu się wzmianka obszerniejsza, niż innym Kaznodziejom okresu makaronicznego, ale także wprost dlatego, że w ogólności za mało jest znany. Ledwie w zarysach historycznych można się doszukać nieco szczegółów o nim biograficznych, ale o utworach jego homiletycznych zalega głuche milczenie. Wszak nawet tekst tych utworów mało co jest znany, gdyż dotąd nie doczekały się ponownego wydania i należą po bibliotekach prawie już do rzadkości bibliograficznych. Co prawda, los ten podzielają prawie wszyscy kaznodzieje z XVII wieku. Kiedy dzieła homiletyczne z epoki Zygmuntowskiej obrobione są już obszerniej i bardziej szczegółowo, więc też dostarczają już dokładniejszej znajomości, to przeciwnie homileci z okresu makaronicznego znani są ogółowi duchowieństwa ledwie tylko z nazwiska, rzadko kto ma sposobność czytać je i poznać bliżej, cała o nich wiadomość ogranicza się do bardzo niedostatecznych wyjątków. Ujemne zazwyczaj ocenianie pisarzy kościelnych XVII stulecia pochodzi niewątpliwie z przenoszenia ogólnej barwy dziejów zewnętrznych na wewnętrzne. Jakoż tak bywa zwykle, że płody literackie są odbiciem ducha pewnej epoki, ale przecież nie powtarza się to stale i zawsze, aby były w nierozłącznej harmonii ze stanem ich podstawy duchowej i podkładu historycznego, aby koniecznie musiały przedstawiać obraz całego poziomu duchowego danej epoki. Wszak na taki obraz składają się poszczególne rysy, a te przecież w swej odrębności odznaczać się mogą odmienną cechą ogólną, niż ich całość zbiorowa. Tak właśnie rzecz się ma ze Starowolskim. Stojąc podobnie, jak Birkowski,

---

[8]) P. Tuszyński, „Bibl. Warsz". 1871 str. 67. Mowa ta była na wzór innych spółczesnych nie bez dowcipu i nie bez erudycyi, właściwych tej epoce, i więcej zapewne zawierała pochwał, niż inne jakie pismo z tego czasu pochodzące, lecz przyznać trzeba, że urzędowy ten niejako panegiryk — w stosunku do wymaganych wówczas szumności i superlatywów — był jeszcze wcale skromny.

w pasie granicznym, w okresie przełomowym między epoką Zygmuntowską, a późniejszą Saską, ma wiele cech stycznych z Kaznodziejami klasycznymi, a to potrafiło go ochronić od znamiennych wad makaroniczno - panegirycznego kierunku w literaturze homiletycznej. Złożyły się zaś na to jego odrębne stanowisko zarówno odmienne warunki jego życia, jak indywidualne rysy jego charakteru.

Słuszna przeto, zatrzymać się nieco obszerniej na tym najwybitniejszym przedstawicielu tego okresu i poznać bliżej treść głównego jego utworu homilijnego. Jego napis jest taki:

Arka testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku, na dwie części rozdzielone. Z których pierwsza część (ozimia) *Pars hyemalis* jest rzeczona, a przez *X. Starowolskiego,* kantora tarnowskiego, ku pożytkowi i zbudowaniu duchownemu nabożnym katolikom wystawiona. W Krakowie R. P. 1648 str. 934 fol. 6 arkuszy regestru rzeczowego na końcu i kilka arkuszy na przodzie, gdzie jest dedykacya do Jana Zamojskiego i przedmowa do czytelnika. Od str. 910 są przemówienia ślubne.

Arka testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne. Część wtóra, *Pars Aestivalis* rzeczona Teraz świeżo przez *X. S. Star.* etc. R. P. 1651 wystawiona, tamże fol. str. 651, 6 arkuszy regestru na końcu i 3 arkusze na przodzie z dedykacyą do Aleksandra z Brzezia Brzeskiego, kan. krak. itd. od str. 624 rozpoczynają się (4) mowy pogrzebowe, na czele na śmierć X. Jakóba Zadzika, biskupa krakowskiego, o którym w tymże tomie w dedykacyi wspomina autor, że za jego faworem wszedł do stanu duchownego i to w późnym wieku (mając lat 50).

Autor usprawiedliwia się w przedmowie do czytelnika, by się nie zrażał, jeśli w tej „Arce“ znajdzie rzeczy już kiedyś poprzednio przez innych autorów podane, bo „którzy teraźniejszego wieku lubo to po łacinie, lubo też innym jakim językiem kazania swoje na niedziele i święta doroczne pisali, tak wszystkie koncepty starych i nowych Doktorów kościelnych w swoje dyskursy z pilnością wielką wmieszali, iż my którzy *po polsku słuchaczom naszym słowo Boże powiedzieć chcemy,* nic prawie z naszej głowy wymyślić nie możemy, czegoby już oni dawno

przedtym w księgach swoich nie powiedzieli.... W takim tedy niedostatku dowcipu naszego, gdy, pobożny czytelniku, postrzeżesz kłosek jaki z cudzego snopu wymkniony, nie urażaj się, proszę, i nie urągaj, mówiąc, iż z tego albo owego autora przepisał. Częstokroć bowiem trafia się, iż jedną rzecz dwaj albo trzej na różnych miejscach i różnymi czasy powiedzą, którzy nigdy nie widzieli się z sobą i jeden drugiego powieści nie słyszał, nie czytał, a zwłaszcza gdy starych skryptorów z neoterykami konferować będziemy".

Te kazania Starowolskiego są po największej części homiliami, osnutemi na tle przypadającej perykopy ewangelicznej. Część pierwsza (ozimia) obejmuje połowę roku kościelnego t. j. od Adwentu do Wtorku świątecznego t. j. po Zielonych Świętach. Nadto przydane są do tej części kazania (3) na dzień poświęcenia Kościoła i (fol. 910) 14 przemówień przy ślubie małżeńskim. Część druga (letnia) ma dalsze kazania niedzielne i 4 mowy pogrzebowe. Kazania niedzielne są co do formy wszystkie do siebie podobne, wszystkie jednako ułożone, jakby na jeden wzór. Na każdą niedzielę i święto uroczyste podaje autor z reguły po całym tekście perykopy i jednym z niej wierszu w nagłówku *trzy* kazania, z których każde ma wstęp osobny i temat osobno określony.

Każde z tych kazań podzielone jest znowu na trzy punkta albo części, tak obok siebie zestawione, a raczej tak dobrze od siebie oddzielone, żeby kaznodzieja na parafii „jedną cząstkę przeczytawszy i dobrze ją zrozumiawszy, onę samą tego roku słuchaczom powiedział a drugą cząstkę drugiego, trzecią trzeciego; z temże zawsze jednem exordium czyli wstępem jeśli go przedsię odmienić albo innego wymyślić nie potrafi". Każda zatem część kazania służyć może po kolei i odrębnie za całą naukę niedzielną, czy świąteczną. Każda też część jest prawie małą całością dla siebie, bo zawiera jakąś osobną myśl i naukę. Dlatego, żeby nie były przydługie, autor układa najczęściej dwa lub nawet trzy kazania z jednego tekstu (na wybór dla kaznodziei) a w każdem mieści inny szereg myśli i nauk z tej samej perykopy ewangelicznej wysnutych. W poszczególnych znowu kazaniach co najmniej dwie jego części, a choćby tylko jedna, ale

zawsze przynajmniej jedna jest istotną homilią, opracowaną na tekscie perykopy zwykle całym, wyjątkowo tylko na częściach z niego wyjętych i do tematu z góry założonego zręcznie dobraną (homilia syntetyczna).

Oto tok myśli w trzech kazaniach na niedz. IV po Trzech Królach.

Kazanie pierwsze.

O nawalności morza tego świata.

Ecce motus magnus factus est in mari, ita ut navicula operiretur fluctibus [9]).

We wstępie rozwija autor, podawszy przykład Jonasza, tę myśl, że kto się woli Bożej sprzeciwia, temu się wszystkie rzeczy stworzone przeciwią, przechodzi do krótkiego streszczenia opowieści zdarzenia z ewangelii niedzielnej, a stąd wysnuwa zaraz założenie:

Część pierwsza. Czemu za Chrystusem Panem nie puścili się ci przez morze, którzy za Nim chadzali słuchając słowa Jego ustawicznie?

Tu podaje kolejno przyczyny, dla których nie chciała się rzesza ludu puścić w łodziach za Chrystusem przez morze, a stąd czyni zastosowanie, że każdy chętnie służy Panu Bogu na tym świecie, kiedy mu Pan Bóg błogosławi w rzeczach doczesnych. Ale skoro mu każe iść za sobą, przez morze utrapienia, chorób, ubóstwa, prześladowania, a nakoniec śmierci, to zaraz każdy ustaje i narzeka, że go już Pan Bóg zapomniał. Mało takich katolików, którzyby chcieli dobrowolnie prześladowanie cierpieć dla P. Jezusa. Można jeszcze niekiedy takiego znaleść, coby to chciał dla Chrystusa stracić wszystko, co ma; ale takiego, coby gotów był żywot stracić za Imię Jego św., nie łatwo znaleść między katolikami.

Kto nie jest doskonały w miłości Bożej, ten się nie puści za Panem przez morze utrapienia. Ludzie świat miłujący i zbytek jego, wolą łożyć żywot dla rzeczy doczesnych, niżeli dla chwały Boskiej i zbawienia duszy swojej.

---

[9]) Mat. VIII, 24.

Kto tedy z Chrystusem chce na wieki królować, niech ten sobie na ziemi żadnej rzeczy nie smakuje, ani rozkoszy cielesnej, ani pychy tego świata, ani zbiorów żadnych i dostatków doczesnych. Ale niechaj Chrystusa Pana przez morze utrapienia i męki krzyżowej do chwały swojej wchodzącego naśladuje i wszystko, cokolwiek nań dopuścić raczy, cierpliwie znosi, a usłyszy dobrą nowinę przy śmierci, gdy mu Aniołowie święci powiedzą: *Cessavit ventus et facta est tranquillitas magna.*

Wtóra część. Czemu tam nawalność bywa, kędy Chrystus Pan jest obecny?

Ludziom w grzechach leżącym na wszystkiem się powodzi na świecie, bo po śmierci żadnej szczęśliwości nie zaznają. A kiedy grzeszyć przestają, zewsząd na nich prześladowania następują, aby ich wypolerowały do żywota wiecznego, gdzie żadna rzecz zmazana nie wnijdzie. Czart na dobrego człowieka wszystkich podwodzi, aby go prześladowali, iżby sprzykrzywszy sobie żywot świętobliwy, udał się na wszelaką swawolę i potem się dostał w ręce jego.

Jakoto P. Jezus śpi w sercu człowieka pobożnego, aby się jego stateczność w służbie Boskiej tem lepiej pokazała (Przykład św. Antoni pustelnik). Powołuje się dalej na Origenesa, że nietylko ludzi prywatnych Pan Bóg utrapieniem nawiedza, ale też na wszystek Kościół swój prześladowanie przypuszcza, aby spróbował stateczności wybranych sług swoich. W niebezpieczeństwie wołają: *Domine, salva nos, perimus.* A Pan co? *Quid timidi estis modicae fidei?* Czemu się trwożycie, aza mnie nie widzicie, żem jest obecny z wami? Miejcie dobrą nadzieję, nie opuszczę ja was, a kiedy też przyjdzie moja godzina: *Imperabo ventis et mari, et fiet tranquillitas.*

Do czasu Pan Bóg cierpi i folguje złym ludziom, ale jako też ocknie się i powstanie na zemstę, nagrodzi każdemu złość jego stokrotnie. Tu powołuje się na spółczesne wypadki państwowe, na utratę krajów, na najścia wrogów, na liczne klęski elementarne i wykazuje, że dla grzechów mieszkańców dopuszcza Pan Bóg miecz nieprzyjacielski i spustoszenie prowincyi. A ludzie się przecież poprawić nie chcą i powiadają, „że się to z trefunku stało, nie za nasze złości i nie dla naszego upamiętania“.

(Dokończenie nastąpi).

TOMASZ A KEMPIS.

O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

PRZYBYTEK CIERPLIWOŚCI

ROZDZIAŁ XIII.

Cierpliwość zachować należy w umartwieniu własnej woli.

Prawdziwie posłusznym jest ten, który się własnej woli opiera. I taki z wiernym Abrahamem za cnotę posłuszeństwa chwalon będzie i błogosławieństwem niebieskiem napełnion zostanie: bo bardziej słucha głosu Boga, niż głosu ciała, zawsze za własnemi żądzami idącego. O własnej woli cóż powiem? Ona to dobru mojemu wiecznemu najbardziej szkodzi. Niema we mnie nic, czegoby wola moja nie popsuła. Czy co wielkiego, czy małego czynię, ona swojem wtrąceniem się plami; jak znowu prawdziwe posłuszeństwo, cokolwiek czynię, podnosi, uzacnia. Niech kto wyświadczy komu jakąś przysługę z własnej woli; niewielka jej wartość, czasem żadna. Jeśli z posłuszeństwa tę przysługę uczyni, chociażby była małą, przez posłuszeństwo staje się wielką. Wzrasta aż do pogardy siebie, sięga aż do Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, naśladuje Jego posłuszeństwo. Jakże niewielu znajduje się takich, którzyby jaśnieli tym posłuszeństwa przykładem! Każdy chętnie czyni nie to, co mu każą, ale co mu się widzi, dlatego często błądzi. Wiedzcie synowie posłuszeństwa, że złego nigdy czynić nie można; zaniechanie zaś czasem dobrego z posłuszeństwa wiedzie do doskonałości. Jako bowiem miłość doskonała nie szuka siebie samej; tak posłuszeństwo prawdziwe zawsze się poza siebie ogląda. *Mnie słuchacie, gdy przełożonym waszym podlegacie. Mnie żyjecie, gdy siebie na ofiarę składacie. Jam was ożywił, jam za was zabity został, i wy ze mną żyć będziecie, jeśli ze mną obumrzecie.* Ujarzmiajcie synowie moi, ujarzmiajcie własną

wolę, własne widzimisię, własną radę, i wszelką choćby najmniejszą cielesną żądzę. Zabijcie tych wrogów, inaczej oni was zabiją. Będą wam źdźbłem w oku, włócznią w boku, żmiją w zanadrzu, niedźwiadkiem w drodze, jeśli ich nie zabijecie. Nie pozwolą wam spać ze spokojnem sumieniem, i zabiorą całkiem pokój z serca ziemi waszej; oni to dręczą Izraela, to jest *duszę wierną*, Boga oglądać pragnącą. Ostrzegłem was. *Patrzcie więc, abyście ostrożnie chodzili, ponieważ dni złe są* [1])—powstrzymujcie się nawet od pozoru złego.

ROZDZIAŁ XIV.

O przykładach proroków i męczenników, uczących cierpliwości.

Mówiłem już o patryarchach; jeśli to nie wystarcza, dodam jeszcze o prorokach, ponieważ oni wiele utrapień przenieśli na tym świecie. Pierwszy mówi: *Ucisk i boleść nalazłem i wzywałem Imienia Pańskiego. Ucisk i utrapienia ogarnęły mię* [2]), *jednak przykazań Twoich Panie nie zapomniałem. Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi* [3]). Baczcie na to, co słyszycie; prorok w sobie znajdował zawsze trud i boleść, ale miał i środek zaradczy, gdy do Boga wołał we wszelkim ucisku serca swego. On to rzekł: *Wołałem do Pana, gdym był utrapiony, i wysłuchał mię* [4]). Drugi mówi: *Płacząc płakałem, oko moje zalewało się potokami łez, bo się oddalił ode mnie pocieszyciel, nawracający duszę moją* [5]). *Stałem się pośmiewiskiem wszystkiemu ludowi memu, pieśnią ich przez wszystek dzień. Napełnił mię gorzkościami, opoił mię piołunem. I połamał do jednego zęby moje, nakarmił mię popiołem. I odepchniona jest dusza moja, zapomniałem dobra. I rzekłem: Zginął koniec mój, i nadzieja moja od Pana* [6]). Rozważ te słowa; są to słowa utyskiwania, biadania, a napisał je Jeremiasz prorok. Ale pociechę dla siebie znalazł, gdy znów dodał: *Działem moim Pan, rzekła dusza moja: dlatego nań czekać będę. Dobry jest Pan nadzieję mającym w Nim, duszy szukającej Go; bo nie odrzuci Pan na wieki* [7]). Trzeci mówi: *Biada mi, żem się stał, jako który zbiera w jesieni grona po zbieraniu wina: niemasz grona ku zjedzeniu, skoro źrzałych fig pożądała dusza moja. Zginął Święty z ziemi i prawego niemasz między ludźmi* [8]). Pociesza jednak samego siebie

[1]) Efez. V, 16. [2]) Ps. CXVIII, 143. [3]) Ps. XXXIII, 20.
[4]) Ps. CXIX, 1. [5]) Treny I, 16. [6]) Treny III, 18.
[7]) Treny III, 31. [8]) Mich. VII, 1, 2.

mówiąc: *A ja na Pana patrzyć będę, i oczekiwać będę Zbawiciela mojego. Wysłucha mię Bóg mój* [9]. *Gdy usiądę w ciemnościach, Pan jest światłością moją. Gniew Pański poniosę, bom zgrzeszył Jemu. Wywiedźcie mię na światło, ujrzę sprawiedliwość Jego* [10]. Oto świadectwa proroków, pokazujące, jak były skruszone serca ich i jak w Bogu weseliły się dusze ich. Cierpliwość Hioba znacie. Było to wielkie zaprawdę świadectwo cierpliwości, dane na pociechę wszystkim sługom moim. Inne także świętych męki, prześladowania i pokusy, obce wam nie są. Ci bowiem wszyscy, a osobliwie święci męczennicy, cięższym byli poddawani mękom, a przez *cierpliwość* stali się swych prześladowców *zwycięzcami*. Czyliż, gdy dobrze rzecz rozważycie, nie jest godzien każdy korony, którzy wytrwale, mężnie się potyka? *Albowiem w potykaniu doświadcza się dobry żołnierz.* Usuńcie walki pokus i uciski utrapień, a żadnego nie będzie *zwycięstwa*. A jeśli niema zwycięstwa, to i niema *wieńca nagrody*. Mówi więc święty Jakób apostoł: *Za wszelką radość poczytajcie sobie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie* [11]. I św. Piotr: *Ale choć co cierpicie dla sprawiedliwości; błogosławieni* [12]. I Paweł: *Iż wam darowano jest dla Chrystusa nietylko, abyście weń wierzyli, ale iżbyście też dla Niego cierpieli* [13]. Ty także, ktokolwiek to czytasz, zachęcony ich przykładami i naukami, każdego czasu cierpliwość w sercu zachowaj, i siebie samego we wszelkim ucisku i utrapieniu na mnie zdaj. *Któż jest, coby ci zaszkodził, jeśli się dobrego naśladowcą staniesz?* [14] Oto wszystkie jęki twoje i westchnienia policzone są; nic nie ucierpisz, za cobyś nie był ukoronowany. Gdy w utrapieniu jesteś, pomnij, że to życie Świętych, przez które wchodzi się do królestwa niebieskiego.

ROZDZIAŁ XV.

Trud chwilowy sprawia cierpliwość, ale pożytek wielki i nagrodę wieczną daje.

Pocieszaj siebie samego, bo przez to stajesz się podobnym Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu; i dziękuj, jeśli choć czemkolwiek możesz się Mu odwzajemnić za liczne dobrodziejstwa. Mówię ci, że

---

[9] Ib. VII, 7. [10] Ib. VII, 9. [11] Jak. I, 2.
[12] II Piotr. III, 14. [13] Efez. I, 29. [14] I Piotr. III, 13.

większą zasługę masz, gdy przeciwności znosisz, aniżeli gdy coś dobrego robisz. „Zdaje się, że wiele sług mam, ale mało jest takich, którzyby chcieli przeciwności ciepliwie znosić. Lada utrapienie łamie ich, lada przykrość obraża, lada powód gorszy, na zadaną sobie krzywdę utyskują, hardo odpowiadają, kiedy są strofowani. Nie dobra to droga, do mojej i Wszystkich Świętych nie podobna". Niektórzy mówią, że pokoju nie mają, a ja mówię, dlatego pokoju nie macie, że *cierpliwości* nie przestrzegacie. Dlatego popokoju nie macie, że uporczywie przy swej woli obstajecie, że cieleśnikami jesteście i według swego widzimisię postępujecie. Skąd kłótnie, zwady i swary pomiędzy wami, jeśli nie z pożądliwości waszych? Pokoju w tem życiu nie znajdziecie, jeno w *cierpliwości* waszej. Im kto cierpliwszym się okaże, tym większym pokojem cieszyć się będzie. *Pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję* [15]). Pokój mój w cierpliwości wielkiej, w znoszeniu złośników i pogardzie uciech światowych. Każdy, kto chce być przyjacielem Boga, tak czynić powinien. *Nie przyszedłem miotać pokój na ziemi, ale miecz. Pokój na ziemi ludziom dobrej woli* [16]); *niema pokoju bezbożnym*, mówi Pan [17]). Miej pokój z Bogiem, a nie ze światem, pokój nie z występkami i pożądliwościami swemi, ale pokój przeciw występkom wytrwale i mężnie walcząc. Dobry to i święty pokój, i przyjemny mi.

2. Pomnij także w utrapieniu, że wszelki trud i ból skończy się wkrótce, a *zapłata będzie wieczna i obfita w niebiesiech.* Z drugiej strony bierz na uwagę potępienie wielu i to, jak wielkie będą męki ich. Jeśli teraz trudno ci znieść jaką małą przeciwność, jakże zniesiesz wieczną mękę w piekle? Włóż palec swój w płomień, a pewno zaraz cofniesz, z powodu bólu wielkiego. A cóż dopiero, kiedy całe ciało wraz z duszą rzucone zostanie w ogień piekielny? *Nie lękaj się więc tego, który zabija ciało, ani gniewaj się na tego, który biczuje nędzne ciało; ale bój się tego, który gdy zabije, ma moc i ciało i duszę wtrącić do piekła* [18]). Tego się mówię bój, to rozważaj, o tem często myśl, a przekonasz się, że niczem jest wszelkie utrapienie twoje. W różnych świata uciskach, przeciwnościach, temi się pocieszaj słowy: *Cierpliwy bądź aż do przyjścia Pańskiego* [19]) *ponieważ koniec wszystkego wkrótce nastąpi. Świat cały przemija i pożądliwość jego* [20]). Kto nic nie miłuje na świecie, ten łatwiej przeciwności znosi.

---

[15]) Jan XIV, 27. [16]) Łuk. II, 14. [17]) Izai. XLVIII, 22.
[18]) Mat. X, 28. [19]) Jak. V, 7. [20]) I Jan II, 17.

3. Łudzimy się wszyscy, jeśli świat miłujemy i na tak kruchej podstawie nadzieję swoją opieramy. Święci do wiecznych nagród wzdychają i wyjść ze świata co rychlej pragną. Nic na nim mieć nie chcą, skarb swój w niebie chowają. Przeciwności mnogie znosić muszą, ale w cierpliwość się uzbrajają. Często przeciwności i utrapień woleliby nie mieć, jednak we wszystkiem na mnie się zdają, mówiąc: *Ojcze, dziej się wola Twoja* [21]), *Ojcze, nie jako ja chcę, ale jako Ty chcesz. Wszystko, co jedno chciał Pan, uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach* [22]); dlatego nikogo nie spotyka przeciwność bez Jego dopuszczenia i słusznej przyczyny. *Sługa.* Panie, Ty wszystko wiesz, co mi jest pożyteczne. Oto sługa Twój jestem, niech mi się stanie według słowa Twego. Wszystkie sądy Twoje Panie, prawdziwe i sprawiedliwe: jednego uniżasz, a drugiego podwyższasz, bo w ręku Twoich są wszystkie krańce ziemi. *Sprawiedliwy jesteś Panie i sprawiedliwy sąd Twój. Wierny jesteś i Święty we wszystkich sprawach swoich* [23]). *Od woli Twojej wszystko zawisło, i niema nikogo, coby się mógł oprzeć Tobie.* Tyś uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko, co niebiosa obejmują w sobie. Panem wszystkiego jesteś, dlatego w ręce Twoje polecam ducha mego, ponieważ Odkupicielem moim jesteś. Wybawicielem moim od wrogów moich zawziętych, od namiętności i grzechów moich; wspomożycielem w utrapieniu, pocieszycielem w uciskach, które mię zewsząd otoczyły. Panie, cierpliwość mi jest potrzebna, *cierpliwość* obronicielka moja. Rzekłem *cierpliwości*, siostrą moją jesteś — *ubóstwu*, — przyjaciółką moją — *pokorze*—panią i matką moją. Wszystkie jesteście Panu miłe i słowami ust Jego błogosławione. Obyście tak mnie i wszystkim sługom Jego były drogie i pożądane, jak Jemu jesteście miłe i przezeń błogosławione! Proszę was na wszystko i zaklinam, przebywajcie w nas do końca żywota naszego; wezwani z ufnością do Pana pójdziemy, jeśli wy nas nie opuścicie, jeśli z nami zawsze przebywać będziecie. Amen.

---

[21]) Łuk. XXII, 42. [22]) Ps. CXXXIV, 6. [23]) Ps CXLIV, 13

MOWA

miana na ślubie S. W. z H. O.

w Kościele Ostrobramskim w Wilnie.

dnia 12 Sierpnia 1884 r.

W obliczu Boga i Kościoła Jego, i zgromadzonego tu ludu wiernego, w świetnym orszaku rodzeństwa waszego, krewnych i bliskich, stanęliście tu, najmilsi, u stóp ołtarza Pańskiego, aby związek, który już w sercu między sobą zawarliście, ślubem uroczystym i błogosławieństwem Kościoła na zawsze się utwierdził i poświęcił. Wzajemna ku sobie skłonność i miłość, od lat dziecinnych w sercach waszych poczęta, z laty i z wiekiem, niespostrzeżenie ale niepowstrzymanie, rosła w was w świadomość i w siłę, aż w końcu w taką urosła potęgę, iż przed nią ustąpić musiały wszelkie stające jej na drodze zawady: i opór, albo przynajmniej niechętne godzenie się matki, i ta druga, trudniejsza do zwalczenia przeszkoda, którą bliskie pokrewieństwo wasze stawiało między wami, a którą macierzyńska miłość Kościoła, nie chcąc wam zagradzać drogi do szczęścia upragnionego, miłościwie wam uchyliła. I oto już stoicie u celu pożądań waszych: za chwilę złożycie tu przed Panem, na ręce kapłana Jego, uroczyste dozgonne przyrzeczenie wasze; i od tej chwili tak będziecie złączeni z sobą, iż żadna siła ziemska rozłączyć was nie zdoła, i będziecie należeli jedno do drugiego, nierozdzielnie, aż do śmierci; i wstąpicie w nowy stan, wkładający na was nowe obowiązki i ciężary, ale też nowe niosący wam słodkości i pociechy; i rozpocznie się dla was życie nowe, w którem wszystko aż do końca będzie wam wspólne, wspólne wszelkie wesele i wszelki smutek, wspólna wszelka gorycz i wszelka pociecha. Pięknie zaiste i jasno otwiera się dziś przed wami ta droga nowego życia waszego: i młodość, i uroda, i dostatki ziemskie,

i liczne grono kochającej rodziny, a nadewszystko wzajemna pewność siebie, wzajemna ku sobie ufność, i szacunek, i miłość,— wszystko to, ile człowiek przewidzieć zdoła tę przyszłość, która cała jest w ręku Boga, dobrze wróży o tem małżeństwie waszem, i rokuje wam długie lata szczęścia i pokoju. Dlatego też z radosnem uczuciem wdzięczności wznoszą się dziś serca wasze ku Bogu, wszelkiego dobra Sprawcy i Dawcy; dlatego radują się z wami wszyscy tu wkoło was drodzy wasi i bliscy, życzliwością serc swoich i modlitwą na ten wstęp małżeńskiego życia waszego wam towarzyszący; dlatego i z pod tego siedmkrotnego, i więcej, kiru żałoby, i owdowieństwa i osierocenia, którem się oddawna pokryło, dziś uśmiechem radości rozjaśniło się, żyjące już tylko szczęściem dzieci serce matki waszej. I ja też, dawnymi węzłami przyjaźni z rodziną waszą związany, i stary matki waszej przyjaciel i ojciec duchowny, cieszę się dzisiaj z wami i za was, i Bogu dziękuję za tę chwilę, kiedy mogę tem sercem ojcowskiem, jakiem was kocham od waszych lat dziecinnych, błogosławić związek wasz, i ręką pasterską, wedle władzy od Pana mi danej, w to wasze życie i szczęście małżeńskie was wprowadzić.

Lecz nie samą tylko radość widzę na twarzy waszej; widzę na niej i głębokie wzruszenie, świadczące o świętej powadze i bojaźni, jaka w tej chwili uroczystej duszę waszą przenika. I zaprawdę, ile słuszna jest radość wasza, tyle też sprawiedliwa jest ta bojaźń wasza. Nie iżbyście tem trwożyć się mieli, że w tej dalekiej mecie życia, na którą dziś wstępujecie, choć początek pogodny i wesoły, przyszłość jednak zakryta i niepewna; bo miłując siebie wzajemnie miłością czystą i szczerą, i wierząc w Boga i ufając Opatrzności Jego, macie w tem dwojgu zasób dostateczny na przebycie bezpiecznie i szczęśliwie wszelkiej, złej czy dobrej doli, jaką wam dalsze życie gotuje. Ale taka jest sama z siebie natura tego związku małżeńskiego, taka wysokość i świętość jego, że niepodobna by serce wierzące nie zadrżało świętą bojaźnią Bożą, w chwili gdy przystępuję do spełnienia aktu tak wielkiego. Nie napróżno związek ten nie inaczej zawarty być może, jedno w przybytku Pańskim, i przed ołtarzem Jego; nie napróżno Kościół otacza go majestatem uro-

czystych obrządków swoich, i stułą kapłańską, znamieniem duchownej od Boga władzy swojej, ręce nowożeńców związuje; bo Bóg sam, w przedwiecznych woli i mądrości swojej wyrokach, ten związek małżeński ustanowił, i na nim zasadził byt i dobro i rodzin, i społeczeństw, i wszystkiego rodzaju ludzkiego; i dlatego Kościołowi swemu w opiekę go powierzył, aby stał na straży świętości jego, i jak Anioł z mieczem ognistym u wrót raju, grozą i powagą nadziemskiej władzy swojej odganiał od niego wszelkie nieświęte pokuszenia niestateczności, czy pożądliwości, czy samowoli ludzkiej. Małżeństwo, oznajmia nam św. Paweł Apostoł, od początku jest *wielką tajemnicą* [1]). Ujrzał w duchu tę tajemnicę już pierwszy człowiek, i głębokość jej objawił, gdy w raju jeszcze, witając towarzyszkę, którą mu miłość Stwórcy uczyniła, zawołał: *To teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mego: przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej, i będą dwoje w jednem ciele* [2]). Wielka zaiste tajemnica mocy takiej, iż przed nią ustępują najbliższe związki rodzinne; wielka tajemnica wierności tak niewzruszonej, iż żadna zmiana, żadna przygoda, żadna pokusa zachwiać jej nie zdoła; wielka tajemnica złączenia tak ścisłego, iż z dwojga istot staje się jedna istota, *i będą dwoje w jednem ciele.*

Na tej to tajemnicy, tak wielkiej i dziwnej, tak ziemskiej a przecie zarazem tak wysokiej, tak ludzkiej a przecie zarazem tak świętej, tak naturalnej, a przecie głębokością swoją poza granice natury i czasu sięgającej, Bóg od początku zasadził byt i zachowanie rodzaju ludzkiego. I jako od początku sam ją ustanowił, tak też po wszystkie czasy wbrew skażeniu upadłej grzechem natury ludzkiej, nietykalną utrzymał. Owszem, jako Chrystus Pan na to przyszedł, aby wszelkie skażenie natury ludzkiej nietylko naprawił, ale i samąż naturę wyżej podniósł, aby, *gdzie obfitowało przestępstwo, łaska tam więcej obfitowała* [3]): tak i tę tajemnicę małżeństwa przyjściem swojem nietylko do dawnej godności przywrócił, ale i nową, wyższą jeszcze godność jej nadał, iż odtąd,

[1]) Efez. V, 32. [2]) I Mojż. II, 23, 24. [3]) Rzym. V, 20.

powiada Apostoł, *tajemnica to wielka jest w Chrystusie i w Kościele* [4]).

Jakim sposobem *w Chrystusie i w Kościele?* Dla odkupienia upadłego człowieka, Syn Boży stał się człowiekiem; z Panny Niepokalanej wziął na się człowieczeństwo nasze, a tem samem człowieczeństwo nasze z upadku i niskości jego do Bóstwa swego podwyższył. I odtąd wszelkiemu człowiekowi dobrej woli *dana jest moc, aby się stał synem Bożym* [5]); we krwi Zbawiciela z grzechu obmyty, i śmiercią Jego na nadprzyrodzony żywot łaski wskrzeszony, i *uczestnikiem natury Bożej* [6]) uczyniony, ma jakoby w ręku dyplom nieśmiertelnego szlachectwa, ma zapewnione sobie prawo synostwa i dziedzictwa Bożego. Ten więc odkupiony i do nadziemskiej godności w Chrystusie podniesiony rodzaj ludzki, przez małżeństwo się zachowuje i ustawicznie odnawia; i dlatego małżeństwo jest tajemnicą, nietylko w porządku natury, ale i w porządku łaski. Z małżeństwa chrześciańskiego rodzą się synowie nietylko ludzcy, ale synowie Boży; i to nadaje jemu taką wielkość, doniosłość i znaczenie, z jaką żadna rzecz, żaden związek w porządku czysto przyrodzonym równać się nie może. Stąd też i małżonkowie chrześciańscy, z samej natury i konieczności małżeńskiego związku swego, w taki wchodzą bliski a ścisły stosunek z Chrystusem i z założonym przezeń Kościołem, takie też, skutkiem tego, zaciągają względem siebie zobopólne w Chrystusie poważne, wysokie i święte obowiązki, iż prawdziwie *tajemnica to wielka jest, w Chrystusie i w Kościele.*

Chrystus jest Głową Kościoła, tak mówi dalej Apostoł, bliżej tłomacząc nam tę tajemnicę, *a Kościół poddany jest Chrystusowi* [7]). Ale ta władza Chrystusa nad Kościołem, nie jest to panowanie przemocy narzuconej, przymusu, samowoli, czy własnej korzyści: tem samem że jest Zbawicielem Kościoła, że go *nabył sobie we własnej krwi swojej* [8]), tem samem z konieczności jest także Głową i Panem Kościoła; a Kościół, tem samem że Go

---

4) Efez. V, 32. 5) Jan I, 12. 6) II Piotr I, 4.
7) Efez. V, 23. 8) Dz. Ap. XX, 28.

zna Zbawicielem i Odkupicielem swoim, tem samem także czci Go jako Głowę swoją, i ochotnie a radośnie poddaje się temu Panu, „któremu kto służy, króluje“ [9]) Tak też i *mąż jest głową żony, a żony niechaj będą poddane mężom swoim we wszystkiem, jako Panu* [10]): ale ta zwierzchność, z woli i ustanowienia Bożego mężowi nad żoną należna, nie iest to tyrania brutalnego gwałtu, ani ślepego widzimisię, ani samolubnego na własną korzyść wyzyskiwania; jest to raczej mądre a spokojne, w duchu cichości i prawdy, ku wspólnemu pożytkowi i dobru przewodnictwo. I podobnież, poddaństwo żony, nie jest to zelżywe, jak u narodów, które Pana nie znają, niewolnictwo; nie jest to poniżenie i zdeptanie jej osoby, ani nikczemne godności duszy jej nieśmiertelnej sponiewieranie; ale jest to ochotne, w Bogu i dla Boga, *posłuszeństwo miłości* [11]), a zatem w rzeczy samej święte poddanie się, nie człowiekowi jedno Bogu, i piękne a zacne woli i ustawy Bożej zachowanie. I władza męża nad żoną, i posłuszeństwo żony dla męża, jest to bezwątpienia jarzmo i brzemię; ale jest to jarzmo i brzemię Chrystusowe; a Chrystus Pan upewnia nas, i wszelka dusza z wiarą i miłością mu oddana czuje to, że *jarzmo Jego jest wdzięczne, i brzemię Jego lekkie* [12]).

Tem bardziej wdzięczne i lekkie, że jak duchownego onego między Chrystusem a Kościołem związku i małżeństwa duszą i życiem nie co innego jest, jedno niewidoma ale wszędy działająca moc miłości Bożej, tak i chrześciańskie, *w Chrystusie i w Kościele* małżeństwo żyje i stoi tylko miłością. *Mężowie,* mówi Apostoł, *miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań* [13]). Jaka może być większa miłość nad tę, którą Chrystus umiłował Kościół swój, i każdą z osobna z tej rzeszy dusz, które po wszystkie czasy w Kościół swój zgromadza: iż za każdą z nich *sam siebie wyniszczył, i stał się posłusznym aż do śmierci* [14]), i podziśdzień i na każdy dzień aż do końca świata, samego siebie, ciało i krew i Boską istność swoją, na pokarm jej oddaje? Taką miłością może miłować tylko Bóg:

---

9) Liturg. Kośc. 10) Efez. V. 22. 24. 11) I Piotr. I, 22.
12) Mat. XI, 3o. 13) Efez. V, 25. 14) Filip. II. 7. 8.

a przecie taka miłość, oznajmia nam Apostoł, ma być wzorem miłości małżonków chrześciańskich. Jaką jest miłość Chrystusa dla Kościoła, i Kościoła dla Chrystusa, taką ma być, *w Chrystusie i w Kościele*, miłość oblubieńca i małżonka do oblubienicy i małżonki swojej, i miłość oblubienicy i małżonki do oblubieńca i małżonka swego. Do takiej miłości daleko, jak nocy do dnia, onemu ziemsko-zmysłowemu pociągowi, który się u świata miłością nazywa; taka rzekoma miłość, jeśli się w miłości Bożej nie oczyści i nie poświęci, podobna jest raczej do kopcącego i duszącego płomienia, który niską pożądliwością rozniecony, zbyt często zamienia się w pożogę piekielną, nieszczęście i spustoszenie naokoło siebie szerzącą. Prawdziwa, *w Chrystusie i w Kościele*, miłość małżeńska, nie własne zadowolenie samolubnie ma na względzie, ale szczęście swoje zasadza na uszczęśliwieniu umiłowanego; nie czyni umiłowanego ofiarą i pastwą żądz i zachceń swoich, ale raczej we wszystkiem co dobre, i uczciwe, i zacne, samą siebie dla niego poświęca; *nie szuka co swego jest* [15]), nie żąda ofiar, ale je ponosi; godłem jej słowa Zbawiciela, iż *szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać* [16]). Choć dwoje ich jest w małżeństwie, choć każde może mieć, i zapewne mieć będzie własny swój charakter, i usposobienie, i skłonności, — insze mąż, a insze żona, — ale ta Boża, *w Chrystusie i w Kościele*, miłość małżeńska nad temi różnicami góruje i zwycięski nad niemi tryumf odnosi, i te nierówności szczęśliwie wyrównywa, i te dysonanse w jedną świętą harmonię zlewa. I choćby taka miłość nie znalazła należnego jej uznania i wzajemności, nie dlatego przecie ostygnie, ani się zrazi, ani tembardziej w niechęć i nienawiść, jak ona ziemska miłość, za doznanym zawodem się nie przemieni: bo z nieba, nie z ziemi, początek jej, i w Bogu samym niepożyta siła jej i nagroda. Któż tego nie widzi, jaką taka miłość ma w sobie moc uszczęśliwiającą, jaka atmosfera błogości, i pokoju, i wesela z niej wynika i zewsząd ją otacza. Taka miłość nigdy się nie starzeje; choć ciało zgrzybieje, ona zawsze młoda, owszem, im dalej postępuje w lata, tem głębszą, tem bardziej duchowną

---

15) I. Kor. XIII, 5. 16) Dz. Ap. XX, 35.

się staje, aż w końcu dokona się tam, kędy, choć wiara zamieni się w widzenie, choć nadzieja, za otrzymaniem dóbr obiecanych, już nie będzie miała przedmiotu, ale *miłość nigdy nie ginie* [17]); tam, w błogosławionej krainie duchów, kędy, mówi Pan, już *ani żenić się ani za mąż wychodzić nie będą, ale będą jako aniołowie Boży* [18]).

Czy może miłość taka jest ideałem tylko, i nie mogącem urzeczywistnić się marzeniem? Tak, ideałem jest, ideałem cnoty i świętości chrześciańskiej; a przecie ideał ten może się stać rzeczywistością, i w małżeństwie chrześciańskiem urzeczywistnić się powinien. Ale prawda, że nie urzeczywistniłby się dla was, i czczem tylko pozostałby marzeniem, gdyby ta prawdziwa, *w Kościele i w Chrystusie*, miłość małżeńska, w małżeństwie waszem nie znalazła tego gruntu, na którym jedynie żyć i ostać się może, gruntu, mówię, nadprzyrodzonego wiary, i religii, i serca czystego, naprzód Boga, i rzeczy Bożych i wiecznych szukającego. Na to Chrystus umiłował Kościół swój, i samego siebie wydał zań, *aby go poświęcił* [19]): ten jest, jak go nam oznajmia Apostoł, trzeci znak małżeństwa Chrystusa z Kościołem, i ten jest znak, który i na waszem małżeństwie, aby było *w Chrystusie i w Kościele*, okazać się powinien; albowiem *ta jest wola Boża*, mówi Pan, *poświęcenie wasze* [20]). Nie na to, czujecie to dobrze, człowiek, choć z prochu, uczyniony jest, aby w prochu tylko żył, i znowu w proch się obrócił; Bóg w ten proch tchnął duszę nieśmiertelną, i tem samem nieśmiertelny i nadziemski cel i koniec jej naznaczył. Ten syn prochu jest także synem wieczności, a tylko wiara i religia mogą go doprowadzić do tego końca wiecznego, do którego to życie śmiertelne jest tylko przygotowaniem i drogą. Dlatego wszelkie dobra i wszelkie pożytki, i wszelkie pociechy i wszelkie rozkosze, jakie to życie dać może, o tyle tylko rzeczywistą mają wartość i cenę, o ile służą za środek do osiągnięcia życia wiecznego; dlatego wszelki związek i stosunek ziemski, o tyle tylko ma znaczenie i zasługę przed Bogiem, o ile z Boga poczęty, do Boga skierowany jest, i do Boga prowadzi.

---

17) I Kor. XIII, 8. 18) Mat. XXII, 30. 19) Efez. V,26.
20) I Tesal. IV, 3.

A jeśliż ta ma być cecha wszelkiego związku ziemskiego, jakoż daleko bardziej to znamię i tę sygnaturę na sobie nosić powinien związek tak wysoki, tak całe życie i całą wieczność ogarniający, jakim jest związek małżeński? Mąż, z woli i ustanowienia Bożego, ma być głową i wodzem żony: a więc dlatego samego nasamprzód drogą prawdy i wiary, drogą cnoty i bojaźni Bożej prowadzić ją powinien, aby, jako z nią dzieli szczęście i pociechy ziemskie, tak też ją miał z sobą współuczestniczką w szczęściu i radości niebieskiej. Żona, z woli i ustanowienia Bożego, ma być poddaną mężowi we wszystkiem, jako Panu; a więc dlatego samego, aby mogła mu być zawsze poddaną *jako Panu*, aby ani żądania męża, ani posłuszeństwo jej nie przekroczyły nigdy tych granic sprawiedliwości i prawdy, które Pan sam przykazaniem swojem zakreślił, ma, jeśli mąż zbłądzi i w wierze i w cnocie się zachwieje, panować nad nim, i na drogę zbawienia go pociągać, siłą pokory i cichości niewieściej, i serca czystego, i z dziecięcą pobożnością Bogu oddanego, aby ten, który jest jej towarzyszem w tej pielgrzymce doczesnej, był także towarzyszem jej w ojczyźnie wiecznej. Wszelki zaś związek małżeński, nie noszący na sobie tej sygnatury wiary, i nadprzyrodzonego ku Bogu kierunku duszy, wszelki związek małżeński, który za jedyny cel swój zakłada sobie dobra ziemskie, a o zbawienie duszy i dobra wieczne się nie troszczy, choć w oczach świata, *nierozumiejącego tych rzeczy, które są Ducha Bożego* [21]), może się wydawać szczęśliwym, i do czasu ziemską pomyślnością się cieszyć, ale w oczach Boga jest to związek, który nie może się ostać w wieczności, jest to dom bez fundamentu, który upaść musi, a miłość, która taki związek kojarzy, o całe niebo daleka od tej miłości w Chrystusie i w Kościele, która jako jest duszą i najwyższą ozdobą małżeństwa chrześciańskiego, tak też sama tylko małżonkom zapewnia szczęście, i doczesne i wieczne.

Pomnijcież na to, najmilsi, i patrzcie, by w tem małżeńskiem życiu waszem nigdy się nie zachwiał ten fundament wia-

---

21) I Kor. II, 14.

ry, na którym polega małżeńskie szczęście wasze, na którym jedynie ostać się może małżeńska w Bogu miłość wasza. Patrz naprzód ty, panno młoda; bo więcej nieraz w tym względzie zdziałać może cichy wpływ żony, niż surowsza powaga męża. Słyszałaś nieraz i czytałaś o onej *niewieście mężnej*, którą Duch święty przez usta Mędrca swego tak wspaniałemi pochwałami wynosi, którą za wzór stawia wszystkim niewiastom, która zatem i twoim, oblubienico i małżonko chrześciańska, wzorem być powinna. Między wielą innych pochwał, co mówi o niej Duch święty? *Usta swoje*, powiada, *otworzyła mądrości* [22]). Jaka to jest mądrość, do której ta niewiasta mężna szeroko otwiera usta swoje, i wciąga ją w siebie, tak jak płuca zdrowego powietrza łaknące wciągają w siebie otaczającą je atmosferę, i chciwie ją połyka, tak jak człowiek zgłodniały połyka pokarm pożądany? Nie inna to mądrość, jedno ona, która na początku była u Boga, i sama jest Bogiem, Mądrość przedwieczna i niestworzona, Syn Boży, Jezus Chrystus. Tak, zaprawdę, Pan Jezus jest atmosferą naszą, w której *żywiemy, i ruszamy się, i jesteśmy* [23]), bez której tak samo, i więcej jeszcze, dusza oddychać nie może, jak płuca oddychać nie mogą bez tej atmosfery fizycznej, która nas otacza; tak jest, Pan Jezus jest pokarmem naszym, którego *ktoby nie pożywał, nie będzie miał żywota w sobie* [24]), tak samo, i więcej jeszcze potrzebnym do życia nadprzyrodzonego duszy, jak ciału do życia potrzebnym jest ten pokarm, którym głód swój zaspokaja. Do tej Mądrości i ty, panno młoda, otwieraj usta duszy twojej, tę atmosferę niebieską całą piersią pij, tego pokarmu nieśmiertelności chciwie pożywaj. Przedewszystkiem, nigdy nie opuszczaj, nigdy nie zamieniaj tej atmosfery, którą miłość nieskończona i krzyż Zbawiciela ci uczyniły, w której od niemowlęctwa twego Chrzest święty cię postawił, w której pobożna matek i przewodniczek twoich troskliwość tak szczęśliwie dotąd cię wyhodowała. Tej atmosfery Bożej, mówię, nigdy nie zamieniaj: bo jako Pan Jezus, i prawda i łaska Jego, jest atmosferą czystą i zdrową, która życie daje tym, którzy nią oddychają, poza którą niemasz dla duszy ani światła, ani pokoju,

[22]) Przyp. XXXI, 26. [23]) Dz. Ap. XVII, 28. [24]) Jan VI, 54.

ani bezpieczeństwa, ani świętości, ani zbawienia; tak i świat, i zasady i obyczaje jego, jest atmosferą, zewsząd, póki żyjemy na tej ziemi, nas otaczającą, ale atmosferą skażoną i zatrutą, którą kto wciąga w siebie, śmierć w niej znajduje. Prawda, w tej atmosferze żyłaś dotąd, i dalej żyć będziesz, wedle zewnętrznego człowieka, i dlatego właśnie, wiesz o tem z własnego doświadczenia twego, ten zewnętrzny nasz człowiek tak często bywa niepokojem miotany, i na różne pokusy i walki wystawiony, w których nieraz i upada. Ale jeśli mimowoli twojej ta atmosfera niezdrowa zewnętrznie cię otacza, przynajmniej nie wciągaj jej w siebie, nie żyj w niej sercem, z własnej woli i upodobania. Trzymaj się i mieszkaj we własnej atmosferze nieśmiertelnej duszy twojej, mieszkaj w Jezusie; On sam tego żąda od ciebie: *Mieszkajcie we mnie*, mówi, *mieszkajcie w miłości mojej* [25]). O błogosławione mieszkanie! zaprawdę, stokroć piękniejsze, i bezpieczniejsze, i bogatsze, i szczęśliwsze niż ono miejsce rozkoszy, które miłość Stwórcy niewinnemu jeszcze człowiekowi w raju uczyniła. W tem mieszkaniu pokoju i świętości, w Jezusie mieszkając, szeroko Mu otwieraj usta duszy twojej. Usta duszy twojej, to wiara twoja; usta duszy twojej, to modlitwa. Otwieraj więc i rozszerzaj te usta duszy twojej: z wiarą mocną i niezachwianą szukaj w kazaniu, w czytaniu, w rozmyślaniu, i słuchaj słowa Jezusa, tego słowa, które, jak sam cię upewnia, *duchem i żywotem jest;* [26]) z wiarą mocną i żywą rozważaj na każdy dzień, i w sercu rozcieraj, i do siebie stosuj to Boskie słowo, i tajemnice jego, i przykłady jego, i przykazania, i obietnice jego: wszystko to zdrowe, czyste, rodzime powietrze duszy twojej, którem oddychając, będziesz mogła powiedzieć z Psalmistą: *Otworzyłem usta me, i wziąłem w się ducha, iżem pragnął Panie, przykazania Twego* [27]). Otwieraj usta duszy twojej, rozszerzaj żądze twoje: gorącą, nieustającą żądzą pragnij wzrostu twego w łasce i w miłości Bożej, pragnij uświęcenia twego; im więcej pragnąć będziesz, tem więcej otrzymasz, bo, *błogosławieni*, mówi Pan, *którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.* [28]). Otwieraj usta duszy

[25]) Jan XV, 9. [26]) Jan VI, 64. [27]) Ps. CXVIII, 131. [28]) Mat. V, 6.

twojej: bądź ustawiczną w pobożności i w pokornej, żarliwej modlitwie, bo, mówi Zbawiciel, *potrzeba zawżdy się modlić, a nigdy nie ustawać* [29]); modlitwa jest własnym, przyrodzonym wyrazem serca pragnącego Boga; a jako z serca wstępuje do Boga, tak nawzajem od Boga sprowadza do serca tego Ducha, który *sam modli się w nas wzdychaniem niewymownem* [30]), Ducha synostwa Bożego, *w którym wołamy: Ojcze, Ojcze* [31]). Otwieraj usta duszy twojej, i nietylko już wciągaj w siebie, ale chciwie połykaj, ale jedz i pożywaj tę Mądrość, która sama siebie oddaje tobie za pokarm, abyś nim i przezeń żyła. *Jam jest*, mówi, *chleb żyjący, który zstąpił z nieba. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyw będzie na wieki* [32]). Tego pokarmu nieśmiertelności chciwie pożądaj, i często, ile zdołasz, nim się pożywiaj: im chciwiej go pragnąć będziesz, im częściej go przyjmiesz, tem pełniej i wyżej urośnie w tobie to życie Boże, które obiecuje Pan: *Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, tak, kto pożywa mię, żyw będzie dla mnie* [33]); tem większy będzie Pan Bóg w sercu twojem, tem bardziej ty staniesz się maluczką we własnych oczach twoich, tem łatwiej zapomnisz o samej sobie, i sercem się oderwiesz od nikłych dóbr i próżnych uciech tego świata, bo tem lepiej *obaczysz i skosztujesz, że słodki jest Pan* [34]). Tak otwieraj, panno młoda, usta twoje, a nie będziesz ich otwierała napróżno: *Rozszerz usta twe*, mówi Pan, *a ja je napełnię* [35]). A gdy cię napełni wewnątrz ta Mądrość Boża, wtedy też i na zewnątrz w tobie się objawi, i spełni się na tobie i ta druga pochwała, którą Duch święty niewieście mężnej oddaje, iż *zakon miłosierdzia na języku jej* [36]): zakon cichości, i cierpliwości, i pokory, i miłości Jezusowej będzie w słowach twoich, i w całej postawie twojej, i we wszystkich postępkach twoich; i tym zakonem szczęśliwie będziesz królowała, i Bóg będzie królował przez ciebie, w domu twoim, i w sercach domowników twoich: i tym zakonem mocniej

---

[29]) Łuk. XVIII, 1. [30]) Rzym VIII, 26. [31]) Rzym VIII, 15.
[32]) Jan VI, 56. [33]) Jan VI, 58. [34]) Ps. XXXIII, 9.
[35]) Ps. LXXX, 11. [36]) Przyp. XXXI, 26.

jeszcze, i coraz mocniej, przywiążesz do siebie serce męża twego, iż jak o mężu niewiasty mężnej powiedziano, *będzie ufało w tobie* [37]); będziesz oną *niewiastą dobrą*, której, mówi Duch święty, *błogosławiony mąż*, która *w dziale bojących się Boga będzie dana mężowi za uczynki dobre* [38]), i poznasz na samej sobie i stwierdzisz ten wyrok Mądrości przedwiecznej, iż *omylny jest wdzięk*, *i marna jest piękność*, ale *niewiasta bojąca się Boga, ta będzie błogosławiona* [39]).

Patrzaj i ty, oblubieńcze młody, by do tego domu życia i szczęścia małżeńskiego, który dzisiaj zakładasz, nie zabrakło fundamentu. *Fundamentu inszego*, oznajmia ci Apostoł, *nikt położyć nie może, jedno ten, który położon jest, który jest Jezus Chrystus* [40]). I ktokolwiek bez tego fundamentu budować chce, ten, jakkolwiekby się wydawał sam sobie i światu rozumnym, i uczonym, i światłym, *podobnym jest*, mówi Pan, *człowiekowi głupiemu, który zbudował swój dom na piasku: i spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki* [41]), bo miasto fundamentu, na piasku był zbudowany. Może tobie się zdaje, że ta rzewna pobożność, ten zapał i popęd serca do Boga i rzeczy Bożych, ta ustawiczność i gorącość w modlitwie i wszelkiem nabożeństwie, które są najmilszem znamieniem i cechą „pobożnej“, — jak ją Kościół zowie, odkąd Chrystus Pan w Maryi Pannie wyżej z pewnego względu nad płeć męską ją podniósł i uzacnił — „płci niewieściej“, na wyższość i powagę męża nie przystoją? O to się z tobą spierać nie będę; są to rzeczy pozostawione do wolnej woli każdego: błogosławiony, kto te rzeczy rozumie, i kocha, i pełni; kto ich zaniecha, nie dlatego jeszcze jest odrzuconym od Boga. Ale jeśli się powołujesz na męskość twoją, tedyć tem bardziej i Bóg, i Kościół, i ludzie mają prawo żądać od ciebie tej męskiej prawości, i stałości, i odwagi, która w rzeczach wiary, i przekonania, i sumienia nie dopuszcza kompromisów ni targów; która, nie troszcząc się o świat, i przeciwne prawu Boże-

---

[37]) Przyp. XXXI, 11. [38]) Ekkl. XXVI, 1, 3. [39]) Przyp. XXXI, 3o.
[40]) I. Kor. III, 11. [41]) Mat. VII, 26, 27.

mu wymagania jego, ani o ludzi, i krzywe a najczęściej niedorzeczne sądy ich, prosto i śmiało, spokojnie i niezachwianie idzie drogą, którą mu wiara wskazuje, i tę wiarę swoją, wobec wszystkich, albo jeśli tego potrzeba, i wbrew wszystkim, jawnie i mężnie, usty, i uczynkiem, i życiem całem wyznaje. *Sercem*, mówi Apostoł, *bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu* [42]); a Pan dodaje: *Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech* [43]). A ta wiara, którą jako mąż, mężnie i jawnie masz wyznawać przed ludźmi, nie jest to, wiesz o tem dobrze, jakaś ginąca w obłokach mgławica; nie jest to jakaś subjektywno-religijna uczuciowość, dobra tylko na godziny stracone i na chwile sentymentalnego roztkliwienia zabawka; nie jest to on rzekomo rozumowy, a w rzeczy samej niedorzecznie bezpodstawny, według recepty nowożytnych mędrców eklektyzm, który sam sobie wiarę swoją tworzy, który ze składu prawdy objawionej dowolnie sobie wybiera to co mu się podoba, a co mu się nie podoba, odrzuca: nie, Chrystus Pan, i przyjście Jego na świat, i męka Jego i śmierć, i nasze przez krzyż Jego odkupienie, i jeden święty Kościół, który na wieki założył, i Boska nauka prawdy nieomylnej, którą przez ten Kościół ogłasza, i Boskie przykazania, które przezeń oznajmia, i Sakramenta, żywot i łaskę dające, które mu polecił w szafarstwo: są to pozytywne, jawne i widome fakta historyczne, których nie widzieć, których zaprzeczyć nie może, ktokolwiek prawdę miłuje; jest to, jako mówi sam Zbawiciel, *miasto na górze położone* [44]), i *świeca postawiona na świeczniku* [45]), która światłem swojem bije w oczy każdego, kto przed niem rozmyślnie oczu nie zamyka. Tego Chrystusa czcić duszą i sercem całem, i cześć Jemu, Bogu i Zbawicielowi należną w każdem zdarzeniu, wobec wiernych i niewiernych objawiać; ten Kościół święty z synowskiem posłuszeństwem, jako matkę, miłować; i Boską naukę jego, bez wyjątku ni zastrzeżenia, mocno wiarą trzymając, wszystkie sprawy swo-

---

[42]) Rzym X, 10. [43]) Mat. X, 32. [44]) Mat. V, 14.
[45]) Łuk. VIII, 16.

je do niej stosować, i wszystko życie swoje nią przeniknąć; i Boskie przykazania jego, choćby cały świat szydził i urągał, z dziecięcą prostotą a męską prawością i stałością wszystkie co do joty wypełniać; i do tych Boskich źródeł łaski i żywota, których Kościół jest szafarzem i stróżem, w duchu pokornego, wedle prawdy, uznania własnej ułomności i niemocy, i z głębokiem pożądaniem tej łaski, *bez której nic uczynić nie możemy* [46]), przybiegać: to jest, na tem się zasadza chrześciańskie, ku zbawieniu, wiary wyznanie, po takiem wyznaniu poznaje się prawdziwy chrześcianin i mąż wedle Boga. Dzisiaj, żal się Boże, *umniejszyły się*, jak żalił się Prorok, *prawdy od synów ludzkich* [47]); umniejszyła się bardzo liczba tych wyznawców wiary, a za to wszędy po świecie, niestety i u nas, zwłaszcza w tych sferach, które rade, choć bodaj nazbyt chełpliwie, do „inteligencyi" się zaliczają, mnoży się i głowę podnosi niedowiarstwo. Niemasz w tem, dzięki Bogu, co do nas, tej rozmyślnej złości, tej piekielnej wzgardy i nienawiści Boga, która się gdzieindziej ze zgrozą serc chrześciańskich objawia; nadto jeszcze jest w społeczeństwie naszem zakorzenionej starej tradycyi katolickiej, i nadto wrodzonej poczciwości, byśmy tak daleko zejść i tak nisko upaść mogli. Wszakże i między nami, zaprzeczyć temu niestety niepodobna, szerzy się niedowiarstwo i indyferentyzm religijny, i lekceważenie Kościoła, i nauki, i przykazań jego: w czem jeśli mniej jest rozmyślnej złej woli, jest za dużo grubej ignorancyi, i więcej jeszcze duchowego lenistwa, a najwięcej podobno względów i bojaźni ludzkiej. Jeden z najdzielniejszych wodzów, a co większa, jeden z najdzielniejszych chrześcian, jakich w tym wieku mieliśmy, powiedział, że wielu znał w życiu swojem ludzi odważnych na wojnie, spokojnie i z nieustraszonem męstwem narażających życie swoje na pociski i kule nieprzyjacielskie; ale takich którzyby mieli odwagę wystawić siebie na pociski szyderstwa, i nie zważając na sądy świata i urągania niedowiarstwa, mężnie i statecznie wystąpić w obronie napastowanej religii, i jawnie wiarę swoją wyznawać, i wbrew

[46]) Jan XV, 5. [47]) Ps. XI, 2.

naśmiewcom wiernie i otwarcie spełniać chrześciańskie obowiązki swoje, takich w całem, choć długiem życiu swojem spotkał tylko — dwóch. Tak jak ta bojaźń ludzka, ten pierworodny płód ducha złego, i początek zatracenia, tak jest święta bojaźń Boża, jest pierwszym z darów Ducha świętego, i *początkiem mądrości* [48]) i zbawienia, — ta grzeszna i sromotna bojaźń ludzka, nakształt zarazy w powietrzu rozlanej, zbyt szeroko między nami grasuje. Pierwsze już kłamstwo, jakiego się dopuści niedorostek, nie inne najczęściej ma źródło, jedno tę nizką bojaźń, a rumieniec wstydu, mimowoli na policzki jego występujący, jawnie świadczy, jako sam czuje, choć jeszcze nieświadom siebie, że tą bojaźnią, i fałszem z tej bojaźni płynącym, sam siebie poniża. A nieraz i starzec zgrzybiały zdarza się, że umrze bez pokuty, dlatego jedynie że wstyd i bojaźń sądów ludzkich jeszcze i na łożu śmiertelnem nie dały mu się zdobyć na tę szczerość wyznania, od której zależało jego pojednanie z Bogiem. Niemasz zaiste choroby powszechniejszej nad tę duchowną niemoc bojaźni ludzkiej, a mało która choroba tak trudną jest do uleczenia, bo najczęściej chory się do niej nie poczuwa, gdyż grzechy z tego źródła płynące daleko częściej są grzechami opuszczenia, niż wyraźnymi grzechami uczynku; i dlatego wielu ich nie widzi nawet, ani sobie tego nie przyznaje, jak bardzo ta grzeszna bojaźń wodzi ich na pasku, jak leży na dnie całego postępowania ich, jak prawie całe życie ich, ściśle biorąc, niczem innem nie jest, jedno długiem nieprzerwanem pasmem skrzywionych intencyi i bojaźliwego oglądania się na ludzi, jak mizernie, choć chlubią się mianem mężów niezależnych, dlatego że prawdzie Bożej i przykazaniem Bożym posłuszeństwa odmawiają, żyją w zależności i w niewoli zwyczajów i opinii świata.

Tobiaszowi, gdy jeszcze był młodzieniaszkiem, Duch święty oddaje świadectwo, że już w tym wczesnym wieku, prawie jeszcze graniczącym z dzieciństwem, serce miał męża prawdziwego. *Gdy wszyscy*, powiada, *chodzili do cielców złotych, które był sprawił Jeroboam król Izraelski, ten sam chronił się towarzystwa wszystkich, ale chodził do Jeruzalem, do kościoła Pańskiego, i tam*

[48]) Ekkl. I, 16.

się kłaniał Panu Bogu Izraelowemu, wszystkie pierworodztwa swe i dziesięciny swe wiernie ofiarując [49]). Zważ dobrze, mężu młody, te słowa: on *sam* wśród wszystkich; nie bał się być białym krukiem między wronami, nie bał się szyderczego przezwiska bigota, i obskuranta, zacofańca wśród postępowej rzeszy bałwochwalców. Oto serce odważne! oto mąż prawdziwy! oto nie zależność, jaka przystała na chrześcianina! Kto dziś uczyni podobnie? Ilu się znajdzie między nami takich, którzyby, z pośrodka rzeszy towarzyszów, gromadą do cielców tego czasu ciągnących, miał serce wystąpić, i jawnie i śmiele powiedzieć: Ja jestem mąż, nie trzcina: Bogu służę, i Kościoła słucham? Ach, gdyby to były gdzieś niewidome konfesyonały i niewidome ołtarze, do którychby można, jak Nikodem wśród nocy skradający się do Zbawiciela, cichaczem i niespostrzeżenie się dostać; gdyby Pan Bóg, gwoli małoduszności naszej, chciał uczynić taki cud, jaki niegdyś św. Konradowi, w obronie pokory i prostoty jego uczynił, gdy mu niewidomie w rybę przemienił mięso, na urąganie, w dzień postny, przez niedowiarków mu podane: wtedy podobno niejeden z tych „niezależnych" naszych poszedłby, jak go sumienie do tego namawia, do spowiedzi, i do Komunii, choćby wielkanocnej, a nawet i posty przez Kościół ustanowione gotów byłby zachować. Ale gdzie chodzi o jawne wyznanie wiary, o szczere i otwarte, w mowie i w uczynku, okazanie się katolikiem, tam, wbrew lepszemu uznaniu i przekonaniu, milczą, i kryją się, i uchylają się, i bożyszczom dnia schlebiają, ***propter metum Judaeorum,*** jak o Apostołach, jeszcze Duchem świętym nieoświeconych, mówi Ewangelia, *dla bojaźni żydów* [50]). *Mówiłem o świadectwach twoich, Panie, przed królami, a nie wstydziłem się* [51]), tak mówi Psalmista. Kto dziś, pytam znowu, uczyni podobnie? Ilu znajdzie się między nami, którzyby nie wstydzili się i nie bali się oddać usty i czynem świadectwo wierze swojej i prawdzie objawionej, nie mówię już przed możnymi i groźnymi królami i mocarzami, ale przed tymi papierowymi królikami, którzy w gazetach i zebraniach, publicz-

---

[49]) Tob. I, 5, 6. [50]) Jan XX, 19. [51]) Ps. CXVIII, 46.

nych czy towarzyskich, dzierżą berło tak zwanej opinii publicznej; przed tymi niedoszłymi uczonymi i mędrcami, którzy płynąc do nauki, rozbili się na pół drogi, a teraz chełpią się niedowiarstwem swojem, choć katechizmu nie umieją? *Uwierzyłem, przeto żem mówił* [52]), tak wołał niegdyś Król-Prorok; i Paweł św., podejmując to słowo jego, w imieniu wszystkiej rzeszy chrześcian woła: *I my wierzymy, dlategoż mówimy* [53]). Za nas, za wielu z nas, tegoby podobno nie powiedział; powiedziałby raczej: „Wierzę, przetoż milczę, i wstydzę się, i kurczę się, i z modlitwą, i z uczynkami chrześciańskimi, i z wyznaniem wiary kryję się do kąta"; ale za to z przeciwnego obozu tem głośniej się podnosi hasło odwrotne: „Nie wierzę, a więc mówię, i śmiało w pismach i w rozmowie głos zabieram, i wierze i uczciwości jawnie urągam, i sądzę, i wyśmiewam i bluźnię to, czego nie rozumiem".

Prawda, że taka małoduszność i takie zapieranie się wiary i własnego sumienia jest rzeczą sromotną, i niepodobna by sam siebie się nie wstydził, kto się go dopuszcza. Ale tchórzostwo to umie wstyd swój pokrywać i jeszcze za cnotę, za baczną i pożyteczną roztropność się podawać. Milczę, mówią, bo nie chcę drażnić i złego jeszcze pogarszać; robię ustępstwa, aby choć coś uratować; potakuję niedowiarkom, aby ich dla wiary pozyskać; pochwalam im fałsze ich, aby im do reszty prawdy nie zohydzić. Taka ich polityka; takiej polityki trzymał się już Piłat, wiemy z jakim skutkiem. Wiedział i widział jasno, że Pan Jezus jest niewinny; za nic nie chciał wydać Go na śmierć. Ale złość nieprzyjaciół była wielka, i wrzaski ich głośne; więc dla uśmierzenia ich, zrobi ustępstwo: Jezusa, choć niewinnego, każe ubiczować; dalej żadną miarą ani na włos nie ustąpi; wiemy jednak, że ustąpił dalej, i aż do końca, natarczywością żydów, a bardziej jeszcze logiką własnej nikczemności popchnięty. Jezusowi ubiczowanemu zarzucają na urąganie płachtę purpurową, i koronę cierniową na skronie Jego wtłaczają; a potem głośniej jeszcze i zawzięciej niż przedtem domagają się śmierci Jego. Tu

---

52) Ps. CXV, 1. 53) Kor. IV, 13.

koniec polityki Piłata: *wydaje Jezusa na wolą ich* [54]), a sam, jakoby niewinny, umywa przed rzeszą ręce swoje; tak to miłość własna i bojaźń świata zaślepia: wszak, gdyby i morze całe na nie wylał, nie zmyłby z nich tej krwi niewinnej, którą, zgadzając się na wolę złośników, na nie ściągnął. Tak więc, ściśle mówiąc, nie zawiść żydów Jezusa na krzyż wydała, ale raczej małoduszna bojaźń Piłata; i codzień mamy poważne tej prawdy przypomnienie, gdy w Składzie Apostolskim mówimy te słowa: „Umęczon pod Ponckim Piłatem". Tym sposobem i na to dostał się Piłat w Credo: abyśmy pomnieli, że nie jedyny to rodzaju tego egzemplarz, ale po wszystkie czasy wielu miał, i dzisiaj ma towarzyszów i naśladowców, a także, abyśmy lepiej zrozumieli tę piękną naukę św. Tomasza, wielkiego Doktora Kościoła, że po zwycięskiej zasłudze męczeństwa żadnej niemasz wyższej zasługi, jak gdy chrześcianin, żyjąc w czasach, i miejscach, i okolicznościach w różny sposób na wiarę jego godzących, jednak tę wiarę niezachwianie w sercu zachowuje, i jawne a nieustraszone daje jej życiem swojem świadectwo. Tej zasługi pragnij dla siebie, mężu młody; sposobności do niej, i obfitej, ci nie zabraknie, byleby ci woli i odwagi nie zabrakło. *A więc umocnij się, i bądź mężem* [45]), pomnij, *że sprawiedliwy z wiary żywie* [56]), i że *bez wiary niepodobna podobać się Bogu* [57]), a że *wiara bez uczynków*, bez jawnego usty i czynem wyznania, *martwa jest* [58]), że równa się niegodnemu i niewdzięcznemu, przez sromotne lenistwo, albo sromotniejszą jeszcze bojaźń, zaprzaniu się Boga. Wiara żywa i czynna niech będzie gruntem i treścią życia twego; wiara, w najwydatniejszej i najniewątpliwszej postaci swej, w postaci bezwarunkowego we wszystkiem posłuszeństwa nauce i przykazaniom Kościoła, niech będzie fundamentem, niech będzie rodzimą atmosferą domu twego, niech wyżej i śmielej niż ta dumna flaga, którą sobie, na pamiątkę marynarskiego zawodu twego, przed siedzibą twoją zatknąłeś, jako sztandar i godło całego życia twego, nad domem twoim powiewa. Tak wierz, a bę-

---

[54]) Łuk. XXIII, 25. [55]) Joz. I, 7. [56]) Rzym I, 17.
[57]) Żyd. XI, 6. [58]) Jak. II, 17.

dziesz prawdziwie godnym tej nazwy męża, którą od dnia dzisiejszego nosić masz; tak wierz, a będziesz *podobny mężowi mądremu, który dom swój zbudował na opoce* [59]), i na niewzruszonej posadzie zabezpieczysz małżeńskie szczęście twoje; tak wierz, mówi ci Pan, *a będziesz zbawion ty, i dom twój wszystek* [60]).

Niechże więc tę wiarę żywą a mężną, i tę Bożą miłość, z wiary się rodzącą, i tę błogość i szczęśliwość, z wiary i z miłości Bożej płynącą, sprawi w was i utwierdzi na zawsze ta łaska Sakramentu, która za posługowaniem mojem na dusze wasze zstąpi. Łaska ta, ufam, nie zstąpi na was napróżno, bo znajdzie dla siebie grunt dobry w czystych i bojących się Boga sercach waszych. Wszak mogę, stosując do was słowa Tobiasza, powiedzieć o was, iżeście *synowie świętych!* [61]) Nie znałem ojców waszych, choć wiem *że pamięć ich żyje w błogosławieństwie* [62]); ale znałem, panno młoda, tę cichą i pokorną, a w cichości i pokorze wiary swojej prawdziwie mężną niewiastę, jaką była matka twoja; i znam tę drugą matkę, którą Pan łaskawy, w sieroctwie twojem po pierwszej ci darował, a która teraz podwójnie będzie ci matką, gdy będziesz żoną jej syna; i znam tę sędziwą babkę waszą, której choć późny wiek śniegiem starości skronie pobielił, wszakże nie zdołał zatrzeć na twarzy jej tego wdzięku, który płynie z serca zawsze młodego miłością Boga i bliźnich; i ile tu, w tem licznem gronie otacza was bliskich waszych i krewnych, tyle też, śmiele rzec mogę, macie przed sobą godnych uznania i naśladowania wzorów wiary i cnoty chrześciańskiej. Dziś z serc ich wstępują do Boga życzenia i błogosławieństwa, i modlitwy za wami; a te błogosławieństwa ich, z ziemi wznoszące się do nieba, spotykają się w drodze, nie wątpcie o tem, z błogosławieństwy tam z wysoka na was zstępującemi od tych, którzy choć wedle ciała już nie są z nami, ale duchem uczestniczą z nami w błogiej dnia tego radości: od ojców waszych, i od matki, i od tego słodkiej pamięci starca, dziadka waszego, którego, świeżą stratę opłakujemy,

---

59) Mat. VII, 24. 60) Jer. XXXVIII, 17. 61) Tob. II, 18.
62) Ekkl. XLV, 1.

a który z tym samym, pewien tego jestem, zawsze pogodnym uśmiechem serca dla wszystkich wylanego, którym, żyjąc na tej ziemi, serca ludzkie do siebie pociągał, dziś także, z przybytków wiecznego pokoju, spogląda na ten związek wasz, którego tak gorąco pożądał. Niechże więc te błogosławieństwa wszystkie, błogosławieństwa żywych i błogosławieństwa umarłych, błogosławieństwa obecnych i błogosławieństwa ciałem, nie sercem, z nami rozłączonych, zejdą się w jedno z tem Bożem błogosławieństwem Kościoła, które teraz przez usta moje związek wasz małżeński poświęci, i z błogosławieństwem tej Najłaskawszej i Najmiłościwszej w niebie Matki i Orędowniczki naszej, przed której najsłodszym, łaską i cudami promieniejącym obrazem dziś rano, w przedślubnej Mszy waszej, Pan Jezus, Boski Syn Jej, sam się za was Ojcu swemu ofiarował, i sam zstępując do dusz waszych, własnem Ciałem i Krwią swoją serca wasze poświęcił i ten dozgonny związek ich przypieczętował. Niech te błogosławieństwa wszystkie, nakształt onej *bystrej rzeki, która rozwesela miasto Boże* [63]), wielką falą spłyną na was i na to małżeństwo wasze; niech wam wyjednają u Pana długie lata pokoju i szczęścia takiego, jakie to życie dać może; niech sprawia, byście na pociechę Bogu, i samym sobie, i wszystkim tym którzy was kochają, żyli, i rośli, i mnożyli się *w świętości i sprawiedliwości przed Panem, po wszystkie dni wasze*, aż w końcu ta wspólna wiara, i wspólna w Bogu miłość, która dziś tak pięknie was łączy na życie i szczęście doczesne, piękniej i szczęśliwiej jeszcze złączy was na żywot nieśmiertelny w przybytkach wiecznych. Amen. *H. K.*

---

[63]) Ps. XLV, 5. [64]) Łuk. I, 75.

KAZANIE

powiedziane w pierwsze święto Zielonych Świątek 26 maja 1901 r.

O siedmiu darach Ducha św.

przez

ks. Wł. Chotkowskiego.

Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w Imię moje, on was wszystkiego nauczy.

Jan XIV, 26.

II.

Trzy dary Ducha św., o których dotąd mówiłem, tworzą pewien ścisły związek i całość, albowiem bojaźń Pańska jest początkiem pobożności, ale umiejętność jest jej podstawą, bo w miarę jak się szerzy fałszywa umiejętność, umniejsza się też prawdziwa pobożność, a z nią ginie też bojaźń Pańska. Św. Tomasz zalicza te trzy dary Ducha św. do życia czynnego [1]) bo bojaźń Pańska jest pierwszym krokiem od złego ku dobremu, a pobożność już polega na ćwiczeniu ciała [2]), o którem mówi Apostoł: *Cielesne ćwiczenie do mała jest pożyteczne: lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna* [3]). Są to więc trzy pierwsze szczeble drabiny, wiodącej do nieba, chociaż nie wszystkie w równej mierze daje Duch św., bo jak mówi Jan św. *Duch kędy chce, tchnie* [4]). Ale właśnie dlatego, że one dla nas są najpierwsze

---

[1]) S. Thomae Aqu. Summa I, 2 dae qu. 69 art. 3, 1, l. c. p. 519 „vita activa".

[2]) S. Thomae l. c. qu. 68 art. 4. „pietas comparatur... soli corporali exercitationi".

[3]) I Tym. IV, 8. [4]) Jan III, 8.

i najniezbędniejsze, stara się szatan najbardziej nam je wydrzeć, przeto potrzebne są jeszcze inne dwa dary Ducha św. dla ich obrony i ochrony t. j. męstwo i rada. Św. Tomasz wyraża się też bardzo trafnie, że dary te potrzebne są w *przykrościach* [5]).

Dar męstwa nazywa się też mocą, bo nietylko służy do pełnienia obowiązków chrześcianina, ale do cnót heroicznych wykonywania, nietylko do zwalczania pokus, ale i do jawnego wyznawstwa, choćby z ponoszeniem największych przykrości, a nawet poświęceniem życia własnego. Ten dar potrzebny jest wobec krzyku i hałasu, jaki podnoszą bezbożni, a może więcej jeszcze wobec ich szyderstw, jakiemi wiernych złośliwie obsypują. Dlatego zachęca Duch św. do męstwa: *Nie bój się oblicza ich, bom ja z tobą jest, abym cię wybawił*, mówi Pan [6]). Św. Prosper dodaje do tych słów objaśnienie, że Pan obiecuje nas wybawić, nie iżbyśmy nic nie cierpieli, lecz co daleko więcej znaczy, aby nas żaden złośnik nie złamał [7]).

Ludwik z Grenady przyrównuje serca ludzkie do naczyń glinianych, z których słabe pękają w ogniu, mocne natomiast wydobywane są z ognia jeszcze silniejsze i niejako skamieniałe tak, że już im ani ogień, ani woda zaszkodzić nie może. Tak i serce mające od Ducha św. dar mocy, nietylko się w pokusach nie łamie, lecz owszem większego hartu nabiera. Inne jeszcze czyni porównanie ten niezrównany nauczyciel pobożności, że żołnierze probują klingi pałasza w ten sposób, że opierając koniec o ziemię gną cały brzeszczot w pałąk. Jeśli puszczony, odskoczy i wyprostuje się zupełnie, mają dowód że stal jest gibka i wiśna, więc dobra, ale jeśli się zakrzywi, wtedy na bok go odrzucają. Tak i serce ludzkie, jeśli lada pokusą się skrzywi i zachwieje, niewiele warte i nie ma mocy Ducha św.

Ten dar męstwa i mocy wprawiał niegdyś w podziw ludność pogańską tak, że widząc młode dziewczęta i nieletnich chłopców idących na śmierć za wiarę Chrystusową z nieustra-

---

5) S. Thomae Aq. Summa l. c. 9, 68. art. 7, 4. „fortitudo et consilium habent in arduis locum".

6) Jerem. I, 8.

7) Rok Chrystusowy, wyd. Warszawa 1895, str. 257.

szonem męstwem sami się nawracali. Ten dar nie ustał też w Kościele i wciąż czytamy o misyonarzach, ponoszących śmierć za wiarę Chrystusową.

Czy mniemasz, że dar ten Ducha św. jest nam mniej potrzebny, dlatego, że na męczeństwo krwawe nie jesteśmy wystawieni? Sądzę że przeciwnie, moc potrzebna jest każdemu do wytrwania w małych codziennych rzeczach, bo *kto wierny jest w najmniejszej rzeczy i w większej wierny jest* [8]), i dlatego nagradza Pan hojnie sługę dobrego, który był *w małem wierny* [9]). Dlatego to właśnie w naszych czasach tak śmiało podnoszą głowę nieprzyjaciele Kościoła, że wierni przyzwyczaili się w małem ustępować. Zaczynając wojnę, głosili, że bynajmniej nie chcą zaczepiać wiary, tylko zwalczać „klerykalizm“, „radykalizm klerykalny“, „ultramontanizm“, „szowinizm i fanatyzm religijny“, jakby dwojaka była miara religii i dwojaki katolicyzm. Długie lata dało się wielu katolików brać na lep tym hasłom podstępnym i zdradziecka pobudka „liberalna“ zwodziła długie lata nawet katolików, którym się zdawało, że nieprzyjaciele Kościoła mogą rzeczywiście pragnąć jego dobra.

Nieprzyjaciel jest najniebezpieczniejszy, kiedy przybiera pozory przyjaciela, tak jak wilk najszkodliwszy, kiedy jest w owczej skórze, na wojnie też podstęp i przebiegłość gra często większą rolę niż męstwo.

Nigdy też żaden wódz nie stoczy bitwy, nie złożywszy pierwej rady wojennej, na której plany przeciwnika stara się przeniknąć i odgadnąć.

Każdy z nas ma sprawę z wrogiem dusz naszych, nieprzyjacielem mądrym i przebiegłym. Dlatego św. Augustyn ostrzegał katechumenów, którzy chrzest przyjmowali: wiedzcie, że podjęliście walkę z nieprzyjacielem zręcznym, starym a powolnym [10]). Zręczny — więc szuka zasadzki i uderza znienacka, stary—więc wytrawny i doświadczony, powolny — więc nie śpieszy się, lecz

---

[8]) Łuk. XVI, 10. [9]) Łuk. XIX, 17.

[10]) S. Aurel. Augustin. De Symbolo ad Catechumenos Sermo 4 cap. 1. „Scitote vos cum callido antiquo et veternoso inimico suscepisse certamen. Opp. ed. Migne Tom. VI, p. 661.

czeka stosownej do zaczepienia pory. Przytem pomocników przybiera sobie: *przemieniających się w Apostoły Chrystusowe*, wedle słów Pawła św. *a nie dziw, albowiem sam szatan przemienia się w anioła światłości* [11]).

Męstwo samo więc nie starczy w tej walce, lecz potrzebny jest dar Ducha św., który się zowie radą, bo *któryż człowiek*, mówi Mędrzec Pański, *będzie mógł wiedzieć radę Bożą? albo kto się domyślić będzie mógł, coby chciał Bóg? jeśli ty nie dasz mądrości i nie spuścisz Ducha twego świętego z wysokości?* [12])

Dar rady potrzebny jest każdemu chrześcianinowi w sprawach zbawienia i sprawach doczesnych i codziennych, bo w jednych i drugich łatwy jest błąd dlatego, że o nic łatwiej jak o radę na świecie, i dlatego ostrzega św. Grzeogrz W.: „Ofiarę modłów naszych zanosić winniśmy, żeby nas mnóstwo rady w błąd nie wprowadziło" [13]). W życiu duchowem jest jedyną drogą i środkiem, posłuszeństwo. Wiemy np. z żywotów św. Elżbiety i Teresy, że miały osobne natchnienia Ducha św., a mimo to szły za radami spowiednika, chociaż dużo przez to doznawały przykrości, nim spowiednik sam doszedł do przeświadczenia, że natchnienia te są prawdziwe.

W życiu codziennem każe Kościół wszystkie sprawy i narady zaczynać od wezwania Ducha św. aby Duch Pocieszyciel napełnił serca światłem swojem i miłość w nich zapalił. A któż nie przyzna, że gdyby dzisiaj wszystkie radne koła Ducha św. się radziły, byłyby ludy i państwa szczęśliwsze? Że mniejby było w świecie rozgoryczenia, niezadowolenia, szemrania i tlejącego zarzewia niezgody! Wszakże o niejednym narodzie możnaby powtórzyć słowa Pisma św.: *Naród bez rady jest, i bez roztropności* [14]).

Psalmista Pański zdaje się dawać na to odpowiedź, gdy mówi: *Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie bezbożnych* [15]), coby znaczyło, że rada pobożnych i świętych więcej

---

[11]) II Kor. XI, 14. [12]) Sap. IX, 13, 17.

[13]) S. Grzeg. M. I, Moral. cap. 18, 35, hostiam precis nostrae immolamus... ne consilium, dum se multiplicat, confundat. Opp. ed. Migne Tom I, p. 548—9.

[14]) Deuteron. XXXII, 28. [15]) Ps. I, 1.

przynosi błogosławieństwa, i że rada nietyle mądrością ile świętością ważyć się powinna. Potwierdzają to dzieje, że święci ludzie dawali dobre rady. Cesarze chrześciańscy prosili często o rady świętych pustelników, chociaż zdawaćby się mogło, że człowiek odludnie żyjący, nic o Bożym świecie nie wie. Wiemy jednak, że cesarz Konstantyn W. chociaż samodzierżca całego prawie świata, prosił i przyjmował rady św. Antoniego pustelnika, że cesarze radzili się Szymona Stylity, co na słupie stał w puszczy i nigdy z niego nie schodził. Pustelnik Izydor Peluziota 2012 listów pisał w odpowiedzi na pytania o radę cesarzom i mocarzom tego świata. Ubogi przeor Cystersów, św. Bernard, był w XII wieku wyrocznią dla króla Francyi i cesarza niemieckiego i nawet osobną księgę rad i upomnień napisał dla papieża. Dziwniejszem jeszcze zjawiskiem były w XIV wieku dwie niewiasty święte. Jedna słynna z objawień, zwana „różą dobroć roszącą“, św. Brygida, którą Polska za patronkę sobie obrała, dlatego, że ona przepowiedziała zgubę Krzyżakom za haniebne niszczenie Polski i Litwy pod pozorem nawracania na chrześciaństwo. Ta to święta dawała rady papieżom i książętom. Odradzała papieżowi Urbanowi V, aby nie porzucał Rzymu i nie wracał do Awinionu, bo nie dożyje roku; papież wrócił we wrześniu, a w grudniu już leżał na marach. Równocześnie żyła uboga Dominikanka św. Katarzyna Sienneńska, która papieżom Grzegorzowi XI i Urbanowi VI, magistratom miejskim i książętom włoskim dawała rady, bardzo mądre i trafne, chociaż nie zawsze wykonywane.

Dlaczego święci i święte, w sprawach ludzkich tak mało biegli, mogli dawać dobre rady, a dlaczego nie zawsze ich słuchano? Bo duch rady przeciwny jest zawsze potrójnej złej żądzy, to jest pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota i dlatego zwykle chętniej ludzie słuchają rady tych, którzy na wzór szatana, kuszącego Zbawiciela — obiecują im spełnienie tego, czego w skrytości serca pragną, natomiast Duch św. daje dar rady tym, którzy po „królewskiej drodze krzyża“ dążą do zwycięstwa prawdy nad fałszem.

III.

Przyjacielu posiądź się wyżej [16]), mówi Pan do duszy chrześciańskiej, która korzysta z darów Ducha św. i przez to wznosi się do coraz wyższej doskonałości. Jeśli poprzednie dwa dary: męstwa i rady potrzebne były w życia przeciwnościach, to ostatnie dwa: rozum i mądrość zalicza św. Tomasz do życia kontemplatywnego [17]).

Rozum jestto dar przyrodzony, dany od Boga człowiekowi, stanowiący razem z wolną wolą i nieśmiertelnością duszy istotną różnicę pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Pierwszy rodzic otrzymał rozum doskonalszy, bystrzejszy i jaśniejszy od naszego, dlatego że miał dar nieskazitelności, przez który był wolny od pokus, namiętności, słabości i chorób, które zaciemniają bystrość naszego rozumu i wiodą go do tej największej głupoty, jaką jest grzech.

Dar Ducha św. który się nazywa rozum — intellectus — jestto więc światło, sprawiające, że rozum ludzki nabiera nadprzyrodzonej jasności i bystrości, tak że rozumie i pojmuje tajemnice Bożego Objawienia, które dla zwykłego rozumu są zakryte i ani nauką ani myśleniem zbadać się nie dadzą. Duch św. obdarza tym darem dusze wybrane, aby przez to miały tem większą zachętę do coraz chętniejszej służby Bożej i do coraz gorętszej miłości Boga.

Ten dar Ducha św. przyrównuje Apostoł do oblicza Chrystusa: *Albowiem Bóg, który rzekł, aby z ciemności światłość zaświeciła, ten zaświecił w sercach naszych ku oświeceniu wiadomości jasności Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa* [18]). Głęboka myśl jest ukryta w tych słowach i św. Augustyn a za nim św. Tomasz tłomaczą ją w ten sposób, że oblicze Chrystusa Pana oznacza tę światłość Objawienia, która oświeca nasz rozum przez wiarę. Ta wiara jest podobna do owego światła, wywołanego z ciemności przez Boga Stworzyciela ale „w obliczu“ Chrystusa Pana

---

[16]) Łuk. XIV, 10. [17]) S. Thom. Aqu. l. c. p. 513.
[18]) II Kor. IV, 6.

przez osobny dar Ducha św. jak przy pomocy światła może człowiek jasność Bożą lepiej przeniknąć, mieć jaśniejsze pojęcie i zrozumienie wiary, bo sam Syn Boży przez poznanie i pojęcie udziela się człowiekowi. Dlatego dary rozumu i mądrości przypisuje Tomasz św. Synowi Bożemu; chociaż Duch św. jako miłość, jest zawsze początkiem daru [19]).

Ludwik z Grenady tłomaczy działanie tego daru Ducha św. przykładem: Pan i sługa idą razem do pałacu królewskiego; jedna prowadzi ich droga, przez przysionki i przedpokoje aż do komnat królewskich: wszelako sługa zostaje w przedpokojach, a pan wchodzi do komnat. Tak samo i rozum ludzki, chociaż oświecony wiarą, zatrzymuje się na pewnym stopniu wobec tajemnic przybytków Pańskich, natomiast rozum oświecony darem Ducha św. „intellectus“ czyli zrozumienie, idzie dalej, dociera głębiej, sięga wyżej i bliżej do Boga i oblicza Chrystusa Pana przystępuje.

Przykłady zresztą mamy na różnych świętych Pańskich, którzy tym darem Ducha św. byli obdarzeni. Wiemy np. o św. Ludmile, że najtrudniejsze zagadnienia teologiczne rozwiązywała, chociaż nigdy się teologii nie uczyła. Katarzyna Emmerich opisywała szczegóły życia i męki Chrystusa Pana z niesłychaną znajomością osób, czasu i topografii, chociaż nigdy ziemi świętej na oczy nie widziała. Św. Ignacy Lojola mówił o sobie, że spędzając czas na rozmyślaniu w jaskini Manreza, otrzymał tyle światła w sprawie najgłębszych tajemnic wiary naszej, że choćby nie miał żadnych innych dowodów na to, gotów był umrzeć za te prawdy. Lepiej jeszcze wyjaśnia to przykład samego św. Pawła, apostoła, który całkiem inaczej sposobił się do urzędu apostolskiego, niż inni apostołowie. Po swojem nawróceniu w Damaszku spędził trzy lata na puszczy i, nie uczywszy się wiary Chrystusowej ani z ust Zbawiciela, ani z ust innych Apo-

[19]) S. Thomae Aqu. I Q. 9. n. 10. ed. Migne Tom. I, p. 978: „aliqua tamen dona, secundum proprias rationes attribuuntur per quandam appropriationem Filio, scilicet illa quae pertinent ad intellectum, et secundum illa dona attenditur Missio Filii. Unde Augustinus dicit (4 de Trinitate cap. 20) quod tunc invisibiliter unicuique mittitur, cum a quoque cognoscitur atque percipitur.

stołów, cały obszar nauki Chrystusowej pojął i zrozumiał przez ten dar Ducha św., który się zrozumieniem zowie, i mógł mówić o sobie: *z łaski Bożej jestem tem, com jest* [20]).

Potrzebę tego daru Ducha św. widzimy najlepiej na apostole Piotrze św., który już miał Ducha św., a przecie pod wpływem wychowania, tradycyi i dumy narodowej nie mógł pojąć tej prawdy, że nauka i zbawienie Chrystusa Pana należy się wszystkim narodom, a nietylko żydom samym. Dopiero osobne widzenie sprawiło, że przyjął trzech posłańców Korneliusza rotmistrza *bez wątpienia* [21]) poszedł na jego wezwanie i ochrzcił pierwszego poganina wraz z całą jego rodziną.

Te przykłady działania Ducha św. mogą też posłużyć do zrozumienia ostatniego daru, który się zowie „mądrość". Jest to najwyższy i najszczytniejszy dar, któremu Mędrzec Pański całe rozdziały poświęca, wielbiąc ją, że *ona od Boga jest i z Nim zawsze była i jest przed wieki* [22]); ona też jest najwyższą nagrodą i największem szczęściem, zachowanem dla dusz wybranych, co wedle św. Tomasza [23]) nastąpi właściwie dopiero w ojczyźnie niebieskiej, kiedy człowiek całkiem będzie poddany Bogu i kiedy *Bóg będzie wszystko we wszystkich* [24]).

Jestto więc osobliwe światło i nadprzyrodzona zdolność poznawania istoty i przymiotów Pana Boga, zmiłowania Go z niewysłowioną rozkoszą i wpatrywania się w Jego doskonałość, czyli kontemplacyi. Światło Ducha św. oświeca umysł ludzki darami: umiejętności, rady i rozumu, ale ten dar jest jeszcze doskonalszy, dlatego że serce zarazem rozpala wyższą jeszcze miłością, która jest przedsmakiem niebiańskiej radości i wesela, a rozumowi daje taką bystrość, pojętność i przenikliwość, że już tu na ziemi ma przedsmak tego, co wedle nauki świętego Tomasza stanowi istotę najwyższego szczęścia t. zw. „visio beatifica" to jest błogosławionego jasnowidzenia. To świa-

---

[20]) I Kor. XV, 10. [21]) Dz. Ap. X, 29. [22]) Ekkl. I, 1.
[23]) S. Thomae Aqu. Summa I, 2-dae Q.6 8. a 6. 3 ed. cti. Tom. II, p. 511.
[24]) I Kor. XV, 28.

tło mądrości podobne więc jest do jasności słonecznej, która doskonale oświeca barwy kwiatów a zarazem woń z nich dobywa.

Dla lepszego zrozumienia tego daru, może nam posłużyć św. Apostoł Paweł. On nie znał osobiście Zbawiciela, ale widywał Go w osobnych widzeniach. Po raz pierwszy w drodze do Damaszku ujrzawszy Jezusa [25]) oślepł, ale przejrzał, otrzymawszy chrzest św, z rąk Ananiasza. Drugi raz, gdy go żydzi wyrzucili z bóżnicy, ukazał mu się Chrystus, zachęcając: *Bądź stały* [26]); trzeci raz zachęcał go znowu: *Nie bój się, ale mów, a nie milcz* [27]); czwarty raz ukazał mu się Pan i mówił: *Nie bój się, Pawle* [28]). Dwakroć w zachwyceniu widział jasność niebieską. Raz *był zachwycon aż do trzeciego nieba*, drugi raz *był zachwycon do Raju i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić* [29]). To jasnowidzenie Apostoła sprawiło, że cała dusza, cała istota jego przejęta była wciąż tem słonecznem światłem łaski Bożej, która mu dawała najwyższą mądrość, bo znajomość niezgłębionych tajemnic Bożych i największą miłość Chrystusa, tak, że mówi o sobie: *Żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [30]).

Taki jest najwyższy szczyt, do którego wynoszą człowieka dary Ducha św. Ostatni unosi duszę ludzką przed tron samego Boga, mądrość do mądrości odwiecznej zbliża człowieka — ale jej początkiem jest bojaźń Pańska.

Teraz też łatwiej jest zrozumiałem, dlaczego Pan Jezus nazwał grzech głupstwem, bo on człowieka pozbawia najwyższej godności, którą jest „błogosławione jasnowidzenie", ze syna Bożego czyni niewolnika, a jego szatę królewską na chrzcie św. otrzymaną szarga i kala w błocie nałogów. Mądrość, to najwyższa jasność cnoty, głupstwo, to największa nikczemność złego. Pierwsza idzie od Boga, Dawcy światła, drugie od szatana. który się nazywa pysznie „lucyfer" światłonośny, a w rzeczywistości niesie ciemnotę.

---

[25]) Dz. Ap. IX, 5. [26]) Dz. Ap. XXIII, 11. [27]) Dz. Ap XVIII, 19.
[28]) Dz. Ap. XXVII, 24. [29]) II Kor. XII, 2, 4.
[30]) Galat. II, 20.

Między tym dwojgiem obraca się sąd świata, jak się głęboko wyraża Jan św.: *A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności niż światłość: bo były złe ich uczynki* [31]). Któż nie widzi, że ciemności błędu i niedowiarstwa szerzą się coraz bardziej, przyczem apostołowie przewrotnych nauk wmawiają w lud, że to właśnie jest prawdziwa oświata.

Niegdyś zesłał Bóg na Egipt ciemności, jako karę za ciemiężenie ludu wybranego, ale Egipcyanie wiedzieli, że u nich ciemno, że to dopust Boży ich spotkał, bo o miedzę w ziemi Gessen świeciło jasne słońce. Dzisiaj natomiast gorzej jest, bo się światło z ciemnością łamie, i błędy się szerzą w pomroce, tak że łatwiej ludzie się mylić i ciemności za brzask słonecznej prawdy brać mogą. Mylą się zaś chętnie ci, których uczynki są złe. Dlatego radzi Pan Jezus poznawać drzewo po owocach, a ludzi po uczynkach: *Z owoców ich poznacie je* [32]). Apostoł zaś wylicza owoce, które radzi duch zły: *Nieczystość, niewstydliwość, wszeteczeństwo, nieprzyjaźni, swary, zawiści, gniewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zazdrości, mężobójstwa i tym podobne* [33]).

Natomiast mówi Apostoł: *a owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość* [34]).

Czy nie widzisz tego, że ludzie szerzący przewrotne błędy podkopują podstawę społecznego porządku, małżeństwo, i głoszą, że jest tylko kontraktem na wypowiedzenie? Czy nie prawią o tak zwanej wolnej miłości, o używaniu świata, póki służą lata, czy nie szerzą wszelkich szpetnych grzechów, które Apostoł wymienił? Czy nie sieją niezgody, swarów, kłótni, zazdrości, zawiści? Czy w ślad za tem nie idzie społeczna bieda i coraz większa nędza?

Dałby Bóg, aby nad naszą ziemią, jak niegdyś nad ziemią Gessen, świeciło światło jasne łask i darów Ducha św.; i dlatego Apostoł Jakób św. wzywa nas: *A jeśli który z was potrzebuje*

---

[31]) Jan III, 19. [32]) Mat. VII, 16. [33]) Galat. V, 19.
[34]) Galat. VII, 22,23.

mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a będzie mu dano [35]. Przyczem św. Grzegorz Wielki zachęca nas, żebyśmy ofiarę modłów naszych zanosili do Boga, żeby mądrość nas nie wynosiła, żeby rozum dokładnie badając, w błąd nas nie wprowadził; żeby rada, mnożąc się, nie zachwiała; żeby męstwo, mając ufność, nie zgubiło; żeby umiejętność, znając a nie kochając, nie nadymała; żeby pobożność, uniżając się poza słuszność, nie zgięła; żeby bojaźń, drżąc więcej niż słuszność każe, nie pogrążyła nas w przepaści rozpaczy [36].

Oto teraz czasy słoneczne nastały, po długiej, ciężkiej zimie, a Święta te przedewszystkiem znaczą się tem, że domy nasze zwykliśmy stroić w zieleń, na znak wiosny i radosnej nadziei. Nietylko domy, ale i serca nasze strójmy w zieleń nadziei i kwiaty cnót, aby do nich zawitało słoneczne światło darów Ducha św. w tym roku jubileuszowym.

Oby światło jego przeniknęło serca tych, którzy na barłogu grzesznych nałogów, chorobą duszy złożeni, daremnie skąd inąd uzdrowienia wyczekują; oby się przedarło do tych, którzy w okowach grzechowych, jako więźniowie sromotne dźwigają więzy szatana; oby osuszył łzy nieszczęśliwych ten Duch św., którego hymn we Mszy św. „Ojcem ubogich" nazywa, oby przybył do nas ten „gość najlepszy, słodkie ochłodzenie w upale pracy, pociecha w płaczu" i „nauczył nas wszystkiego", co potrzebne nam do zbawienia wiecznego. Amen.

---

[35]) Jak. I, 5.

[36]) S. Gregorii M. Moralium lib. I c. 18 (35) Opp. ed. Migne. (P. L. 75). Tom I p. 548—549. „hostiam precis immolamus, ne sapientia elevet; ne intellectus dum subtiliter currit, oberret; ne consilium, dum se multiplicat, confundat; ne fortitudo, dum fiduciam praebet, praecipitet; ne scientia, dum novit et non diligit, inflet; ne pietas, dum se infra rectitudinem inclinat, intorqueat; ne timor, dum plus justo trepidat, in desperationis foveam mergat".

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

Okres trzeci

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

II.

1. *Nausea Fryderyk* († 1552), arcybiskup wiedeński, napisał dzieło p. t. *Catechismus catholicus*, zawierający nauki, jakie tenże pasterz wygłosił poprzednio w Moguncyi. Katechizm ten, drukowany w 1543 r.. dzieli się na sześć ksiąg i zawiera to wszystko, co każdy chrześcianin wiedzieć i umieć powinien [1]). Rozpoczynając od imienia chrześcianina, mówi autor w księdze pierwszej o godności i podziale Religii chrześciańskiej, to jest o wierze, nadziei i miłości, które wyłoży obszerniej w księgach następnych. W drugiej księdze rozbiera po kolei dwanaście artykułów Składu Apostolskiego, objaśnia przystępnie pojedyńcze wyrazy i wszystko kończy nauką, jaką do życia praktycznego zastosować należy. Księga trzecia mówi o nadziei, która jest pewnem i cierpliwem oczekiwaniem dóbr przyszłych. To oczekiwanie wspiera się na łasce Bożej i dlatego tu wykłada naukę o Sakramentach. Objaśnienie dziesięciu przykazań Bożych mieści się w księdze czwartej. Na jasnem wytłomaczeniu każdego przykazania wylicza obowiązki i grzechy, wypływające z tych przykazań. Wreszcie cały dekalog przedstawia

---

[1]) Est *Catechismus* nihil aliud, quam sermo paulo rudior, quo praecipuis Catholicae religionis articulis, utpote fide, spe et charitate breviter instruuntur, quibus lacte non cibo solido opus est. Siquidem *catechizo* est doceo, instruo, in fide erudio. Nausea nietylko czynność katechetyczną, ale i swoją książkę zowie *catechismus*, co na uwagę zasługuje.

w przykazaniu głównem miłości. Księga piąta mówi o modlitwie a szósta o obrzędach Kościoła katolickiego, to jest o roku kościelnym, uroczystościach Świętych i w dodatku o liturgii wielkiego piątku.

2. *Helding Michał* († 1561), książę-biskup merseburski, w r. 1551 ogłosił drukiem ośmdziesiąt cztery nauki p. t. *Catechismus* (12 artykułów Składu Apostolskiego, modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie, dziesięć przykazań Bożych i Sakramenta). Helding jest również uważany za autora katechizmu, napisanego dla niektórych dyecezyj prowincyi moguckiej p. t. *Institutio ad pietatem christianam secundum doctrinam catholicam, complectens explicationem Symboli apostolici, orationis dominicae, angelicae Salutationis, decalogi et septem Sacramentorum.*

3. *Wicelius Jerzy, Starszy* (1501—1573), rozwinął wielką działalność na polu katechetycznem. Głównem jego dziełem jest „Katechizm Wielki“, ogłoszony w Lipsku 1535 i 1536 a uważany jako „pandectae christianae rei“, gdyż mieści w sobie wszystko, co chrześcianin ma wiedzieć, wierzyć i czynić. Dzieli się na trzy części: pierwsza zawiera Historyę świętą, to jest Stary testament, proroctwa o Chrystusie i Nowy testament; druga — Symbol apostolski, modlitwę Pańską, dekalog i Pozdrowienie anielskie; trzecia wreszcie — naukę o Najświętszej Trójcy, o zbawieniu przez wiarę i uczynki i o Sakramentach. Dzieło to przeznaczone dla katechetów. Uczeń się pyta a nauczyciel odpowiada. — Prócz tego Wicelius napisał dwa dziełka: 1. *Catechismus — Instructio puerorum ecclesiae non minus sana quam succincta. Moguntiae anno 1542*, i 2. *Quaestiones catecheticae, lecto jucundae simul et utiles. Moguntiae anno 1541.* Pierwsze z nich przeznaczone dla dzieci; w drugiem zaś autor omawia kwestye religijne, które wówczas do spornych należały.

4. *Gropper Jan* (1502 — 1559), scholastyk u św. Gereona w Kolonii i wielki obrońca katolicyzmu przeciwko protestantom. Napisał on w Kolonii 1538 r.: *Institutio compendiaria doctrinae, christianae, in concilio provinciali* (1536) *pollicita.* W r. 1546 wydał: *Capita institutionis ad pietatem ex sacris scripturis et orthodoxa catholicae Ecclesiae doctrina et traditione excerpta.* Pierwsze z tych dzieł katechetycznych mówi o Składzie apostolskim, modlitwie (*Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*), o dekalogu, Sakramentach, o cnotach i grzechach, o obrzędach i Piśmie św.

5. *Soto Piotr*, uczony dominikanin hiszpański i spowiednik ces. Karola V-go, napisał obszerny katechizm p. t. *De institutione christiani hominis*, który Synod augsburski (1548) zalecił do użytku

proboszczom. W r. 1549 wyszedł tenże katechizm w skróceniu. Autor dzieli naukę chrześciańską na trzy części: w pierwszej mówi o wierze i Sakramentach, w drugiej o nadziei i modlitwie i w trzeciej — o miłości i dziesięciu przykazaniach. W końcu objaśnia ofiarę Mszy św.

b. Katechizmy jezuickie.

Św. Ignacy Loyola 1540 r. założył zakon, do którego głównych obowiązków należało oświecanie ludu przez nauki katechizmowe i kazania [2]). Gdy tenże Święty wybrany został na pierwszego generała swego zakonu, pierwsze czterdzieści dni poświęcił katechizowaniu dzieci w Rzymie, co się odtąd stało obowiązkiem wszystkich nowowybranych generałów OO. Jezuitów. Szczególnie radowało św. Ignacego, gdy widział około siebie gromadkę dzieci, którym mógł wykładać prawdy Wiary św. Brat jego, uważając takie zajęcie za uwłaczające szlachcicowi, chciał go od tego odciągnąć, mówiąc: „na twoje nauki nikt nie przychodzi“. Na to mu Święty odpowiedział: „choćby tylko jedno dziecko przychodziło na naukę, to mi w zupełności wystarczy [3]). Posiadał on szczególniejszy dar prowadzenia nauk katechizmowych. Gdy w Rzymie wykładał prawdy Wiary i na tych naukach były obecne nietylko dzieci, ale także mężczyzni i kobiety, teolodzy i prawnicy, to, chociaż św. Ignacy nie władał biegle językiem włoskim, wszyscy tak byli zachwyceni jego wymową i ważnością przedmiotu, że, opuszczając nauki w milczeniu, unosili łzy w oczach a skruchę w sercu.

Nie można w krótkości opowiedzieć, co OO. Jezuici w XVI wieku zdziałali słowem i pismem na polu katechetycznem. Wspomnimy tylko, że byli najlepszymi katechetami we Francyi, Hiszpanii, Niemczech, Polsce i Włoszech. Już w pierwszym wieku swego stnienia Towarzystwo Jezusowe ogłosiło drukiem 150 dzieł katechetycznych.

Chociaż Jezuici z początku nie byli dobrze widziani we Francyi i chociaż kardynał lotaryński [4]) kazał około tego czasu druko-

---

[2]) W bulli Pawła III, zatwierdzającej Towarzystwo Jezusowe, powiedziano o celu tego zakonu: *Verbum Dei publice praedicando, pueros et personas rudes ea, quae ad christianam hominis institutionem sunt necessaria, docendo.* Św. Ignacy, posyłając OO. Laineza i Salmerona na Sobór do Trydentu, polecił, aby w godzinach wolnych zajmowali się katechizowaniem dzieci.

[3]) *Dupanloup*, Méthode générale de cathechisme, t. II.

[4]) Karol książę Gwizyusz, arcybiskup remeński od 1538 r.

wać w języku francuskim katechizm remeński, który był bardzo rozpowszechniony, to jednak katechizm jezuity Edmunda Augera tak się wszystkim podobał, że w samym Paryżu w przeciągu ośmiu lat sprzedano go 38000 egzemplarzy a drukarze w Rouen w jednym miesiącu przygotowali sześć wydań. Possewin pisze [5]): „nie ma prawie miasta w tem królestwie, żeby nie korzystało z tego katechizmu... Cała Francya go czyta a porzuca katechizm kalwiński".

Zobaczymy, jakie zasługi położyli na polu katechetycznem trzej jezuici, a mianowicie: św. *Franciszek Ksawery* dla Hiszpanii, św. *Piotr Kanizyusz* dla Niemiec i wielebny kardynał *Robert Bellarmin* dla Włoch.

a) Katechizm św. Franciszka Ksawerego.

α) Na półwyspie apenińskim w wieku XVI obok życia politycznego spotykamy wielkie zainteresowanie się sprawą katechizmową. Gdy śś. Teresa i Jan od Krzyża pismami i pracą zreformowanego zakonu karmelitańskiego oświecali całą Hiszpanię, pobożny i uczony dominikanin Ludwik z Grenady († 1588) napisał wyborny katechizm. Także i Wiktoryn i Dominik a Soto wydali wtedy katechizmy. Szczególniej słynnym był wówczas katechizm hiszpański Marcina Perez d'Ajala, arcybiskupa Walencyi i teologa ces. Karola V-go na Soborze trydenckim. W roku 1552 ukazał się ten katechizm w Medyolanie p. t. *Martin Perez de Ayala, El Catecumeno ò Cristiano instruido.*

Podobnież świątobliwy Bartłomiej de Martyribus, arcybiskup z Bragi († 1590), napisał „podręcznik życia chrześciańskiego" jak również hiszpański jezuita Martinez de Ripalda, znakomity dogmatyk, dał swej ojczyźnie nowy katechizm, który wówczas w bardzo wielu miejscowościach półwyspu był używanym.

β) Tu w Hiszpanii Franciszek Ksawery otrzymał w chłopięcych latach początki wykształcenia religijnego, w Paryżu zaś pod kierunkiem św. Ignacego urobiony był na dzielnego katechetę tak, że we Włoszech i później jako misyonarz w Indyach i Japonii katechizował lud z wielkim skutkiem. Gdy się bliżej przypatrzymy metodzie katechetycznej św. Franciszka, poznamy z jednej strony sposób, w jaki w XVI wieku katechizowano w Hiszpanii, Francyi i Włoszech, a z drugiej — łatwiej zrozumiemy nieprzezwyciężone trudności, z jakiemi walczyli oddawna pierwsi misyonarze.

---

[5]) Epistola ad Tarterium.

γ) Św. Franciszek Ksawery nie mógł na misyach rozpocząć głoszenia Wiary Chrystusowej za pomocą wykładów teologicznych, jakie słyszał na uniwersytecie w Paryżu. Dzicy uciekliby od niego. Nie mógł również głosić uczonych kazań, boby ich także nie zrozumieli. Wielki Apostoł Indyj wiedział z doświadczenia, że katechumenów można tylko uczyć katechizmu. Pod d. 12 stycznia 1544 pisał o tem do swych współbraci w Rzymie:

„W niedziele zgromadzałem w kaplicy mężczyzn, chłopców i dziewczęta. Starali się przychodzić z radością i pożądali słuchać słowa Bożego. Powiedziałem im najprzód głośno w języku ojczystym słowa przeżegnania Krzyżem św., modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Skład apostolski i kazałem to wszystko razem powtórzyć, co im wielką radość sprawiało. Potem sam powtarzałem Skład apostolski i przy każdym artykule tegoż stawałem, pytając, czy mocno weń wierzą. Wszyscy głośno i jednozgodnie zapewniali o swej szczerej i mocnej wierze, trzymając ręce na krzyż złożone na piersiach. Polecam im często powtarzać Skład apostolski jako i inne modlitwy. Przytem uczę ich, że ci, którzy wierzą we wszystko, co się w nim zawiera, zowią się chrześcianami.

Po Składzie apostolskim zalecam im gorąco dziesięcioro przykazań. Szczególną zwracam na to uwagę, że w nich się mieści prawo chrześciańskie; że kto je należycie zachowuje, jest dobrym chrześcianinem i pewnym zbawienia wiecznego; kto zaś choć jedno z nich przekroczy, jest złym chrześcianinem i na wieki potępionym będzie, jeżeli za grzechy pokuty nie uczyni. Ta myśl robi na nowonawróconych jako i na poganach szczególne wrażenie, stąd bowiem poznają, jak świętem jest prawo chrześciańskie i jak zgodne ono ze sobą i rozumem.

Dalej powtarzam im szczególniejsze modlitwy: *Ojcze nasz i Zdrowaś Marya.*

Tu powtarzamy znowu artykuły Składu apostolskiego i przy każdym z nich odmawiamy *Ojcze nasz, Zdrowaś Marya* i jakąś modlitwę, naprzykład po pierwszym artykule każę im mówić: „Jezusie, Synu Boga żywego, udziel nam łaski, abyśmy należycie wierzyli w pierwszy artykuł świętej nauki Twojej i dlatego prosimy Cię, ofiarując modlitwę, której nas sam nauczyłeś“. Potem następuje inna modlitwa: „Święta Maryo, Matko Jezusa Chrystusa, Pana naszego, wyproś nam łaskę u najmilszego Syna Twego, abyśmy szczerze i mocno wierzyli w pierwszy artykuł Jego nauki. W podobny sposób postępujemy i z pozostałymi jedenastu artykułami.

Nie innego środka używam do gorącego zalecenia dziesięciorga przykazań. Gdy naprzykład odmówimy wspólnie pierwsze przykazanie miłości, którą jesteśmy winni Bogu, modlimy się: „Jezusie Chrystusie, Synu Boga żywego, spraw to, abyśmy Cię ponad wszystko kochali!“ Dla uproszenia tej łaski odmawiamy modlitwę Pańską. Dalej mówimy: Święta Maryo, Matko Jezusa Chrystusa, uproś nam u Syna łaskę, abyśmy Jego pierwsze przykazanie wiernie zachowali“. Tu następuje *Zdrowaś Marya.* Podobnież robimy i z innymi dziewięciu przykazaniami, czyniąc tylko odpowiednie zmiany we wtrącanych modlitewkach.

Przyzwyczajam ich także, aby o tę łaskę usilnie prosili w codziennych modlitwach, i od czasu do czasu przypominam, że, gdy ją otrzymają, osiągną resztę w większej mierze, aniżeli tego sobie życzyć mogli“.

Tym sposobem wielki Apostoł Indyj przygotowywał słuchaczów naukami o wierze i przykazaniach do przyjęcia Chrztu i innych Sakramentów. Modląc się, uczył i ucząc, modlił się zupełnie tak samo, jak w obrzędzie chrztu prawdy wiary, przeplatane modlitwami, stanowią jednę całość.

Co prawda, nie mamy tu całkowitej i zupełnej katechetyki. Kto, jako misyonarz, przebiega wielkie kraje azyatyckie i setkami tysięcy nawraca i chrzci, nie może pisać podręcznika katechetycznego; posiadamy tylko list okolicznościowy a raczej ustęp z listu, pisanego do braci w Europie, których na misye do Azyi zaprasza. Ten szkic jednak, obejmujący wykład katechetyczny, jest kosztowną relikwią po św. Franciszku. W prostych ale wyraźnych liniach naszkicowano tu budowę katechizmu tak, że dokładny plan da się z nich łatwo wykonać.

Katechizm św. Franciszka Ksawerego rozpoczyna się od znaku Krzyża św. W podróżach misyjnych miał Święty przy sobie tylko brewiarz i krucyfiks. Pewnego razu w czasie podróży morskiej krzyż upadł we wodę; następnego dnia po wylądowaniu rak w kleszczach przyniósł mu go a Święty na kolanach odebrał swoją własność. Znak Krzyża św., w którym wszyscy staliśmy się chrześcianami, jest początkiem katechizmu: dlatego według rytuału rzymskiego (ordo baptismi adultorum) kapłan mówi do ojca chrzestnego: „przeżegnaj go na czole (signa eum)“, poczem ojciec chrzestny, jako i kapłan, znaczy czoło syna chrzestnego krzyżem, mówiąc: „w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“.

Przy chrzcie ze znakiem Krzyża łączy się prośba o sól mądrości niebiańskiej i kapłan mówi do syna chrzestnego: módl się, wybrany, klęknij i mów: Ojcze nasz. Nic więc dziwnego, że Ksawery, święty katecheta, modli się ze swoimi uczniami. On się za nich modli.

Tu się rozpoczyna pierwszy rozdział katechizmu o wierze, która wyrasta ze znaku Krzyża w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, jako organizm rośliny z korzenia. Nie do katechety należy budować naukę wiary: Kościół zaoszczędził tej pracy, dając naukę apostolską, według której każdy katechizm ma być ułożonym. Jest to *Symbolum Apostolorum*, którego przy wejściu do Kościoła nas wszystkich uczono i w niem ochrzcono.

Św. Franciszek nie zaczyna katechizmu od zarysu historyi kościelnej ani dowodów boskości Religii, ani mówi o wierze według prawd głównych, które wszyscy znamy i w nie wierzymy, chociaż miał przed sobą słuchaczów zupełnie dzikich i niewykształconych. Znał tylko jednę drogę, to jest uczyć swych słuchaczów prawd wiary według Składu apostolskiego. Jak jest rzeczą najwłaściwszą i zupełnie naturalną światło od światła zapalać, tak akt wiary jednego indywiduum ma się budzić przy akcie wiary Kościoła św. Z tego powodu Kościół przy chrzcie odmawia wyznanie wiary, aby uczeń Chrystusowy artykuł po artykule to samo powtarzał.

Po Składzie apostolskim następuje nauka o przykazaniach. „Głównie się zajmuję, mówi św. Misyonarz, i najczęściej powtarzam Skład wiary i przykazania“. Jak błogosławiony był i skuteczny taki sposób katechizowania, nie umie on sam określić, rzesze bowiem, które go otaczały, tak były liczne, jak o tem donosi św. Ignacemu, że przy administrowaniu Sakramentu Chrztu nie był w możności ręki podnieść dla zrobienia krzyża i że głos jego literalnie ustawał od ciągłego powtarzania Składu apostolskiego, przykazań i krótkiego upomnienia o obowiązkach życia chrześciańskiego, szczęśliwości w niebie i karach w piekle i do którego z tych miejsc dobre i złe uczynki prowadzą.

Katecheza św. Franciszka była psychologicznie ułożoną, ponieważ Katecheta zajmował wszystkie władze duszy swoich uczniów: najprzód pamięć, potem rozum przez objaśnienie i wreszcie wolę przez stosowanie wykładu do życia praktycznego. Misyonarz miał tu przed sobą analfabetów, to jest uczniów, którzy czytać nie umieli a stąd nie mogli korzystać z katechizmów drukowanych.

Pod tym względem metoda św. Franciszka jest pouczającą dla katechetów, co się zajmują nauką dzieci, nieumiejących czytać.

Jak bardzo chodziło św. Franciszkowi o wbicie w pamięć tekstu katechizmowego na całe życie, widzimy to z jego niezmordowanej pracy, gdy artykuły wiary powtarzał aż do stracenia głosu i uczniom swoim odmawiać je polecał. Nie zaniedbywał jednak zmiany i urozmaicania przy takiem zajęciu mechanicznem, bo kazał im jużto pojedyńczo, jużto wszystkim razem powtarzać artykuły wiary a, przerywając naukę przy każdym artykule, odmawiał rozmaite modlitwy i zachęcał do ćwiczeń praktycznych.

Mylilibyśmy się, sądząc, że św. Franciszek działał tylko na pamięć z pominięciem rozumienia samej rzeczy. Biograf jego mówi: „Rozpoczynał zawsze od Składu apostolskiego i przykazań, to jest od tego, w co chrześcianin wierzyć i co czynić powinien, i *objaśniał to z wielką starannością*, powtarzając swoją naukę, o ile okoliczności pozwalały, przez cały miesiąc dwa razy dziennie. Gdy potem pojechał do Japonii, nauczył się języka miejscowego, że już po dwóch tygodniach mógł przetłomaczyć to objaśnienie do Składu apostolskiego, które sobie do tegoż celu w Indyach ułożył.

Nie mówiliśmy jednak dotąd o właściwej tajemnicy owej błogosławionej działalności, która towarzyszyła katechezie św. Franciszka. Ani pamięć, ani umysł nie wlewają w naukę życia i siły, to czyni dopiero silna wola. Ważną rzeczą było dla św. Katechety uczenie na pamięć, ważniejszą — objaśnienie ale najważniejszą stosowanie do życia. Nowym chrześcianom nietylko stawiał pytania, czy wyuczyli się na pamięć i zrozumieli wykładane ustępy, ale także się pytał, czy mocno wierzą naprzykład w drugi artykuł Składu apostolskiego. Wtedy słuchacze wstawali, składali ręce na krzyż i oświadczali uroczyście: „wierzymy, że Jezus Chrystus jest jednorodzonym Synem Bożym i Panem naszym". Na tem zależy akt wiary: czego dotąd uczono się i uczono, zamieniano tu w czyn i życie.

Nadto św. Franciszek pragnie, obok wyuczenia każdego artykułu i przykazania, aby Duch św. łaską swoją ożywił ducha ludzkiego i pobudzał wolę do czynu. Jak w dawnym katechumenacie nauka z modlitwą były łączone, tak i tu po każdym artykule wiary i przykazaniu Święty dodaje modlitwy, odmawia *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya*, aby przez przyczynę Najśw. Maryi Panny otrzymać od Pana Boga łaskę do wyznawania artykułu wykładanego i zachowywania przykazań. Prócz tego przyzwyczajał słuchaczów do

prośby w codziennych modlitwach, iżby od Jezusa i Maryi wyjednywali łaskę, potrzebną do pełnienia przepisów Wiary św.

Tak przygotowywał św. Franciszek swoich katechumenów do przyjęcia Chrztu św., to jest naukami o wierze i przykazaniach i modlitwą.

Jeżeli prawdą jest, że dobroć jakiejś rzeczy poznajemy z jej skutków lub owoców, to musimy przyznać, że św. Franciszek Ksawery był doskonałym katechetą a jego katechizm co do treści i metody był wybornym, ponieważ skutki były nadzwyczajne. Był to ten sam katechizm, którego początki św. Ksawery otrzymał w Hiszpanii, uczył się od św. Ignacego we Francyi a we Włoszech według niego katechizował z pierwszymi jezuitami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY
KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.

Część III.

O PRZYKAZANIACH BOSKICH I KOŚCIELNYCH.

LEKCYA ÓSMA.

8-me przykazanie Boskie.

Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

Czego Bóg zakazuje w tem przykazaniu?	*Treść: Kłamstwa. Fałszywego świadectwa. Złorzeczenia. Potwarzy. Złośliwego posądzania.*
Co Bóg nakazuje?	*Naprawienie wszelkiej niesprawiedliwości wyrządzonej bliźniemu przez grzechy zakazane w 8-em przykazaniu.*

Dobre imię — z dóbr przyrodzonych, po życiu jest to rzecz największa. Z większą lub mniejszą trudnością znosimy ubóstwo, chorobę, słabości, lub utratę kogoś z rodziny; weszło nawet w przysłowie: lepsze ubóstwo, niż niesława. Rodzice nie zostawili nam majątku, ale przekazali dobre imię, bez zmazy; najbardziej nam dolega utrata dobrego imienia. Bóg, który wlał w nas uczucie honoru, dał ku jego obronie szczególne przykazanie, które zakazuje tak pospolitych a tak rozpowszechnionych grzechów, dał nam mianowicie przykazanie ósme, o którem mówić będziemy. Prośmy Ducha św., aby raczył wlać w serca nasze zamiłowanie prawdy, sprawiedliwości i miłości.

1. Czego Bóg zakazuje przez ósme przykazanie? Bóg zakazuje w tem przykazaniu: kłamstwa, fałszywego świadectwa, obmowy, potwarzy i lekkomyślnego posądzania.

Kłamstwo. Kłamstwo jest to co innego myśleć, a inaczej mówić z zamiarem oszukania bliźniego; jest to podawać fałsz za prawdę, lub też prawdę za fałsz. Kupiec powiada: ta sztuka materyi jest wyborna, łokieć jej kosztuje mnie trzy ruble, a tymczasem nie kosztuje go więcej niż trzecią część i przytem jest lichego gatunku. Ten kupiec obraża Pana Boga, bo nie mówi prawdy.

Rodzice was się pytają: czy byłeś na Mszy św.? Czy zrobiłeś to, com ci kazał? Odpowiadacie: tak, chociaż nie byliście ani na Mszy św., ani nie zrobiliście tego, co wam rozkazano. Obrażacie przeto Pana Boga, bo nie mówicie prawdy i oszukujecie rodziców.

W żywocie św. Jana Kantego znajdujemy piękny przykład szczerości i zamiłowania prawdy. Podczas swej podróży do Rzymu wpadł on w ręce złoczyńców, którzy go ze wszystkiego ograbili, i nadto pytali go się, czy więcej jeszcze czego nie posiada. Mąż świętobliwy odpowiedział, że nic już nie ma przy sobie. Ale uszedłszy kawałek drogi, spostrzegł się, że miał jeszcze parę dukatów zaszytych w płaszczu; natychmiast się wraca i biegnie za złoczyńcami, wołając głośno, aby poczekali, i oddał im resztę pieniędzy. Ci zaś zdumieni taką szczerością, nie przyjęli pieniędzy, lecz zwrócili mu i to, co byli zabrali.

Św. Andrzejowi z Awelinu, sprawiającemu urząd adwokata przy trybunale duchownym w Neapolu, trafiło się w zapale obrony popełnić małe kłamstwo. Wróciwszy do domu, według zwyczaju począł czytać Pismo św. i natrafił na słowa: „Wszelkie kłamstwo zabija duszę“. Tak się tem przejął i taki uczuł żal za swą ułomność, że wyrzekł się urzędu adwokata, i całkiem poświęcił się Bogu.

Naśladujmyż tych sług Bożych, moje dziatki, mówmy prawdę zawsze śmiało, choćby nam przyszło nieraz za to coś przecierpieć. Szczerość jest najpiękniejszą ozdobą wieku młodocianego; łatwo się przebacza dziecku, które wyznaje swój błąd;

przeciwnie kłamcy się nie przebacza i nie ma się dla niego ani litości, ani pobłażania.

Fałszywe świadectwo. Byłeś świadkiem złodziejstwa lub jakiegoś przestępstwa, i wzywają cię do sądu, ażebyś zeznał, coś widział. Zamiast powiedzieć prawdę, mówisz, żeś nic nie widział, albo przesadzasz to, coś widział; kłamiesz w ważnej okoliczności; dajesz fałszywe świadectwo, popełniasz krzywoprzysięstwo, bo przed zeznaniem przysiągłeś, że wyznasz prawdę. Dopuszczasz się bardzo ciężkiego grzechu, bo jeśli winowajcę obronisz swem fałszywem zeznaniem, wyrządzisz tem krzywdę społeczeństwu, a jeżeli zaś spowodujesz, że niewinny będzie ukarany, dopuścisz się zbrodni szkaradnej, zniesławiając brata i przywodząc go do rozpaczy.

Bóg brzydzi się tą zbrodnią. Pismo św. powiada, że *sześć rzeczy są, których nienawidzi Pan a siódmą brzydzi się dusza Jego: oczu wyniosłych, języka kłamliwego, ręku przelewających krew niewinną, serca wymyślającego myśli złośliwe, nogi prędkich na bieżenie ku złemu, świadka fałszywego, który mówi kłamstwo, i tego który sieje rozterki między bracią* [1]. *Świadek kłamliwy zginie* [2].

Na fałszywych świadków społeczeństwo wydało surowe kary. Prawo 13 maja 1863 roku każdego winnego zbrodni fałszywego świadectwa karze więzieniem od dwóch do pięciu lat, bądź to przeciw oskarżonemu, bądź to na jego korzyść. Przed prawem z 13 maja 1863 roku fałszywy świadek był karany zesłaniem do ciężkich robót. (Kodeks karny, księga III, rozd. II, art. 7).

Kiedy was wezwą, moje dziatki, na świadectwo, mówcie prawdę bez względu na osobę; prawda i obowiązek przedewszystkiem.

Obmowa i potwarz. Obmawiać jest to wyjawiać bez potrzeby błędy lub ułomności bliźniego.

Mówię *bez potrzeby*, bo jeżeli jest do tego słuszny powód, wyjawić cudze błędy lub ułomności, nie jest wcale obmową. Dziecko naprzykład źle się prowadzi, koniecznie potrzeba, ażeby o tem wiedzieli rodzice; kto im to oznajmia, nietylko że nie grzeszy, ale prawdziwą usługę wyświadcza dziecku i rodzicom.

[1] Przyp. VI, 16, 19. [2] Przyp. XXI, 28.

Potwarzać jest to przypisywać bliźniemu takie wady, których on nie ma, albo występki, których nie popełnił. Taki występek popełniła żona Putyfara, oskarżając niewinnego Józefa, że ją namawiał do grzechu. Taką samą zbrodnię popełnili trzej bezwstydni starcy względem Zuzanny.

Pojmujecie, jaka różnica zachodzi pomiędzy obmową, a potwarzą. W obmowie mówi się to, czego się nie powinno mówić, ale co jest prawdziwe, w potwarzy zaś mówi się to, czego niema, przypisując bliźniemu wady zmyślone, których nie posiada, albo te grzechy, których nie popełnił.

Tak kłamiąc, jak i potwarzając, grzeszymy przeciw miłości bliźniego, bo sprowadzamy utrapienie na zniesławionych i wykraczamy przeciw sprawiedliwości, szkodząc ich interesom. Potwarzając, grzeszymy nadto przeciw prawdzie, bo mówimy to, czego nie było.

Te dwa więc grzechy są bardzo wielkie, ponieważ wyrządzają znaczną szkodę bliźniemu, a tem większą, im trudniej naprawić następstwa stąd wynikłe. Pismo św. potwarcę i oszczercę przyrównywa do węża, który znienacka kąsa i jadem swoim śmierć zadaje. Św. Jakób język złośliwy przyrównywa do ognia pożerającego, do trucizny zabijającej, nazywa stekiem wszelkiego złego. Jedną zapałką można spalić całe miasto. Jeden złośliwy język może wszcząć nienawiść i niezgodę w rodzinie, we wsi, w całej okolicy, rozdwaja najściślejsze rodziny, podkopuje i obala ustaloną opinię i wyrządza szkody nieprzeliczone. Trzeba przyznać, że są osoby, którym całe życie upływa na obmowie.

Postanówcie sobie, że nigdy nie popełnicie tego grzechu, który znamionuje serce nikczemne. Nie słuchajcie ani oszczercy, ani potwarcy, abyście nie stali się uczestnikami ich grzechu. Św. Augustyn kazał wypisać na ścianie w sali jadalnej te słowa: „Ktoby chciał mówić źle o nieobecnych, niechaj wie, że niema miejsca dla niego przy tym stole“. Św. Ludwik mawiał do syna swego, Filipa: „Nie pozwalaj, ażeby ktoś w twojej obecności śmiał na opinię bliźniego kłamliwie napadać, czy ten jest obecny, czy nieobecny“.

Wreszcie może się zdarzyć, że źli ludzie będą was prześladować swemi oszczerstwami i potwarzami. Najświętsi ludzie

nie są od tego wolni. W takim razie starajcie się w całej pełni zastosować do siebie te słowa Jezusa Chrystusa: *Dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [3]).

Sam Pan Bóg, jak niegdyś Józefa i czystą Zuzannę, weźmie was w swoją obronę. Zbawiciel był najniewinniejszym i samą świętością, a jednak skazany był na śmierć jako złoczyńca i umarł pośród dwóch łotrów. Ten przykład cierpliwości i rezygnacyi winien być podporą naszą i zachęceniem.

Lekkomyślne posądzanie bliźniego. Popełniono naprzykład kradzież. Jeżeli nie macie pewności, a posądzacie o nią tego lub owego człowieka, popełniacie grzech lekkomyślnego posądzania. Posądzać kogoś lekkomyślnie, jest to mieć go w podejrzeniu, bez dostatecznych dowodów. *Nie sądźcie,* mówi Pan Jezus, *a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni* [4]). Te słowa uczą nas i zachęcają do wykonywania miłości w myśli i słowach.

Sąsiedzi, widząc umierającego przyjaciela z nadzwyczajnym spokojem, zapytali go o powód; umierający odrzekł: „wprawdzie wiele popełniłem w życiu błędów, ale nie przypominam sobie, abym kiedy źle mówił o bliźnim, lub go sądził, a Pan Jezus w Ewangelii przyobiecał, że jeżeli nie będę sądził nikogo, to i mnie sądzić nie będzie. To jest powodem mojego spokoju".

Będziemyż mogli, moje dziatki, po najdłuższem życiu tak powiedzieć? *Miłość nie myśli złego* [5]), mówi Pismo św.

„Ten, kto myśli naprawdę o swojem zbawieniu, powiada święty Franciszek Salezy, dalekim jest od wytykania cudzych błędów. Taki ma zawsze przed oczyma własną swą nędzę".

2. Co Pan Bóg nakazuje przez 8-me przykazanie. Nakazuje naprawienie wszystkich krzywd wyrządzonych bliźniemu przez kłamstwo o tyle, o ile możemy. To samo stosuje się do oszczerców i potwarców, co i do złodziei. Jak złodzieje są obowiązani zwrócić rzecz skradzioną, tak samo oszczercy i potwarcy winni są przywrócić dobrą sławę bliźniemu, którą mu odjęli. Bez

---

[3]) Mat. V, 44. [4]) Łuk. VI, 37. [5]) I Kor. XIII, 5.

naprawienia niema przebaczenia, jak bez nawrócenia niema odpuszczenia.

Jeżli to złe, któreśmy na bliźniego powiedzieli, jest zmyślone, potrzeba je odwołać, jeżeli zaś głosiliśmy istotne wady i ułomności jego, potrzeba usprawiedliwiać te wady, o ile można, mówiąc np. że miał dobre zamiary, że się omylił, że rzecz przesadzono i przekształcono. Z drugiej strony, należy wystawiać jego dobre strony, przytaczać dobre jego uczynki, usługi oddane, cnoty dokonane. Koniecznym też jest obowiązkiem powstrzymać kłamstwo, aby się dalej nie rozchodziło, prosząc o to tych, co go słuchali, aby dalej tego nie powtarzali.

Wreszcie jeżeli osoba, którąście zniesławili, poniosła straty na majątku, obowiązani jesteście za nie wynagrodzić.

Kończąc tę lekcyę, moje dziatki, zanieśmy modlitwę do Boga, którą wyjmuję z Pisma św.: *Postaw, Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim, nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym* [6]).

P r z y k ł a d.

Św. Fokas ogrodnik. Fokas uprawiał ogród w blizkości bramy Sinope, miasta położonego przy ujściu rzeki tegoż nazwiska nad morzem Czarnem. W tym zakątku ziemi miał z czego żyć i jeszcze potrzebującym przychodził z pomocą. Jakkolwiek domek miał niewielki i niewygodny, jednakowoż chętnie przyjmował podróżnych i udzielał im jak najszczerszej gościnności. W owych czasach było prześladowanie chrześcian. Tych, których wiarę wykryto, chwytano i bez sądu ścinano, jak to miało miejsce i ze św. Fokasem.

Razu jednego późnym wieczorem zakołatało dwóch podróżnych do drzwi Fokasa, przyjął on ich ze zwykłą sobie serdecznością, zasadził przy stole i otoczył szczególniejszą troskliwością. Uczta i rozmowa biesiadników tchnęła wzajemną poufałością. Ogrodnik zapytał się swych gości, jaki cel ściąga ich do miasta; odpowiedzieli, że wysłani są, aby gdziekolwiek znajdą chrześcianina imieniem Fokasa, tam go zabili. „Dopomóż nam do wyszukania go". — „Chętnie", odpowiedział, jutro rano będę na wa-

[6]) Ps. CXL, 3, 4.

sze rozkazy. Tymczasem spocznijcie i śpijcie spokojnie w moim domku ubogim“.

Gdy tamci zażywali wypoczynku, Fokas wykopał sobie grób i rozporządził wszystkiem, co należało do pogrzebu. Z brzaskiem dnia obudził żołnierzy i rzekł do nich: „Znalazłem Fokasa, mieszkacie w jego domu, oto stoi przed wami, dokonajcie danego wam zlecenia“. Oprawcy zawahali się: jakże mamy podnosić rękę na człowieka, u którego zażywaliśmy takiej gościnności? Lecz on im dodawał odwagi, mówiąc: „Nie lękajcie się, wina spadnie nie na was, lecz na tych, którzy wam rozkaz dali!“ I dnia 22 września 303 roku, pod cięciem miecza, spadła głowa Fokasa.

Jakże łatwo Fokas mógł ujść śmierci za pomocą kłamstwa! Ale nieustraszony męczennik za wiele miał miłości Boga, i za wielkie pragnienie nieba, aby małem kłamstwem uratować sobie życie.

Zastosowanie.

Unikajcie wszelkiego kłamstwa.
Nigdy nie mówcie źle o nieobecnych.

Pytania do powtórzenia.

1. Jakie dobro Bóg chciał zabezpieczyć przez ósme przykazanie?
2. Czego Bóg zakazuje w ósmem przykazaniu?
3. Co to jest kłamstwo?
4. Opowiedzcie zdarzenie św. Jana Kantego i nawrócenie św. Andrzeja z Awelinu.
5. Co to jest fałszywe świadectwo?
6. Które są te sześć rzeczy, któremi się Bóg brzydzi?
7. Co to znaczy obmawiać i potwarzać?
8. Jaka zachodzi różnica pomiędzy kłamstwem a potwarzą?
9. Jaka jest ciężkość tych dwóch rodzajów grzechów?
10. Co mamy czynić, gdy usłyszymy obmowę lub potwarz?
11. Jak mamy się zachować, gdy sami jesteśmy zniesławieni?
12. Co to jest lekkomyślne posądzenie?
13. Co Bóg nakazuje w ósmem przykazaniu?
14. Jak mamy wynagrodzić krzywdę wyrządzoną bliźniemu przez obmowę, potwarz, fałszywe świadectwo i t. d.?
15. Opowiedzcie historyą św. Fokasa ogrodnika.
16. Jak macie się zachować w praktyce?

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKI
O CHRZEŚCIAŃSKIEM WYCHOWANIU DZIECI

przez

Ks. Wł. Ch.

VI. NAUKA.

Wskrzeszenie córeczki Jaira.

O potrzebie naukowego wykształcenia dzieci.

Obowiązki rodziców.

Przecz zgiełk czynicie i płaczecie: dzieweczka nie umarła, ale śpi. A ująwszy rękę dzieweczki, rzekł jej: Thalitha kumi: co jest, wyłożywszy, panienko (tobie mówię) wstań.

Mar. V, 39, 41.

Jeszcze tedy jeden cud przychodzę wam dzisiaj na oczy stawić, jeszcze jedno uzdrowienie dziecka, o którem nam opowiada Ewangelia święta t. j. z martwych wskrzeszenie córeczki Jaira. Był to mąż dostojny pomiędzy żydowskim narodem, i ewangelista Mateusz św. „księciem“ go zowie [1]), a św. Marek tytułuje go „arcybożnikiem“ [2]), czyli przełożonym synagogi. Srogie nieszczęście, jak grom uderzyło w serce tego człowieka. Miał jedynaczkę i tę mu choroba śmiertelna powaliła na łoże bole-

[1]) Mat. IX, 18. [2]) Mar. V, 22.

ści. Nic nie pomogły ludzkie zabiegi, lekarskie środki i zioła, troskliwa opieka i pielęgnowanie czujne na nic się nie zdały. Choroba przybiera coraz groźniejsze rozmiary, dreszcze śmiertelne pochwyciły dzieweczkę i kurcze konania poczynają już miotać wątłem jej ciałem. Niema już dla niej ratunku! Rozpacz ogarnęła serca rodziców nieszczęsnych. Wtem dowiaduje się Jair, że Pan Jezus przybył z za morza Tyberiadzkiego i że go liczna rzesza śpieszy witać u brzegu. Porwał się tedy co tchu, bieży do Zbawiciela *a ujrzawszy Go, padł u nóg Jego i prosił Go wielce, mówiąc: Iż córka moja kona. Pójdź, włóż na nią ręce, żeby ozdrowiała i żywą została* [3]).

Uważ, że i ten ojciec nie ma doskonałej wiary, tak jak ów „królik“, o którym w przeszłej nauce mówiłem, bo i jemu się zdaje, że Zbawiciel musi ręce na jego córeczkę położyć, aby ją uzdrowić; pragnie, żeby się śpieszył, nim skona, bo nie przypuszcza, aby ją z martwych wskrzesić zdołał. Ale Zbawiciel tutaj nie strofuje o brak wiary, jak to przy owym „króliku“ uczynił, nawet nie czeka, ażby powtórzył swą prośbę, lecz lituje się nieszczęścia, jakby brał na to wzgląd, że to jego *dzieweczka jedyna jakoby w dwanaście leciech* [4]), a więc jak na owe strony, już prawie dorosła panienka. Idzie tedy z nim Chrystus Pan, a za Nim postępuje rzesza wielka, tłocząc i ściskając Go. W tym tłumie jeszcze niewiasta chora chwyta się kraju szaty Zbawiciela i odzyskuje zdrowie, jakby na pokazanie owemu Jairowi, że ani do domu jego iść, ani rąk na dziecko kłaść wcale Zbawiciel nie potrzebował.

Wtem nadbiegają słudzy owego książęcia Jaira: mówiąc: *Iż córka twoja umarła: czemuż jeszcze trudzić nauczyciela?* [5]). Któż opisze żal i strapienie ojca, gdy usłyszał tę wieść okropną, iście Hiobową! Żaden z Ewangelistów śś. nie opisuje jej ani słowem, bo nietrudno ją sobie wyobrazić. Miał jeszcze trochę nadziei, że Zbawiciel zdąży przed skonaniem córki wstąpić w dom jego, a oto widzi się zawiedzionym — i ostatni ten promyk nadziei gaśnie mu w oczach. Wtedy Pan Jezus mówi do niego te

---

[3]) Mar. V, 22, 23. [4]) Łuk. VIII, 42. [5]) Mar. V, 36.

słowa, pełne Boskiego majestatu i spokoju: *Nie bój się, wierz tylko* [6]). Teraz mu dopiero przypomina potrzebę wiary, gdy go ziemska nadzieja całkiem odstąpiła.

I wybrawszy z pomiędzy uczniów trzech tylko, i to tych którzy Jego Przemienienie na górze Tabor widzieli, t. j. śś. Piotra, Jana i Jakóba, oprócz nich *żadnemu nie dopuścił iść ze sobą*. W zmniejszonym tedy orszaku przychodzą do domu Jaira, a tutaj zastają: *zgiełk i płaczące i ryczące. I wszedłszy rzekł im: Przecz zgiełk czynicie i płaczecie, dzieweczka nie umarła, ale śpi. I śmiali się z Niego. A On wygnawszy wszystkich, wziął ojca i matkę dzieweczki i którzy z Nim byli; i szedł gdzie dzieweczka leżała. A ująwszy rękę dzieweczki rzekł jej: Thalitha kumi: co jest wyłożywszy: Panienko (tobie mówię) wstań. I natychmiast panienka wstała, i chodziła: i zdumieli się zdumieniem wielkiem, i rzekł, aby jej dano jeść* [7]).

Zastanówmy się najpierw nad owymi płatnymi fletnistami i piszczkami, którzy w domu Jaira zgiełk czynili. — Wedle zwyczaju żydowskiego byli wezwani w dom żałoby, aby udanym płaczem i krzykiem podnieść smutek, dodać nieszczęściu rozgłosu. Oni przeto cieszą się z nadarzającej im zarobek sposobności, a tak pewni są swej sztuki, że śmieją się ze Zbawiciela, gdy im zamilknąć każe i mówi, że córeczka nie umarła. Ale Pan nie prędzej przystąpi do Boskiego dzieła wskrzeszenia zmarłej, aż ich wypędzi z tego domu i dokona go w ścisłem tylko gronie rodziców i trzech wybranych uczni, którzy, jak wiadomo, wyobrażają trzy cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość. — Nareszcie uważ i to, że gdy rodzice, uszczęśliwieni widokiem wskrzeszonej córeczki, nawzajem ją sobie z objęć i uścisków wydzierają, Zbawiciel im przypomina obowiązek prosty, o którym jednak w uniesieniu radosnem zapomnieli: — rozkazuje, aby jej dano jeść.

Zaprawdę, ile słów, tyle głębokich nauk mieści się w opowiadaniu Ewangelii św. o tym cudzie!

Ten obraz dzieweczki na śmiertelnej pościeli, czyż ci nie przypomina obrazu stokroć smutniejszego, jaki przedstawia dziś

[6]) Mar. V, 36. [7]) Mar. V, 38—43.

nasza młodzież? A zgiełk tych, co dom Jaira obsiedli, i pisk i zgiełk w nim czynili, niby z współczucia i żalu, a w rzeczy samej w chęci zysku raczej i zarobku, czy ci nie przywodzi na myśl tych, co młodzież w swe obieże ująć, jej wychowanie całkiem opanowaćby chcieli, a którym się odjąć nie możemy? Ach, dzisiaj stojąc nad trumną dziecka, tem się chyba rodzice katoliccy pocieszają, że przynajmniej niewinne i nieskażone zeszło z tego świata, że go powszechne zepsucie i zgorszenie jeszcze dosięgnąć nie zdołało. A przeciwko temu niemasz innej rady, innego środka zaradczego i ratunku, jedno ścisłe kółko rodzinne, wpływ i przykład rodziców, wzywających codziennie do pomocy Jezusa, posiadających trzy cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość.

W naukach moich ograniczałem się tutaj prawie wyłącznie na uwagi, tyczące się wychowania małych dzieci, i miałem na myśli tylko najwcześniejsze lata dziecięctwa; dzisiaj wypada mi potrącić o potrzebę nauki dzieci, o kształcenie ich umysłu czyli t. zw. wychowanie intelektualne. Przedmiot to niezmiernie obszerny i ważny bardzo, tutaj jednak mogę tylko wspomnieć to, co najważniejszem być mniemam. Przychodzę wam tedy mówić: jakim sposobem rodzice powinni pracować nad rozwinięciem umysłu dziecka i jak się troszczyć o to, aby potrzebnej nauki nabyło; powtóre pragnę waszą uwagę na to zwrócić: jakie stanowisko powinni rodzice zajmować wobec szkoły, a mianowicie wobec kierunku, jaki w ostatnich czasach szkole nadać usiłują; nareszcie winienem wam uprzytomnić obowiązek, jaki ciąży na rodzicach, aby wpływem swoim równoważyli zły wpływ szkoły i aby w domu rodzicielskim nauczyło się dziecko tego, czego się nie nauczy w szkole.

Stawiłem wam w tym celu na oczy dziewczkę, która już skonała, a o której Zbawiciel mimo to mówi, że śpi, choć przy owym zgiełku najemnych fletników spać rzeczywiście nie mogła, przez co daje nam poznać, że przy dzieciach nigdy nie trzeba tracić otuchy, nigdy wiary ani nadziei nie porzucać, nigdy rąk nie opuszczać w rozpaczy, bo Pan zawsze jest gotów dopomódz rodzicom łaską swoją świętą do zbudzenia z martwoty grzechowej dziecka ich ukochanego. Przeto „w górę serca:“

miejcie rodzice chrześciańscy! Dziecko wasze, choćby najgorsze, nie umarło jeszcze, póki wy żyjecie, póki nie przestaniecie dbać i troszczyć się o jego naprawę, nad jego wychowaniem pracować. Dziś więcej niż kiedykolwiek ten obowiązek trudny i mozolny, ale święty i konieczny, ciąży na was. Przychodzę wam go przypomnieć i w pamięci waszej odświeżyć, a zarazem serca wasze ukrzepić nadzieją i ufnością w miłosierdziu Bożem.

Otośmy dożyli niedzieli Palmowej, w której lud jerozolimski witał idącego w tryumfalnym pochodzie Zbawiciela, ścieląc Mu szaty swoje pod nogi i gałązki palmowe rzucając po drodze. Wy serca wasze ścielcie przed Nim, aby na ich pokorę łaskawie wejrzeć, do domów waszych wstąpić i dzieci wasze ratować, a wam łaską swoją do tego dopomódz raczył, żeby i z nich miał doskonałą chwałę. Do czego, żeby ta nauka dzisiejsza przyczynić się mogła, prośmy przyczyny Najświętszej Matki Bożej, pozdrawiając Ją słowy Archanioła: *Zdrowaś Marya.*

Przed niejakimś czasem znaleziono dwoje dzieci, które zapomniane przez ludzi, opuszczone przez rodziców, wychowały się zupełnie dziko w lesistej puszczy. Dzieci te nie umiały mówić, lecz wydawały krzyki podobne do krzyku ptaków i zwierząt. Światła rozumu nie było w nich znać wcale, żadna ludzka myśl nie jaśniała z ich oczu dzikich i błędnych, i były jednem słowem podobne ze wszystkiem do zwierząt, bo nawet ciało ich porosło włosem, a palce kończyły się prawdziwymi szponami. — Czego to dowodzi? Oto, że bez wychowania rodzicielskiego nie może się w dziecku rozwinąć dar Boży, który zowiemy rozumem i że z drugiej strony: tem więcej ma dziecko umysł rozwinięty, im staranniej go rodzice od dzieciństwa rozwijali.

Ktokolwiek zajrzał kiedy do szkoły, ten musiał odrazu dostrzedz dziwne różnice na twarzach dzieci: jedne patrzą bystro, nie spuszczą oka z nauczyciela, każde jego słówko w lot chwytają i widocznie chowają w pamięci; drugie natomiast siedzą posępne, mają wzrok błędny i oczy uśpione, jakby się ze snu roztrzeźwić nie zdołały. Ciąży im jak ołów jakaś zasłona ciężka i nieprzebita, która sprawia, że myśli nie mogą wytężyć, ani jej utrzymać przy tym przedmiocie, o którym mowa; skąd wciąż są

roztargnione i nauczyciel musi im niejako wbijać w głowę, co inne w lot pojmują. Ta różnica pomiędzy dziećmi nie polega na nich, tylko na rodzicach: bo np. dzieci pijaków zawsze są tępego umysłu. Nieszczęśliwe takie dziecko czuje w szkole, że jakaś klątwa ciąży na niem, ono się nieraz sili, aby pojąć i zrozumieć to, czego się ma nauczyć, trze czoło, przeciera oczy, pasuje się widocznie z wewnętrzną niemocą — aż litość bierze patrzącego na nie. Tak samo dzieci poniewierane w dzieciństwie, przeklinane, roztrącane, bite po głowie, a mianowicie po ciemieniu, nigdy nie będą miały bystrego umysłu. Wspomniałem też już, że dzieci wychowane bez rodziców, przez obcych ludzi, mianowicie opuszczone i zaniedbane, stoją pod względem bystrości umysłu daleko za takiemi, któremi się rodzice od pierwszego brzasku rozumu troskliwie zajmowali.

Z reguły więc te dzieci wyprzedzają rówienników swoich, które się w domu nauczyły myśleć, którym rodzice wcześnie umysł rozwijali. Ale wielki mistrz wychowania, Wiktoryn de Feltre powiada, że zupełnie tępe i zupełnie do nauki niezdolne dzieci bardzo rzadko się trafiają; z każdego można jeszcze coś zrobić, byle się tylko dobrze wziąść do dzieła, tak samo jak każda rola wydać musi plony, chociażby się może na niej nie opłaciło siać pszenicy [8]). Bardzo też często się zdarza, że dzieci z razu tępe, okazują talenta i zdolności z latami, gdy przyjdą do sił młodzieńczych, a doświadczenie wszystkich wieków nauczyło nas, że najużyteczniejszymi ludźmi w świecie są tacy, którzy w szkołach uchodzili za t. zw. średnie głowy i nie tyle się odznaczali talentem, ile pilnością.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynikają dla rodziców trzy nauki: najpierw, że trzeba rozwijać umysł dziecka od najpierwszego dzieciństwa t. j. skoro zacznie objawiać początki rozumu; powtóre, że nie trzeba tracić nigdy nadziei, choćby dziecko wcale żadnych zdolności nie objawiało; a wreszcie, że trzeba się chronić drugiej ostateczności, t. j., żeby dziecka zbyt wcześnie nie męczyć nauką, w chęci popisywania się jego zdolnościami i talentem.

---

[8]) Cfr. Clericus l. c. p. 215—217.

Jest to sprawa niezmiernej doniosłości i wielkiego wpływu na całe późniejsze życie człowieka, dlatego najwięksi pedagodzy osobne księgi o tem pisali. Jeden z nich (Commenius) nazywa tę pierwszą naukę dziecka „szkołą macierzyńską"; inny sławny mistrz wychowania [9]) napisał o tem osobną księgę i nazwał ją „księgą matek"; uczony biskup Fénelon poświęcił osobny rozdział w swem dziele „o wychowaniu dziewcząt" tej właśnie sprawie [10]); tak samo sławny biskup Orleanu, Dupanloup, osobny poświęcił rozdział temu nauczaniu w swem dziele „o dzieciach" i powiada, że wszyscy uczeni, wszyscy doświadczeni ludzie, wszyscy moraliści, nawet pogańscy uczeni zgadzają się na to, że z dniem, kiedy dziecko po raz pierwszy oczy otworzy i pierwszy głos wyda, już się rozpoczyna obowiązek wychowania dla tych, którzy je otaczają [11]).

Przy tej pierwszej nauce jest najbardziej pomocną ciekawość dziecka, bo wszystko na świecie jest mu obce i nieznane; dlatego też każdy z nas miał zapewne sposobność się przypatrzeć, jak ciekawie się przygląda każde dziecko przedmiotom, które je otaczają. Tę też właśnie ciekawość powoli zaspokajać, znaczy już tem samem rozwijać umysł dziecka. Z drugiej atoli strony mózg dziecka jest podobny do świecy, palącej się w przewiewie, jest to światełko migocące bezustannie. Dlatego dziecko wciąż stawia pytania, ale nie czeka na odpowiedź. I tego nie trzeba mu ganić, tylko cierpliwie i łagodnie uczyć tej wielkiej sztuki, która się myśleniem zowie. Ona dorosłym ludziom trud i umęczenie sprawia, jakżeby więc dziecku łatwą być miała? Dlatego też u małych dzieci nie może być mowy o nauce poważnej, długiej i porządnej, bo od razuby się do niej dziecko zraziło i odstręczyło. Św. Hieronim też mówi, że u drobnych dziatek nie powinna być nauka podobną do pańszczyzny i zaciągu, tylko powinna mieć pozory zabawy; nie przymus, tylko

---

[9]) Pestalozzi.

[10]) Fénelon: chap. V. „Instructions indirectes: il ne faut pas presser les enfants." l. c. p. 477—484.

[11]) Dupanloup: l. c. chap. IV. „L'enfant: quelques conseils pour sa première éducation." p. 98—126. cfr. p. 99.

chęć własna powinna dzieci prowadzić do tej wielkiej świątyni nauki, której gmach stoi dla każdego otworem, ale której w całości posiąść nikomu na świecie nie dano. Dopiero też z szóstym rokiem życia można zacząć naukę szkolną w stałe ujętą reguły. Takie jest przynajmniej ogólne zdanie i taki też istnieje przepis szkolny w większej części państw europejskich, chociaż św. Chryzostom powiada, że za jego czasów chodzili już chłopcy do szkoły, nim jeszcze pięć lat mieli, i siadywali w szkole całe przedpołudnie [12]). Pierwej jednak nim się rozpocznie nauka szkolna, może już dziecko poznać literki, ale jeszcze wcześniej umysł jego może być rozwinięty bez pomocy książek owemi opowiadaniami, o których w przeszłej nauce mówiłem. Radzi też św. Hieronim, tak samo jak jeden z najsławniejszych mówców rzymskich (Cicero), aby ucząc mówienia dzieci, nie pieścić i nie psuć mowy, tylko odrazu uczyć dobrej wymowy; po co bowiem ma się niepotrzebnie uczyć tego w małości, czego później i tak się oduczyć musi? [13])

Szczęśliwe dziecko, które miało taką szkołę w domu i stąd też to umysł takich dzieci, które nie miały nikogo w dziecinnych latach, któryby z niemi wciąż rozmawiał, odpowiadał na pytania, muszą mieć umysł tępy, bo nierozwinięty. Z drugiej strony jednak popadają często rodzice w przeciwny błąd, bo chętnie lubią upatrywać w swych dzieciach jakieś nadzwyczajne talenta, popisują się niemi chętnie przed ludźmi, przez co bardzo łatwo się w dzieciach rodzi pycha, a najczęściej takie małe geniusze zawodzą zbyt wygórowane nadzieje, za czem idzie, że nieraz rodzice tracą serce do dzieci dorastających, które za dzieciństwa zbyt ślepo kochali.

Szczęśliwe dziecko, powiedziałem, które w domu przeszło dobrą szkołę, nim do szkoły zostało oddane, ale szczęśliwsi jeszcze rodzice, którzy całe wykształcenie mogą dać dziecku w domu pod własnem okiem i kierunkiem. Ponieważ jednakże na to nie stać każdego, a raczej rzadko kogo, więc też rodzice do

---

[12]) Cfr. S. Chrysostomi Opera ed. cit. Tom III. p. 125.

[13]) Cfr. Clericus l. c. p. 218.

pewnego tylko czasu mogą w domu dziecko uczyć, a potem muszą je posyłać do szkoły.

Niema nic w tem złego, bo szkoła zastępuje dziecku dotychczasową „szkołę macierzyńską“, a nauczyciel zastępuje poniekąd ojca. W domu powinno się dziecko nauczyć miłości Bożej i gotowości do służby, która pobożnością się zowie; w szkole powinno poznawać Boga coraz lepiej przez naukę wiary. W domu powinno odebrać zasady i początki dobrych obyczajów; w szkole powinno poznawać prawo Boże, którem Bog odgrodził człowieka od złego, od grzechu, a zalecił cnotę i dobre uczynki, dając mu jako pomoc swą łaskę, aby człowiek mógł przez nią dostąpić wiekuistej chwały. Tak więc szkoła prowadzi dziecko na tej samej drodze, na którą przez rodziców zostało wprowadzone, ale daje mu poznać cel tej drogi, odległy lecz wspaniały, przegrodzony trudem i znojem, lecz obfitujący w nagrodę i szczęście. Ona zarazem uczy środków do dopięcia tego najwyższego i pierwszorzędnego celu, a przytem uczy tego, co człowiekowi potrzebne do osiągnięcia celów ziemskich, drugorzędnych, stanowiących niejako szczeble, wiodące do celu najwyższego.

Dlatego też rodzice powinni dziecku wcześnie mówić o szkole i o potrzebie nauki, a nigdy go nie straszyć ani jedną, ani drugą. Dziecko powinno wcześnie o tem wiedzieć, że nauka jest skarbem wielkim i nieocenionym dla każdego człowieka. Ona go uszlachetnia i uzacnia, daje mu broń przeciwko nagabywaniom ducha ciemności; ona daje byt niezależny człowiekowi pojedyńczemu, ona dźwiga z upadku i prowadzi do potęgi całe narody. — Ponieważ jednak, niestety, bardzo wiele jest takich rodziców, którzy tej potrzeby nauki dla dziecka swego uznać i ocenić nie potrafią, przeto rządy i państwa karami ich do tego niewolą, aby dzieci do szkoły posyłali.

Wobec szkół mają rodzice przedewszystkiem ów pierwszy obowiązek, o którym już wspomniałem t. j. wzbudzanie w dziecku zamiłowania i uszanowania dla szkoły. Nigdy więc dziecko nie powinno słyszeć z ich ust narzekania na ciężary szkolne, na wydatki i koszta, które nauka dziecka pociąga za sobą; a jeśli już koniecznie wobec niego narzekać przyjdzie, wtedy chyba dziać się to może na to, aby się ono przekonało, że rodzic chęt-

nie od ust sobie nawet odejmuje, byle dać dziecku sposobność do nabycia tego najdroższego skarbu, jakim jest nauka. Wszystko bowiem inne na świecie można za pieniądze kupić, tylko samej nauki dobijać się trzeba własnym mozołem i trudem: wszystko też inne mogą ludzie zabrać i odebrać, ale nauki, zdobytej uczciwą i pilną pracą, sam Bóg tylko zdolen człowieka pozbawić, jeśli mu pamięć lub rozum odbierze.

Ale właśnie dlatego, że nauka jest tak kosztownym skarbem, przeto wynika stąd drugi obowiązek dla rodziców, aby wszczepiali w dzieci uszanowanie i wdzięczność dla tych, którzy im nauk udzielają. Pismo św. przyrównuje do gwiazd nauczycieli, gdy mówi: *którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne* [14]), a Pan Bóg przykazał ich czcić czwartem przykazaniem. „Cóż równego, powiada św. Chryzostom [15]), owej sztuce, która się zajmuje kierowaniem duszy i ukształceniem umysłu i talentu młodzieńca?“ Poznaje się też szlachetny charakter w tym, który umie być wdzięczny dla nauczycieli swoich; dlatego ku pochwale owego wielkiego Macedońskiego króla powtarzają to, że nauczyciela swego, Arystotelesa, na równi czcił z rodzicem swoim. I poganie bowiem tę cześć dla nauczycieli wysoko cenili, dlatego też jeden z pogańskich mówców (Cicero) mówi o tem, jako rzeczy znanej. „Któż jest, prawi, pomiędzy nami, kto doznał szlachetnego wychowania, któryby nie chował we wdzięcznej pamięci nauczycieli swych i przewodników, a nawet tego niemego miejsca, w którem duch jego się żywił i kształcił?“

Zawód nauczyciela jest twardy bardzo, mozolny, i dlatego zwykli byli starożytni powtarzać, że tego Bóg nienawidził, kogo zrobił nauczycielem; ale jako poganie, nie wiedzieli nic o wiecznej zapłacie i niebieskiej nagrodzie, której nadzieją krzepi chrześciański nauczyciel swe siły. Ale właśnie dlatego, że zawód nauczyciela raczej przyszłą niż doczesną przynosi nagrodę, grzeszą rodzice, jeśli powadze nauczyciela uwłaczają wobec dzieci, przez

[14]) Dan. XII, 3.

[15]) S. Chrysostomi: Hom. LX, in Matth. Tom. VII 584. ed. cit.

co najwięcej dziecku samemu szkodzą. Jakżeż to często się zdarza, że gdy nauczyciel dziecko ukarze, wtedy rodzicom się zdaje, że koronę im zdarł z głowy, i biegną częstokroć do szkoły, aby ubliżywszy nauczycielowi, przez to niejako mniemaną zniewagę dziecka powetować. Na takie zdarzenia patrzałem już nieraz, alem nigdy jeszcze nie słyszał, aby takie dziecko odwdzięczyło się dobrze rodzicom za tę fałszywą a grzeszną troskliwość. Rózga szkolna nie ujęła jeszcze nikomu honoru i karę, byle zasłużoną, wspomina każdy uczeń z uczuciem wdzięczności, bo *dobrze jest mężowi*, powiada prorok, *gdy nosi jarzmo od młodości swojej* [16]).

Ponieważ nareszcie szkoła wyręcza dom rodzicielski w wychowaniu i jest niejako dalszym jego ciągiem, przeto powinno dziecko widzieć, że rodziców to obchodzi, czego ono się uczy w szkole, jakie postępy w wiadomościach i w pobożności czyni. Wynika stąd obowiązek dla rodziców, aby się często wypytywali o zadania szkolne, ich wypełnienia przypilnowali, czuwali nad regularnem uczęszczaniem dziecka do szkoły. Za czem jednakże nie idzie, aby dziecko ciągle nad książką miało siedzieć, ale żeby oko rodziców czuwało nad tem, iżby dla zabawy, tyle młodemu dziecku potrzebnej, nie cierpiała nauka. Taki też tylko troskliwy dozór i troska o szkolne postępy dziecka zdolne umożliwić rodzicom wpływ na kierunek ujemny szkoły, i tylko w takim razie mogą rodzice wiedzieć, czy szkoła uczy tego, co dziecku jest niezbędnie potrzebne. Inaczej zrzekają się dzieci na rzecz państwa, wyrzekają się praw rodzicielskich i podają je na pastwę każdoczesnego prądu, jaki w szkole zapanuje. Jakżeż będą mogli wiedzieć, czy ich dziecko uczy się należycie: religii, pieśni kościelnych, służby Bożej, języka ojczystego, jeśli go nigdy o to nie spytają, co robi w szkole?

Niech to nikogo nie dziwi, że taki przycisk tutaj kładę na troskliwość rodziców o naukę szkolną i na jej potrzebę, podczas gdy mnie tu głównie o religijne wychowanie dzieci miało chodzić; ale to jest rzeczą niezawodną, że jak z jednej strony wy-

---

[16]) Thren. III, 27.

kształcenie samo niezdolne jest uczynić człowieka pobożnym, tak z drugiej strony niezaprzeczoną jest prawdą, że nauka, opierająca się na dobrych zasadach, przyczynia się do rozwinięcia prawd religijnych, jakie dziecko za młodu odebrało. Stąd powtarzał ciągle wielki misyonarz dzikich ludzi św. Franciszek Ksawery: „dzieci muszą się czytać nauczyć, to główna rzecz!" — a Papież Benedykt XIII utrzymywał słusznie, że brak wykształcenia i ciemnota są źródłem wszelkiego złego, mianowicie u tych, którzy są skazani na pracę ciężką, ręczną. — „Tyle jest rzeczą pewną, powiada jeden z doświadczonych nauczycieli nowoczesnych, że w miarę wykształcenia staje się sumienie człowieka czujniejsze, jeśli tylko jego głosu umyślnie się nie tłumi, a przez to zwiększa się odpowiedzialność człowieka [17])".

Z tego jednakże, com dotąd o szkole mówił, wynika, że szkoła pomaga rodzicom wychowywać dzieci na chrześcian, jeśli je wychowuje po chrześciańsku, a natomiast szkoła, kierująca się zasadami niechrześcianskiemi, spuszczająca z oka najwyższy cel, na który dziecko jest stworzone, t. j. Boga i zbawienie wieczne duszy, działa wręcz zgubnie i zabija dzieci. „Przy wszelkiem waszem szkolnem nauczaniu, odzywa się Wellington do swych ziomków, bez środków moralno - chrześciańskiego wychowania, hodujecie sobie tylko przebiegłych dyabłów" [18]). „Kto religię usuwa z nauki szkolnej, powiada biskup Orleanu, Dupanloup, ten osłabia i umniejsza wszystko: wydziera nauczycielowi to, co go w oczach dziecka podnosi, a dziecku wydziera to, co je wzrusza i zachęca".—„Szkoła, powiada niedawno zmarły biskup Moguncki, Ketteler [19]), powinna wychowywać rodzicom dobre dzieci, Kościołowi wiernych chrześcian, społeczeństwu dobrych obywateli: jeśli jednego z tych trzech zadań nie wypełnia, wtedy chybia zupełnie swego celu i zamiast błogosławieństwa, tylko szkody przynosić musi. Religia sama jedna tylko zdolna

---

[17]) Kohler: Die Zunehmende Entsittlichung der Jugend. ed. Freib. i. B. 1876 p. 35.

[18]) Kohler: l. c. p. 39.

[19]) Ketteler: Predigten. ed. Mainz 1878. Bd. II. p. 398.

jest nadać szkole silną i niewzruszoną podstawę, ona sama jedna może ją wynieść ponad chwilowe i zmienne prądy czasu i pomódz jej do wypełnienia tego potrójnego zadania. Religia też tylko sama jedna daje pewność rodzicom, Kościołowi i społeczeństwu, że szkoła godnie odpowie najistotniejszemu zadaniu swemu i że nie uczyni ujmy żadnemu z trzech zakresów działania i przeznaczeń, jakie dziecko czekają w późniejszem życiu. Natomiast szkoła bez religii zawsze się da porwać duchowi czasu i w czasach nieprzyjaznych religii będzie jej też nieprzyjazną, a w czasach rewolucyjnych będzie rewolucyjną".

Każdemu z was wiadomo, że wszelkie nauczanie wzięło początek z Kościoła, bo w całym świecie chrześciańskim byli pierwszymi apostołami oświaty ci, którzy byli pierwszymi Apostołami nauki Chrystusowej. Dlatego też księża i zakonnicy byli pierwszymi nauczycielami w całym ucywilizowanym świecie. Przy każdej biskupiej katedrze istniała szkoła wyższa kilkuklasowa, a przy każdym kościele istniała szkółka parafialna. Później, z rozszerzeniem się zakonów, powstały szkoły klasztorne, zwłaszcza że niektóre zakony przeważnie wychowaniem młodzieży się zajmowały. O nauce tej lubią dziś mówić jakoby o jakiej szczerej ciemnocie, ale nowszymi czasy zaczęli katoliccy uczeni liczbami dowodzić, że dawniej było daleko więcej szkół i daleko więcej uczniów niż teraz, a co także niemało znaczy.

Od czasu reformacyi t. j. od XVI wieku, zaczęto katedry uniwersyteckie obsadzać ludźmi świeckimi.

Nieodżałowanej pamięci Papież Pius IX w Alokucyi, z dnia 2 grudnia 1854 r. i kilku listach do Arcybiskupa Fryburskiego wykazał konieczność nauczania religii w szkołach. Teraźniejszy Ojciec św. Leon XIII dowiódł potrzeby religii w szkołach w piśmie swem, wystosowanem do kardynała wikarego Monaco La Valetta, z dnia 25 marca 1879 r. Św. kongregacya Officyum wydała instrukcyę o szkołach publicznych r. 1875. Te same zasady wypowiedzieli biskupi Stanów Zjednoczonych w Ameryce, na synodzie prowincyonalnym w Baltimore r. 1866, a uczynili to samo dwukrotnie biskupi Irlandyi na synodach prowincyonalnych w Maynoth r. 1866, i w Dublinie 1871. Biskupi Irlandyi wystosowali r. 1866 okólnik do wiernych katolików, zwra-

cając ich uwagę na zgubny kierunek i wpływ szkół takich, w których religia nie stanowi podstawy nauki, lecz tylko jest cierpianą.

Kiedy w roku 1879 rozpoczęła się w Belgii walka o szkoły pomiędzy katolikami, a tymi, których w naszych czasach nazywają „liberałami", kiedy minister (Van Humbeck), należący do loży masońskiej, przeprowadził małą większością głosów w sejmie nową ustawę szkolną, wtedy wystosowali biskupi belgijscy na dniu 1 września 1879 r. wspaniały list pasterski do wiernych całego belgijskiego królestwa, wykazując im niebezpieczeństwo, jakie dla ich dzieci wynika ze szkół t. zw. bezwyznaniowych, które tam zaprowadzono. A lud katolicki Belgii nie pozostał głuchy na głos swych Pasterzy i po wszystkie czasy zostanie wzorem ofiarności religijnej.

Zasady, jakich się Kościół w swoich żądaniach co do szkół trzyma, wypowiada dzisiejszy kardynał Arcybiskup mechliński Dechamps [20]) w czterech zdaniach:

A najpierw błędem jest, jakoby się nauka, ogólnie wzięta, mogła ostać bez związku z nauką religii—a prawdą jest, że nauka musi być koniecznie chrześciańską, albo niechrześciańską i nie może pozostać w osamotnieniu, zdala od religii, zastawiając się jakiemś fałszywem jej szanowaniem.

Powtóre, błędem jest przypuszczać, jakoby można oddzielić naukę obyczajów od nauki religii — a prawdą natomiast jest to, że jeżeli pomiędzy jedną i drugą nauką niemasz łączności, wtedy ze sobą zgadzać się nie mogą i musi jedna drugiej się sprzeciwiać.

Błędne jest przypuszczenie, jakoby już doskonale się wychowywało, jeśli się doda do nauk innych jeszcze naukę religii i obyczajów — przeciwnie, do dobrego wychowania człowieka potrzebna jest odrębna siła intelektualna wpływania przykładem, działającym jako potęga moralna.

Błędne jest nareszcie przypuszczenie, jakoby religijne wychowanie mogło tylko być dokonywane przez duchownych.

---

[20]) Cfr. „Avertissement aux Familles sur plusieurs erreurs rélatives à l'éducation par V. Dechamps. ed. Tournai, 183. p. 2—3.

Najwięksi też myśliciele byli tego samego zdania, że szkoła bez podstawy religijnej nie może dobrze wychowywać, bo „religia tworzy niewzruszoną podstawę wszelkiego wychowania, i nauka religii powinna być w szkole dogmatyczną, a nietylko się ograniczać na jakiemś ogólnikowem nauczaniu“ [21]. „Żądamy tego, powiedział jeden z ministrów Francyi [22], aby religia pozostawała w świątyni, ale szkoły początkowe są także świątynią, a religia w nich ma te same prawa, co w Kościele i świątyni“. „Nie wystarcza wcale, aby początkowe wychowanie było tylko narodowem, lecz potrzeba jeszcze tego, aby było religijnem, a zatem, żeby było religijnem, niezbędny jest przy nim udział duchownych. Napróżno zawiesicie krucyfiks w waszej szkole, nikt tam Boga nie będzie widział, jeśli do szkoły ksiądz nigdy nie przyjdzie“ [23]. — Niestety, dziś nawet krzyże usuwają zupełnie ze szkół chrześciańskich, a to wszystko w imię „wolności nauczania“, którąby raczej swywolą bezbożności nazwać należało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[21]) Robert Peel.

[22]) M. Cousin w sławnym okólniku swoim.

[23]) Cfr. Dechamps: l. c. p. 70—84.

KAZANIE*)

NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU.

Z rękopisu po *ks. Ignacym Dylewskim,* niegdyś plebanie w Lisowie,

przerobił i uzupełnił

ks. S. Stuczeń.

I.

Przyszedł czas, przybliżył się dzień, uczyń zamknienie.
Ezech. VII, 12, 23.

Oto już przyszedł czas, oto dzień ostatni dzisiaj nabożeństwa św. Jubileuszu w tym kościele. Uważajcie bracia, co za czas, co za dzień przyszedł, jakie to nabożeństwo się kończy. Oto czas na zbawienie nasze najsposobniejszy, bo grzesznikom do opłakania grzechów, do czynienia pokuty, do pojednania się z Bogiem miłościwie od Boga pozwolony. Przyszedł czas i dochodzi, którego wielu nam znajomych, krewnych i przyjaciół nie doczekało; — czas, którego z pomiędzy nas mało może kto już doczeka. Ach, wielu z nas podobno pożegna się z tym światem wprzódy, niżeli św. Jubileusz podobny nastanie. Poglądajcież myślą, chrześcianie, co to za czas się kończy. Oto kończy się czas pozwolony nam na przebłaganie Majestatu Boskiego, kończą się dni publicznego zgromadzania się ludu na oddanie chwały Bogu, na uproszenie pokoju ludowi chrześciańskiemu i Kościołowi św. i błogosławieństwa na zaczęty wiek nowy.

---

*) Kazanie powyższe można wypowiedzieć na tydzień przed zakończeniem Jubileuszu—jako zachętę ostateczną do nawrócenia. W takim razie początkowe słowa uledz muszą pewnej zmianie. *Przyp. Red.*

O jak się cieszyć powinniście pojednani z Bogiem, w tym czasie przez Sakrament Pokuty św., z jakąż głęboką pokorą skłaniać powinniście głowy wasze przed Bogiem i dzięki czynić za dostąpienie odpustu św. Jubileuszu. Lecz z drugiej strony dokończenie tego czasu jakże powinno przerażać serca zatwardziałych grzeszników, że oni wiedząc o złościach grzechów swoich, słysząc o strasznych za grzechy karach, upewnieni będąc o surowym sądzie Boskim jednak grzechów swoich nie pozbyli się przez Pokutę św. w tym czasie. O jakże ich zakończenie św. Jubileuszu przerazić i przestraszyć powinno. Upłynął już bowiem czas, którego każdy kapłan mógł rozgrzeszać od najszkaradniejszych i najcięższych grzechów, na co nie ma władzy w innym czasie. Zakończyły się już dni łatwiejszego przebłagania Boga, a kto wie, czy potem Pan Bóg pozwoli się przebłagać? Więc, abym was usprawiedliwionych do podziękowania Panu Bogu pobudził, oraz w rozpoczętem pobożnem życiu utwierdził; was zaś oziębłych, którzyście w tym świętym czasie nie chcieli czynić pokuty, albo tego czasu na złe użyli, żebym do prawdziwej i szczerej pokuty skłonił, wytłomaczę: co to był ten św. Jubileusz i czem będzie napotem, a mianowicie:

Dobrym i sprawiedliwym Chrześcianom Jubileusz św. był i będzie przedziwnem i osobliwem Pana Boga miłosierdziem.

Złym i oziębłym św. Jubileusz jest i będzie wiecznem zawstydzeniem i potępieniem.

Prośmy wprzódy o to wszyscy Pana Boga, aby Bóg dobrotliwy łaską swoją najświętszą oświecić nas i dopomódz nam raczył do odniesienia pożytku z dzisiejszej nauki. Prośmy o przyczynę Najświętszej Maryi Panny, którą pozdrówmy, mówiąc:

Zdrowaś Marya.

I.

Ażeby się przekonać o tem, jak jest wielkie szczęście dla człowieka grzesznego, gdy w czasie św. Jubileuszu przez pokutę czynioną znajduje dla siebie miłosiernym Pana Boga i staje się usprawiedliwionym, dwie rzeczy nam uważać potrzeba, to jest grzesznika i Boga.

Cóż to jest człowiek grzeszny, który splamił duszę swoją grzechami uczynkowymi? Oto jest głównym nieprzyjacielem Pana Boga, albowiem skoro się na grzech odważa, chce niejako w umyśle swoim tego, aby Boga nie było; nie przyznaje Bogu wszechmocności, która go na świecie utrzymuje; nie przyznaje mądrości, sądząc, że Pan Bóg o grzechu jego nie wie; nie przyznaje sprawiedliwości dlatego, że go natychmiast po grzechu popełnionym nie karze. Stąd następuje, że niejako zapiera istności Boskiej i do tego głupstwa przychodzi, iż w sercu swojem mówi, iż niemasz Boga. *Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga* [1]). Człowiek dobrowolnie odważający się na grzechy, wie dobrze, że ma na duszy swojej wyrażony obraz Trójcy Najświętszej, ale tą Trójcą Najświętszą pogardza, bo właśnie mówi w sercu swojem: Nie będę służył Tobie Boże Ojcze przedwieczny! odwracam serce moje od Ciebie i w stworzeniach zatapiam; poświęcam usługi moje światu, czartu i własnym namiętnościom a nie Tobie. Nie będę Ci służył Synu Boży Odkupicielu! mam krew Twoją Najświętszą na mej duszy przez Sakramenta święte wszczepioną, ale tę krew znieważam nieprawościami. Duchu Święty! odrzucam łaski Twoje, które mi dajesz na to, abym się niemi starał o zbawienie. O jaka to jest złość grzesznika, który chce zniszczyć wszystkie przymioty Boskie i Trójcą Najświętszą pogardza. *Temeście niektórzy byli* [2]).

Złość grzeszącego człowieka okazuje się jeszcze z tego, że przyniewala niejako Pana Boga do usług swoich, jako uskarża się na to u Izaiasza proroka mówiąc: *Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich, zadałeś mi pracę w nieprawościach twoich* [3]). Wiemy o tem, że bez pomocy Boga nic czynić nie możemy, ani myśleć, ani tchnąć. Więc, gdy człowiek odważa się na obrazę Pana Boga, przyniewala Go do usługi swojej. Służ mi Boże, w głowie do myśli wszetecznych, w rękach do krzywdzenia bliźnich, w oczach dla nasycenia ich pożądliwości, w języku do szarpania cudzej sławy. *I temeście niektórzy byli...*

Nakoniec grzesznik ponawia rany Chrystusa tyle razy, ilekroć na grzech ciężki się odważa, jako św. Paweł duchem Bo-

[1]) Ps. XIII, 1. [2]) I Kor. VI, 11. [3]) Izai. XLIII, 24.

żym napełniony mówi: *Znowu krzyżujący sami sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mający* [4]). I tak: zaprzedaje Jezusa, gdy bliźniego zdradza i z nim nieszczerze postępuje. Biczuje Jezusa, gdy lubieżnością i wszeteczeństwem się plami. Policzkuje po Najświętszej Twarzy Pana Jezusa, gdy przeklina, złorzeczy, bluźni i kłamie. Wbija cierniową koronę na głowę, kto się pychą unosi. Osądza na śmierć, gdy lekkomyślnie sądzi o bliźnim swoim. Obciąża krzyżem, gdy ubogich, wdowy i sieroty krzywdzi. Przybija ręce Jezusowe do krzyża, gdy cudze dobro zatrzymuje. Przeszywa Serce Jezusowe włócznią, gdy idzie za nieporządnemi namiętnościami. Przybija nogi, gdy uczęszcza na miejsca, gdzie wprzód Boga obrażał. Poi żółcią i octem, kiedy bez względu na prawo Kościoła posty łamie i pijaństwu się oddaje. Grzesznik, lubo postać ludzką na sobie nosi, nie wart imienia człowieka. Stąd to Psalmista Pański powiada: *Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał, przyrównany jest bydlętom bezrozumnym, i stał się im podobny* [5]). Jak obrzydliwą i znienawidzoną istotą w obliczu Pana Boga jest grzesznik, można wnosić z tego, że kiedy król Dawid w pieniach swoich wszystkie ziemskie żywioły, ptactwo, nawet nierozumne istoty wzywa do składania Bogu poddańczego hołdu, do chwalenia Pana Boga [6]), samego tylko grzesznika pomija milczeniem, wyłącza od brania udziału w hymnie uwielbienia dla Boga. Dlaczego? Oto, że grzesznik obrzydliwszym jest i straszniejszym nad wszystkie inne stworzenia i dzikie bestye. *I temeście także niektórzy byli!..* I dlatego to tenże sam prorok Pański na grzesznika zakamieniałego to czekające go kiedyś straszliwe przekleństwo rzuca: *Gdy go sądzą, niech wynijdzie potępiony: a modlitwa jego niech się w grzech obróci. Dni jego niechaj będą krótkie: a przełożeństwo jego niechaj weźmie inny. Synowie jego niech będą sierotami: a żona jego wdową. Niech się tułający przenoszą synowie jego, a niech żebrzą: i niech będą wyrzuceni z mieszkania swego. Niechaj nie ma pomocnika: a niech nie będzie ktoby się zlitował nad sierotami jego* [7]). O, stanie grzesznika jakoś nieszczęśliwy! o duszo chrze-

---

[4]) Żyd. VI, 6. [5]) Ps. XLVIII, 13. [6] Ps. CXLVIII.
[7]) Ps. CVIII, 7.

ściańska jakżeś w tym stanie opłakana. Płakałabyś i jęczała przez całą wieczność, gdyby cię miłosierdzie Boskie z tego stanu nie wyciągnęło, gdyby cię z tej niewoli nie oswobodziło. Zginęłabyś w tych grzechach a zginęła wiecznie, gdyby ci Bóg dobrotliwy miłosierdzia swego nie okazał.

Poznawszy złość grzesznika i wieczną jego zgubę, uważmy teraz miłosierdzie Boskie wam okazane.

Pod trojakim względem uważać je możemy. Naprzód, że Bóg czeka na grzesznego człowieka. Powtóre, że rozpaczającego o zbawienie duszy swojej cieszy. Nakoniec, gdy się szczerze udaje do pokuty, Pan Bóg się z tego weseli.

Pan Bóg dobrotliwy czeka grzesznika, nieprzyjaciela swego, aby się do Niego nawrócił. A kto z ludzi nieprzyjaciela, na zgubę swoją czyhającego, czeka? Któryż pan, poddanego, który go zabić zamyśla, łaskawie wygląda? O, czego nikt z ludzi nie czyni, to czyni Bóg z nieprzyjacielem swoim. Czyni to Pan nad pany z nikczemnym prochem i poddanym swoim. Czyni to Bóg Ojciec z zabójcą Syna swego Jednorodzonego, że czeka nawrócenia do siebie, a nietylko czeka, ale nawracającego się cieszy i z nawrócenia grzesznika z całem niebem się raduje. Tego miłosierdzia Boskiego dowodów czyliście nie widzieli, podczas tego św. Jubileuszu? Wzywam was na świadectwo, którzyście go szczęśliwie odprawili! Wszakże czekał was Bóg z miłosierdziem, jednych rok, innych dwa a innych może lat kilka. Czekał was a nie karał wiecznie, choć mógł, za jeden, drugi i setny grzech popełniony. Czekał aż do tego świętego czasu.

Dręczyło was sumienie, że za grzechy piekło gotowe, że Bóg zagniewany może się nie da przebłagać, wstyd wyznania szkaradnych swoich czynów tamował niejednemu drogę do odbycia doskonałej spowiedzi, a tak rozpacz o zbawienie może niejednego z was ogarniała. Ale i tu miłosierdzie Boskie was pocieszyło, bo wam stawiło w myśli tylu pokutujących, jak Piotra, łotra, Magdalenę i innych. To was pobudziło, żeście się udali do żalu serdecznego za grzechy, do spowiedzi, do uczynków pokutnych. Pozbyliście się niepokoju sumienia, oczyściliście duszę, poświęciliście ją przyjęciem Ciała i Krwi Pańskiej. A jak przedtem *temeście niektórzy byli: aleście omyci, aleście poświęce-*

ni, aleście usprawiedliwieni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa i w duchu Boga naszego czyli mocą Ducha św. [8]).

A gdyście czynili spowiedź z grzechów swoich, gdyście je opłakiwali serdecznie, gdyście czynili w sercu swojem szczere postanowienie więcej Pana Boga nie obrażać i odmienić życie na lepsze, kazał Bóg aniołom i świętym swoim patrzeć na ten wspaniały widok. Cieszył się Bóg, że Jego stworzenia głęboko się upokarzają przed Jego Majestatem. Marya, jako ucieczka grzeszników, okrywszy płaszczem miłosierdzia, Synowi swemu was polecała. Cieszyli się Święci, żeście z kajdan grzechowych rozwiązani, żeście odzykali cząstkę dziedzictwa w niebie. Cieszył się Piotr św., Magdalena, łotr nawrócony i inni, żeście ich w czynieniu pokuty naśladowali. Cieszył się Anioł Stróż każdego pokutującego, że zgubioną i utraconą owieczkę przez grzechy Bóg z miłosierdzia swego wynalazł. Cieszyło się całe niebo, że Bóg, jako Najwyższy Pan, poddanym swoim dług za grzechy zaciągniony to jest karę wieczną i doczesną przez udzielenie odpustu zupełnie darował. A nie mój to jest wymysł, ale ta prawda jest ugruntowana na słowach Chrystusowych. *Tak, powiadam wam, radość będzie przed anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym* [9]).

Bracia przez pokutę pojednani z Panem Bogiem! Jeżeliście w tym czasie szczerze opłakali swe grzechy, jeżeliście czasu tego na zbawienie swoje zażyli, to odprawienie Jubileuszu będzie dla was z chwałą przed Bogiem, zaszczytem i weselem przed niebem, a przyczyną waszego zbawienia. Trwajcież w stanie łaski, pewni miłości przed Bogiem, pewni nieba i zbawienia. Ale co będzie z wami, którzyście w tym czasie nic nie uczynili dla zbawienia swej duszy? którzyście ten św. Jubileusz zaniedbali odprawić?

II.

Ewangelia głosi, że: od *każdego któremu wiele dano, wiele żądać będą* [10]). Kto od Pana Boga więcej odbiera darów i łask.

---

[8]) I Kor. VI, 11. [9]) Łuk. XV, 10. [10]) Łuk. XII, 48.

ten kiedyś na sądzie ostatecznym, ściślejszy rachunek zdać musi. A że Chrześcianie katolicy większe od Pana Boga odbierają łaski i dobrodziejstwa aniżeli niewierni, więc odważając się na obrazę Boską, cięższej grzeszą i ściślejszy Panu Bogu oddać muszą rachunek. Chrześcianin bowiem katolik jest w wierze św. urodzony i wychowany. Ma większe oświecenie, aby Pana Boga znał, kochał, chwalił i Jemu wiernie służył. Ma nauki i upewnienie o sądzie, piekle i niebie; że Bóg dobrym płaci niebem, a złych surowo sądzi i karze piekłem. Ma większe i łatwiejsze sposoby do usprawiedliwienia się Bogu i pojednania się z Nim przez Sakramenta śś. i odpusty. *Com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem?* [11]).

Doświadczenie i rozum naturalny przekonywa nas o tem, że więcej serce ojca rani, gdy go syn jego, dziecię własne, obrazi i łaskami jego pogardza, aniżeli gdy najemnik lub robotnik jego to czyni; bo syn więcej doświadcza rodzicielskiej miłości niż najemnik. Tak po ludzku mówiąc, więcej Pana Boga serce boli, gdy katolicy, synowie Boscy przysposobieni, gardzą łaskami, które stały otworem w czasie tego Jubileuszu, niż gdyby to czynili poganie i niewierni. Oświadczył to sam Bóg przez usta Króla Proroka w słowach: *By mi był złorzeczył nieprzyiaciel mój, wżdybym był wytrwał,* czyli spokojniebym to przeniósł, ale iż to czynisz *ty człowiecze jednomyślny*, jednej duszy ze mną i mnie najmilszy, Chrześcianin katolik i *znajomy mój*, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy: niechaj śmierć przyjdzie na nie: a niechaj żywo zstąpią do piekła.

Jubileusz święty, który się dziś kończy, był skarbem otwartym łask Boskich, każdemu wolno było brać z tego skarbu, ile chciał na zbawienie duszy, na spłacenie długów grzechowych sprawiedliwości Boskiej. Lecz kto z tego skarbu nie chciał brać, póki był otwarty, o jak surowy zda rachunek Panu Bogu za to lenistwo; za pogardę zasług Jezusowych i łask Boskich. *Powiadam wam, że Sodomie w on dzień lżej będzie, niźli onemu. Biada tobie Korozaim, biada tobie Betsaido: albowiem gdyby w Tyrze*

---

[11]) Jzai. V, 4. [12]) Ps. LIV. 13, 14.

i Sydonie cuda czynione były, jakie się w was działy, dawnoby siedząc w włosienicy i w popiele pokutowali [13]).

W godzinę śmierci, która cię nie minie, gorzko tego żałować będziesz. Stanie ci w oczach ten św. Jubileusz; stanie ci czas miłościwie od Boga pozwolony i przedłużony do pokuty: staną ci w myśli upominania spowiedników, nauki i przestrogi kaznodziejów, stanie ci sposobność do zażywania Sakramentów śś.; przypomną ci się te tłumy ludu Bożego, ludu wiernego, chętnie i z pobożnością garnące się do świątyń Pańskich w celu uzyskania odpustu zupełnego. O, zawołasz wówczas: biada mi, żem czas do pokuty opuścił, żem napomnieniami i naukami pogardzał, żem do Sakramentów śś. nie przystąpił. Nie daj Boże, nie daj Maryo, iżby miało spotkać kogo z was to, co bezbożnym i niepokutującym zapowiedziano: *Wołałem, a nie chcieliście, wyciągałem rękę moję, a nie był ktoby pojrzał Wzgardziliście wszelką radą moją, a łajania moje zaniedbaliście. Ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali* [14]). O! jakiem zawstydzeniem i potępieniem na sądzie Boskim będzie dla was ten Jubileusz święty!

Ach bracia mili, przerażajmy się zbawienną bojaźnią, porzućmy wszelkie nieprawości, czyńmy dobrze póki czas, tu pod krzyżem Chrystusa Pana niech będzie koniec naszych grzechów a początek życia cnotliwego. Patrzcie na tego rozpiętego na krzyżu Zbawiciela naszego Oto przebite serce, to otwarta dla nas brama do nieba. Widzicie te rany, to drogie klejnoty do korony dla nas w królestwe niebieskiem. Widzicie te rozpięte na krzyżu członki, tymi On nas zasłonił od czarta przeklętego, chcącego nas pożreć. Te ręce zapisały nas w księgę wieczności krwawemi literami. Te nogi utorowały nam prostą drogę do nieba. Ta głowa święta myślała o nas, jakby nam cnoty i dobre uczynki nasze najhojniej nagrodzić w niebie!... Jeżelić tak jest, więc dobrotliwy Panie i Królu wiecznej chwały, pobłogosław dziedzictwu Twojemu, rządź niem i wynieś je do chwalenia Ciebie na wieki. Przystąpcie też i wy do Pana, Stwórcy swojego,

---

[13]) Łuk. X, 12. [14]) Przyp. I, 24.

dotąd w grzechach trwający... Co mówię? Jeżeli życia nie poprawicie, schrońcie się raczej w lochy przepaści, przykryjcie się górami, zatykajcie uszy przed głosem przeraźliwszym nad piorun, którego słuchać będziecie musieli kiedyś: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny* [15]).

O Zbawicielu Panie, wysłuchaj głosu żebrzącego ludu, któryś dla zbawienia naszego stał się człowiekiem. Nie pamiętaj na nieprawości nasze, okaż nad nami miłosierdzie Twoje. Odpuść nam grzechy, pobłogosław usprawiedliwionym, by szczęśliwie z błogosławieństwem Twojem w dobrem aż do śmierci wytrwali. Amen.

KAZANIE

NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU.

O wytrwaniu w dobrem.

Z rękopisu po *ks. Ignacym Dylewskim*, niegdyś plebanie w Lisowie,

przerobił i uzupełnił

ks. S. Stuczeń.

II.

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci.

Jan XVI, 20.

Jeżeli kiedy, to dziś sprawdziły się te słowa Chrystusa Pana na was, kochani bracia! Od sześciu miesięcy, od czasu ogło-

---

[15]) Mat. XXV, 41.

szenia uroczyście wielkiego Jubileuszu, nie przestawaliśmy za grzechy pobudzać was do płaczu i smutku, pokazując Majestat Boski zelżony. Wy też sami słuchając kazań na procesyach jubileuszowych miewanych, poznaliście stan duszy swej nieszczęśliwy, jak Pana Boga ciężkimi grzechami obraziliście, i jak na piekło zasłużyliście. To też prawie każdy z was, z bardzo małym wyjątkiem, skruszony na duszy grzechy swe szczerze z pokorą, z żalem serdecznym wyznał w tym czasie przed kapłanem na spowiedzi, dla dostąpienia łask wielkiego jubileuszu.

Otóż teraz ten smutek i płacz wasz obraca się w prawdziwą radość, w prawdziwe dusz waszych wesele. A jak namawialiśmy was do smutku i płaczu za grzechy, tak obecnie namawiamy do wesela. O! dusze kochane, weselcie się teraz, radujcie się!

Przyczyna waszego smutku była:

Naprzód, żeście Pana Boga i łaskę Jego przez grzechy utracili. A czyż może być strata więcej opłakana? Zgubi kto pieniądze, majątek, utraci przyjaciela, o, jaki płacz i lament. A przecież są to rzeczy znikome! Utraci kto Pana Boga, oddali się od Niego, a nie widać smutku! Otóż w tym czasie znaleźliście Boga, odzyskaliście utraconą łaskę, co większa, przyjęliście Go do serc waszych.

Druga przyczyna smutku, żeście byli w nienawiści u Boga, otóż w tym czasie Bóg was ukochał, a jako zadatek miłości Ciałem swojem w Sakramencie Ołtarza was nakarmił i Krwią swoją Przenajświętszą napoił.

Trzecia przyczyna, żeście na sumieniu pokoju nie mieli. O! pod jakim ciężarem może przez lat wiele dusza wasza zostawała, o jak was wielu sumienie gryzło. Niejeden jeść i sypiać nie mógł. W tym czasie zaś złączywszy się z Bogiem pokoju, jakbyście się na świat narodzili.

Po czwarte byliście niewolnikami czarta, który was do wszystkich grzechów przywodził, trzymał was kajdanami grzechów związanych. O, co za straszna niewola! Ale teraz Pan Bóg w nieskończonej swojej dobroci uwolnił was z pod tego jarzma. My kapłani, słudzy Jego, mocą Bożą te kajdany, te pęta grzechowe, zepsowaliśmy, zgruchotaliśmy.

Piąta przyczyna smutku, kiedy dziatki rodziców nie szanowały, nie słuchały; kiedy sąsiad z sąsiadem w niepokoju, w zwadach zostawali; kiedy mąż z żoną żyli w przeklęctwach, kłótniach, w tym czasie Jubileuszu świętego przeprosiwszy się, pojednawszy się, zakwitł pokój, zgoda, jedność i miłość. Czyż się więc weselić nie mamy powodu?

Chcecież dusze kochane, dusze z Panem Bogiem pojednane, dostać się kiedyś do nieba, do wesela wiecznego? Trwajcież teraz w zaczętem życiu aż do końca. Upewnia was sam Zbawiciel o tem: *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion* [1]). Ponieważ wytrwanie w dobrem jest każdemu do zbawienia potrzebne, przedstawię wam bracia moi: dlaczego trwać macie w dobrem aż do końca?

Zdrowaś Marya.

I.

Chwalebna jest jaką rzecz dobrze zacząć, ale chwalebniejsza dobrze ją ukończyć. To prawda, co Job napisał o człowieku, że: *Nigdy nie trwa w tymże stanie* [2]). Uważmy człowieka co do ciała; jakże wielkiej podlega on zmienności. Raz chory, drugi raz zdrowy, czasem smutny, czasem wesoły. Jeżeli serce i duszę uważymy, o, jako niestateczne jest serce ludzkie! Nurza się jak w morzu w różnych pożądliwościach, chwieje się jak trzcina, zapala się jak ogień w gniewie, nienawiści, niestateczny w przyjaźni ku bliźnim, w miłości ku Bogu; zaledwie pomyśli o Bogu, o wieczności, o zbawieniu duszy a już zwraca się do rzeczy doczesnych, do rozkoszy zakazanych.

O jak wielu dla takiej niestateczności ginie na wieki! Niechaj kto w umartwieniu wielkiem, w ostrej pokucie żyje, jeżeli nie wytrwa aż do końca, — zginie. Niech kto w dobrych uczynkach ćwiczy się przez czas długi, jeżeli do końca nie trwa—zginie.

Przyjmujesz człowieka do służby, jeżeli roku nie dosłuży, pewnie mu nie zapłacisz. Przyjął was teraz najwyższy Pan, Jezus Chrystus, na służbę do siebie, dał wam zadatek przyszłej

---

[1]) Mat. X, 22. [2]) Job. XIV. 2.

chwały, starajcie się, żebyście w tej służbie byli statecznymi. Zaczęliście teraz wiernie Bogu służyć, Boga kochać, grzechów się wystrzegać, przykazania Boskie chować, bądźcież wiernymi w tem aż do końca. Dostąpicie zapłaty wiecznej — tylko w zaczętej służbie Boskiej trwajcie, ponieważ obiecane są nagrody zaczynającym, ale nie są dawane tylko tym, którzy statecznie trwają. Miejcież przedewszystkiem to w pilnej pieczy, aby się nigdy nie odmieniać, ale zawsze być jednostajnym. Nie początek sprawy, ale dokończenie koronuje zasługi.

Chrystus Pan wisząc na krzyżu, rzekł: *Wykonało się* [3]). Jak zaczął tak i dokończył dzieło zbawienia. Urągali się nieprzyjaciele Jego, naigrawali, uszczypliwymi językami, jako mieczami do żywego dojmowali Panu Jezusowi, jednak nie poruszył się, z krzyża nie zstąpił. Zawstydź się katoliku, żeś tyle razy zaczynał budować dom cnót chrześciańskich, a skończyłeś? tyle razy postanawiałeś trwać w dobrem przedsięwzięciu a byłżeś stateczny? bynajmniej. Zacznijże teraz przynajmniej, a poprawiwszy życie twoje, trwaj aż do końca, abyś mógł mówić przy śmierci z Chrystusem Panem: *Wykonało się.* Judasz dobrze zaczął służyć Panu Jezusowi, był apostołem, więc pewnie i cuda czynił, cóż z tego, kiedy nie trwał do końca, źle skończył, powiesił się i z gałęzi na wieczne cierpienie do piekła poszedł.

Nie naśladujcie żydów, którzy w niedzielę palmową Pana Jezusa z wielką radością, z palmami w ręku, ze śpiewem: hosanna Synowi Dawidowemu, przyjęli. Ale cóż im to pomogło, gdy w kilka dni kazali Go po nocy szukać, krępować, po ulicach włóczyć, policzkować, biczować, cierniem koronować, póki Go na krzyżu okrutnie nie umęczyli.

O najłaskawszy Jezu, brońże tego, nie dopuszczaj kochany Jezu, aby się nad temi w czasie tego Jubileuszu św. we krwi Twojej obmytemi duszami, złość grzechowa miała rozpościerać! Wołam na was kochani bracia: oto uzdrowieni jesteście podczas tego Jubileuszu św., oto z grzechów przez łaskę Pokuty św.

[3]) Jan XIX, 30.

oczyszczeni jesteście. A kiedyście omyci, kiedyście poświęceni, kiedyście *usprawiedliwieni w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa* [4]) nie chciejcie się już więcej do swych grzechów wracać, nie chciejcie się od Boga oddalać; nie chciejcie najdobrotliwszego Pana Jezusa przez grzechy, powtórnie krzyżować. *Proszę was tedy bracia,* mówiąc słowy św. Pawła Apostoła, *przez miłosierdzie Boże* [5]), proszę przez miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez miłość zbawienia duszy waszej, nie wracajcie się do grzechów dawnych. Służcie Panu Bogu wiernie, zachowajcie przykazania Jego. Pamiętajcie na niebo, na zbawienie duszy swojej, kochajcie Pana Boga całem sercem, trwajcie w dobrze zaczętem życiu, a trwajcie nie przez tydzień, nie przez rok, dziesięć lat lub dwadzieścia ale aż do śmierci, a o zbawieniu zapewnieni będziecie. Żebyście zaś to łatwiej wykonywać mogli, podam wam jeszcze treściwie bardzo skuteczne sposoby ku temu.

Zawsze pamiętać na obecność Pana Boga na każdem miejscu, a czegobyś się nie ważył czynić w oczach starszej lub uczciwej osoby np. ojca, matki, kapłana i t. d., nie czyń tem bardziej w oczach Boskich.

Pamiętać na dobrodziejstwa ustawicznie odbierane od Pana Boga. O, jaką niewdzięcznością Bogu płacisz, gdy Go za tyle łask i dobrodziejstw tobie danych obrażasz. Uważcie, jak was Bóg kocha, a czemuż wy Go kochać nie macie?

Pamiętać na ostateczne rzeczy: śmierć, sąd, piekło i niebo, kiedy cię pokusa, ciało, zły człowiek do grzechu namawiać będzie. Wspomnij sobie, że możesz podczas samego grzechu umrzeć nagle, na sąd Boski się stawić i zapaść do piekła na wieczne męki. A gdzie rozum? za moment rozkoszy na wieki cierpieć. O! wieczności!

Wystrzegać się okazyi do grzechu prowadzących i one poporzucić. Złe okazye, złe i gorszące towarzystwo i najpobożniejszego zepsuje. Więc nie chodzić do tego domu, nie przestawać z tą osobą. Uciekajcie jako od szatana. Nie wdawać się z tym pijakiem, etc.

---

4) I Kor. VI, 11. 5) Rzym. XII, 1.

Nie zaniedbujcie modlitwy, postów, jałmużny i przystępowania godnie do Sakramentów: Pokuty i Komunii św. *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe* [6]).

Zażywajcie tych sposobów, a grzechów się ustrzeżecie. Służyć Bogu wiernie będziecie i trwając w łasce Bożej do nieba się dostaniecie.

Kiedy ojcu lub matce kończą się dni pielgrzymowania ziemskiego, zwoławszy dziatki swoje, żegna się z niemi i każdemu z osobna, co testamentem leguje np. suknie, pieniądze, część roli; każdemu według jego potrzeby i stanu. Wy kochani bracia, nazywacie nas kapłanów i nie bez przyczyny, ojcami duchownymi. Więc i ja, jako wasz ojciec duchowny, czuję się w obowiązku przy zakończeniu dzisiaj Jubileuszu św. pożegnać was także i dać upominki duchowne.

Dziękuję wam naprzód ojcowie i matki za te kroki i modły wasze, jakieście poczynili czy to prywatnie odbywając wymagane nawiedziny kościołów, czy też biorąc udział w procesyach dla dostąpienia odpustu zupełnego. W upominku zostawiam wam trzy cnoty: wiarę, miłość i poszanowanie, któreście sobie dozgonnie przysięgli. Zachowajcież te trzy cnoty, a Bóg będzie wam błogosławił.

Osobom stanu szlacheckiego i inteligencyi dziękuję za dobry przykład, dany młodszej braci, przez uczęszczanie na procesye jubileuszowe i przyjęcie Sakramentów świętych dla otrzymania odpustu zupełnego. Do was to, szanowni panowie i panie, chciałbym stosować słowa Pana Jezusa: *Wy jesteście światłość świata* [7]). Wy to świat zdrową nauką i przykładem cnót powinniście oświecać. W upominku zostawiam wam żądanie do was Pana Jezusa: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* [8]).

Dziękuję wam, bracia i siostry różańcowe, oraz zalecam wam nadal żarliwość w nabożeństwie do Matki Bożej i czystość sumienia. Na cóżby się przydały Różańce wasze na piersiach,

---

[6]) Mat. XXVI, 41. [7]) Mat. V, 14. [8]) Ib. XVI, 8.

jeśliby sumienia były nieczyste. Jakbyś się mógł nazywać bratem lub siostrą różańcową, jeślibyś żył jak poganin lub niewierny. Pełnijcie więc gruntowne nabożeństwo do Matki Zbawiciela i Matki naszej, to nabożeństwo, które na naśladowaniu cnót Jej zawisło.

Dziękuję pannom i młodzieńcom. Wam polecam czuwanie nad zachowaniem czystości i Obronicielkę jej Najśw. Maryę Pannę.. Bądźcie czystemi nie z imienia tylko, boć to wasz skarb nieoszacowany. Sam Bóg oddaje pochwałę tej cnocie w słowach: *O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością? nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi* [9]).

Dziateczkom zostawiam miłość, uszanowanie i posłuszeństwo rodzicom. Dałby Bóg, żeby się sprawdzały na was słowa powiedziane o Dzieciątku Jezus, *że pomnażał się w mądrości, i w leciech i w łasce u Boga i u ludzi* [10]).

Zatwardziałym grzesznikom: dar Ducha św. aby się nawrócili.

Słowem wszystkim na procesyach jubileuszowych bywającym dziękuję a zalecam bojaźń Bożą i zachowanie przykazań Boskich. Budowałem się, cieszyłem się z waszej pilności, żeście się tak licznie zgromadzali i z pilnością słowa Bożego słuchali, żeście chudobę swoją opuszczali a na gorąco, upały i inne niewygody nie dbali. Za co dziękuję wam teraz, oraz proszę, abyście w tej pobożności aż do śmierci trwali. Niech wam Bóg błogosławi na duszy, abyście byli pobożni, cnotliwi. Niech wam błogosławi na ciele. Bądźcie zdrowi i czerstwi. Niech wam błogosławi na dziatkach, abyście z nich pociechę mieli. Niech was Bóg błogosławi w polu, stodołach, na majątku. Niech Bóg od was oddala głód, powietrze, ognie, choroby i wszelkie plagi. Oddaję was Bogu, polecam was w opiekę Matce Najświętszej, w pośrednictwo śś. Patronów.

O najłaskawszy Jezu! błogosław nam wszystkim wszechmocną ręką Twoją Boską. Dodaj nam łaski Twojej, abyśmy tu grzechów się strzegli, przykazania Twoje chowali, Tobie wiernie służyli. Ciebie jako Ojca kochali, Ciebie jako Sędziego się bali, a w dobrem przedsięwzięciu trwając do śmierci, z Tobą się na wieki kiedyś cieszyli. Amen.

---

[9]) Sap. IV, I. [10]) Łuk. II, 52.

SZKIC KAZALNY

Pożegnanie parafian przez ks. proboszcza.

A Paweł gdy jeszcze przez niemały czas zmieszkał, pożegnawszy się z bracią, wiózl się do Syryiej.

Dz. Ap. XVIII, 18.

Często z tego miejsca świętego opowiadałem wam słowo Boże. Dziś mówię do was po raz ostatni... Moje pasterstwo nad wami kończy się, Pan Bóg odwołuje mnie z tej parafii.. Lecz zanim rozstanę się z wami, parę słów jeszcze mam wam do powiedzenia. Przedmiotem mojej nauki będzie moje pożegnanie. Rozstaję się z wami I) z uczuciem wdzięczności; II) z rozrzewnieniem.

I.

W ostatniej tej godzinie budzi się w mej duszy najszczersze uczucie wdzięczności. Rozstaję się z dziękczynieniem na ustach.

1. Niechaj Bogu będą dzięki!

a) Za łaskę Jego.

Bóg jest bogatym w miłosierdziu [1]. *A z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaskę* [2]. Przedziwny wymiar łaski Pan w mojej duszy złożył. Ofiara św., której Pan godnym mnie poczytał, abym ją codziennie składał, jest niezmierną łaską!.. Niezmierna to jest łaska codzienne wstępowanie Króla aniołów do mojej duszy! Oprócz tego Pan Bóg dał mi swoją światłość i moc swoją, ażebym moje trudne posłannictwo godnie mógł sprawować... Co chwila Pan otwierał swą rękę Ojcowską i darzył mnie łaską swoją...

b) Dzięki Bogu za błogosławieństwo, które mi dawał.

Ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg który pomnożenie

---

[1]) Efez. II, 4. [2]) Jan I, 16.

dawa... [3]) Cóżby poskutkowały moje zabiegi, jeżeliby Pan Bóg nie błogosławił? Moje nauki przebrzmiałyby napróżno, jak głos w pustyni, ręce nie wypielęgnowałyby ani jednego kwiatuszka Bożego... Lecz Pan błogosławił i posiew niebieski udał się. Niejeden bowiem grzesznik się nawrócił, niejeden lekkomyślnik został statecznym, niejeden sprawiedliwy dokonał w łasce Bożej swojego żywota... Pan Bóg pobłogosławił; dlatego serca dzieci biją gorącem zamiłowaniem dobrego, dlatego wielu młodzieńców i dziewic idą drogą prawą żywota...

c) Dzięki Panu za Jego pociechy.

Twoje pociechy uweseliły duszę moją... [4]). Jakkolwiek posłannictwo które pełniłem, trudne było i słońce niekiedy paliło moją głowę, Pan Bóg nie odmawiał mi swej pociechy. Tę pociechę dało mi nawrócenie niejednego grzesznika, tą pociechą jest niewinność dziatek, mocna wasza wiara, pilne uczęszczanie do kościołów, wiele dobrych przykładów i uczynków szlachetnych, których świadkiem byłem...

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił? [5]) Złożę Mu na ołtarzu moje najserdeczniejsze dzięki w tej chwili rozstania...

2. Dzięki i wam, parafianie!

a) Za ufność waszą.

Wielu z was całą duszą mi się oddało; czciliście we mnie zastępcę Boga samego... Dzięki wam za to!

b) Za pobłażliwość waszą.

Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz... [6]). Nie byłem i ja wolnym od wad, lecz nie rzucaliście na mnie bezlitośnie kamieniem, ale z chrześciańskiem politowaniem znosiliście je... Dzięki wam przeto!...

c) Za pomoc waszą.

Tylko wtenczas może kapłan założyć królestwo Boże na ziemi i budować, kiedy w swojej parafii znajduje serca, które go wspierają... Takie serca ja znalazłem. Dzięki wam przeto, rodzice, za chrześciańskie wychowanie waszych dziatek... Dzięki wam przełożeni, za dzielne pohamowanie złego... Dzięki wam, gospodarze, i gospodynie, żeście wygnali z domów waszych grzeszne schadzki i mowy bezbożne!... Dzięki wam młodzieńcy i dziewice, żeście moral-

---

[3]) I Kor. III, 7. [4]) Ps. CXII, 19. [5]) Ps. CXV, 12.
[6]) I Jan I, 8.

nością swą drugich budowali i w cnocie umacniali!... Dzięki wam wszystkim, którzyście wspomagali mnie w mojem trudnem posłannictwie, które dobro dusz mi powierzonych za cel miało.

Wszystkim podaję rękę na pożegnanie! Błagać będą codziennie Pana Boga o błogosławieństwo dla was, chociaż nie będę już z wami.

II.

Głęboka boleść tłoczy duszę moją przy rozstaniu i serce moje uciśnione. jak gdyby ciężki kamień je przygniatał. Rozstaję się z boleścią i słuszne mam ku temu powody.

1. Z mojej własnej strony, wiedząc,

a) że ciężka odpowiedzialność mnie czeka.

Zdam ja kiedyś rachunek z mej służby, którą wśród was sprawowałem. *Który mię sądzi, Pan jest* [7]). Ten Pan z tronu swej chwały wielkie słowo mi rzecze: *Oddaj liczbę włodarstwa twego!* [8]). Na szali sądu Bożego wszystko będzie ważone i tem większy ciężar na wagę dla mnie przypadnie, że setki, tysiące owiec pod dozór mój oddano. *Któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego...* [9]) I nie będę miał co powiedzieć na swą obronę, kiedy stanę przed Sędzią wiekuistym, ponieważ niebo uposażyło mnie w tysiąckrotne łaski. Quid sum miser tunc dicturus? Quem patronum rogaturus? To właśnie przejmuje mnie boleścią w tej chwili rozstania... Tę boleść pomnaża jeszcze świadomość, że,

b) tę służbę moją mógłbym był lepiej sprawować.

Powinienbym był może niejedną duszę lepiej naprowadzić na dobrą drogę przy spowiedzi, o prawdach Boskich więcej przekonywająco na ambonie mówić, przeciw zgorszeniom energiczniej powstawać... Może zaniedbałem ja niejedno, może jaki kwiatuszek cnoty za mało pielęgnowałem... Św. Bernard biada nad sobą w te słowa: „O ja nieszczęsny, co powiem na sądzie, jeżelim taką cenną rzecz mi zwierzoną, jaką jest piecza oddanych mi dusz, zaniedbał?...“ Nie pozostaje mi nic więcej nad błaganie: *Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego* [10]).

2. Z waszej strony.

a) Niejedne dusze nie nawróciły się.

---

[7]) I Kor. VI, 4. [8]) Łuk. XVI. 2. [9]) Łuk. XII. 48.
[10]) Ps. IV, 3.

Jakżebym pragnął przy rozstaniu dusze, na których spoczęła łaska Boża, Boskiemu Pasterzowi powrócić, lecz cóż! niejedna nie nawróciła się jeszcze... Ty, bracie, np. już tak dawno oddajesz się namiętności, która cię gubi, chodzisz tam, gdzie niebezpieczeństwo ci zagraża. Wywrócony jest ołtarz Ducha św. w twojem sercu a książę piekieł ustawił w niem swój tron. Mógłżebym odejść i pozostawić cię tak nieszczęśliwym, jako syna gniewu Bożego? Nie słuchałeś mnie do tej pory, posłuchaj chociaż na ostatku słów odchodzącego stąd twojego ojca duchownego... (Usilne naleganie nawrócenia...)

b) Może niejedne dusze zgubione są na wieki.

Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych [11]). „Wielu osięga wiarę, lecz nie wielu niebo“ [12]). Czy nie mam powodu obawiać się, że niejedna dusza z pośród was na potępienie pójdzie? Boleśnie to pomyśleć, zwłaszcza kapłanowi, który wie lepiej niż kto inny, jakie to niewypowiedziane nieszczęście wiekuiste potępienie!... Któregoż z moich parafian zobaczę w dzień sądu ostatecznego po stronie potępieńców?...

Lecz pora już skończyć. Bywajcie zdrowi! Bywajcie zdrowi. żyjcie dobrze i dopełniajcie wiernie obowiązków waszego powołania; dzieci, młodzieńcy, dziewice, sługi, rodzice, przewodnicy, małżonkowie... Klękajcie i odbierzcie ostatnie błogosławieństwo moje! *Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa* [13]). Amen.

---

[11]) Mat. XX, 16.
[12]) Św. Grz. hom. 19, in ewang.
[13]) Rzym. I, 7.

KAZANIE

na

Poświęcenie Kościoła.

O potrójnym Kościele Bożym.

Oto przybytek Boży z ludźmi;
i będzie mieszkał z nimi.
Obj. XXI, 3.

Kochani bracia! Obchodzimy dziś pamiątkę owego dnia uroczystego, w którym ten święty przybytek za błogosławieństwem i namaszczeniem najdostojniejszego ks. biskupa, na dom modlitwy, świątynię Bożą został poświęcony, owego dnia uroczystego, w którym Pan Bóg raczył w tej świątyni niewidomie t. j. przez łaskę swoją, a widomie w Najśw. Sakramencie ołtarza wśród nas zamieszkać, jak niegdyś osobiście do domu celnika Zacheusza przyszedł. I wypełniło się nad tą błogosławioną świątynią i wypełnia się ciągle co do słowa, co św. Jan w swojem Objawieniu pisze: *Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi!* Każdy z was, który swój kościół miłuje i ma nadzieję że on go powiedzie do najwyższego szczęścia, czynny weźmie udział w tej uroczystości radosnej. Pełen najczulszej wdzięczności ku Najwyższemu, przypominać sobie dziś będzie, jakie łaski otrzymał w tym kościele, że dom ten Boży był zarazem domem ojcowskim dla jego duszy. Jeżeliby kto, wskutek różnych okoliczności często albo na czas dłuższy musiał być pozbawiony swojego kościoła, czuje, jeżeli tylko nie umarł duszą, nieprzepartą za nim tęsknotę, jak dziecię, które tęskni do domu rodzicielskiego, kiedy je przedwcześnie z niego wyrwano. Dopiero wtenczas czuje człowiek, czem kościół był

dla niego, i całą potrzebę jego odczuwa, kiedy żyjąc np. na wygnaniu, musi obywać się bez niego.

Jeżeli my, ten z cegły i kamieni wzniesiony budynek domem i mieszkaniem Boga nazywamy, nie zakreślajmy znowu granic majestatowi Boga tylko w tych czterech ścianach kościoła, jak gdyby poza niemi moc Boża ani skuteczną ani widomą nie była; nie odłączajmy również Stwórcę od Jego stworzeń, jak gdyby nie było między nimi ściślejszego węzła, który Pana Boga z Jego stworzeniami jednoczy. Nie, najmilsi, Kościół potrójny, który będzie przedmiotem mojej nauki w tym dniu uroczystym, Bóg wszechmocny i wszechdobry sobie zbudował; w każdym z nich winniśmy składać Mu hołd naszego uwielbienia, miłości i wdzięczności.

1. Pierwszym kościołem jest przyroda cała.
2. Drugim, są to kościoły i domy Boże nowego przymierza.
3. Trzecim, my sami jesteśmy.

W kościele pierwszym, człowiek obdarzony rozumem wielbi Stwórcę swego, w drugim, człowiek odkupiony wielbi swego Ojca w niebie i swojego Zbawiciela Boskiego, w trzecim, człowiek uświęcony wielbi Trójcę Przenajświętszą. Niechaj Imię Jezusa będzie w ustach moich, ażeby to, co mówić będę, ku większej chwale Bożej i waszemu pożytkowi było.

Zdrowaś Marya.

I.

Pierwszym kościołem Bożym jest przepiękna i wspaniała świątynia natury, pełnia dzieł i stworzeń Bożych, które my naszymi zmysłami na ziemi i nad ziemią spostrzegamy. Ten Kościół św. Pan Bóg w dniu stworzenia świata założył i poświęcił.

Kto ma oczy ku widzeniu, uszy ku słyszeniu i rozum ku pojmowaniu, temu Pan Bóg wyraźnie się objawia w tej wielkiej świątyni jako Stwórca i Pan nieba i ziemi i chce, ażebyśmy Go za to czcili i wielbili. *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy okazuje znajomość. Niemasz języków ani mów, któreby nie słyszały głosów ich. Na wszystką ziemię wyszedł głos*

ich, i na kończyny okręgu ziemi słowa ich [1]). W tym wspaniałym kościele natury modlili się pierwsi ludzie, nasi pierwsi rodzice Adam i Ewa; w tym kościele składali swoje pierwsze ofiary Kain i Abel. W tym kościele Enos po raz pierwszy zaprowadził publiczne nabożeństwo, nauczył czcić i wielbić Pana Boga na łonie natury. W tym przedziwnym kościele natury Noe, Abraham, Izaak i Jakób wznieśli ołtarze, a Melchizedech, król i kapłan zarazem ofiarował Panu chleb i wino. W tym kościele modlił się Dawid, mąż wedle Serca Bożego i proroczym duchem natchniony opiewał wszechmoc, dobroć i mądrość Jehowy i mówił: *Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi! Oglądam niebiosa Twoje, dzieła palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował. Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? abo syn człowieczy iże Go nawiedzasz?* [2]). *Jako wielmożne są uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia osiadłością Twoją! Wszystkie na Cię czekają, abyś im dał pokarm czasu swego. Gdy im Ty dasz, będą zbierać, gdy otworzysz rękę Twoją, wszystkie się dobrem napełniają. Ale gdy Ty odwrócisz oblicze, zatrwożą się, odejmiesz ducha ich, i ustaną, i w proch się swój obrócą. Wypuścisz ducha Twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi* [3]).

W tym św. Kościele nauczał, oświecał i sposobił ducha swoich uczni Boski Zbawiciel. Uczył ich owej tajemniczej mowy, która w rzeczach przez Boga stworzonych do naszych serc przemawia, objaśniał im naukę, którą nam w tej świątyni Bożej ptaki powietrzne, wróble na dachu, lilie na polu i trawa na łąkach opowiadają. Uczył ich przyglądać się wszystkiemu, co ta budowa wszechświata, którą ręce Boże uczyniły, w sobie zawiera i umysłem rozumnym w stworzeniach Boga poznawać i w Nim nadzieję pokładać. *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, mówił im, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azażcie wy nie daleko ważniejsi niż oni? — Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie*

[1]) Ps. XVIII, 2, 5. [2]) Ps. VIII, 2, 4, 5. [3]) Ps. CIII, 24, 30

był odziany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? [4])

Kochani bracia, nie bądźmy nieczułymi wobec tej wielkiej świątyni przyrody. Pan Bóg obdarzył nas wszystkich umysłem wrażliwym; otwórzmy go na wrażenia, widomych tworów Bożych. Wiara nas uczy, że Pan Bóg jest wszędzie. Przyroda, która zewsząd nas otacza, powtarza to samo Wiara nam mówi, że Pan Bóg jest wszechmocny, mądry i dobry; przyroda cała głośno i gorąco tę prawdę głosi. Kto umie czytać przepiękne pismo księgi natury, ten Pana Boga widzi wszędzie, boi się Go, kocha i wielbi w pokorze świętego, niezmiernego Stwórcę wszech rzeczy. Któżby chciał wątpić, że natury także nie jest celem, nas uszlachetniać i sposobnymi uczynić ku podnioślejszym rzeczom niebiańskim? — Jeżeli zapatrzymy się na gwiaździste niebo, na słońce płomieniste, na spokój cichego księżyca, czy nie wielbimy z dziecięcą prostotą Tego, który nietylko nakreślił drogę ciałom niebieskim, lecz i w naszych sercach wypisał swoje święte prawo i obowiązki nasze? Czy nie jest to i dla nas wyraźne upomnienie, ażebyśmy, jak owe ciała niebieskie swoje drogi, my również prawo Boże nieodmiennie chowali? A jeżeli patrzymy na wspaniałość ziemi na wiosnę, na urodzajne jej plony w lecie, czy nie myślimy w duchu: Odnowię się i ja na duszy i przyozdobię w zbawienne poznania i miłe cnoty; nie chcę być niepożytecznym członkiem w wielkiem ogniwie rozumem obdarzonych istot?

Wszakże, najmilsi, lękam się, ażebym nie za wiele powiedział wobec tych, którzy gardzą Kościołem, do którego należą i utrzymują, że w przepięknej świątyni natury tak samo dobrze, jeżeli nie lepiej modlić się mogą. Bez względu wszakże na to, że podobni ludzie także w kościele Chrystusowym nie wznieśliby się wyżej myślą — kościoły we właściwem znaczeniu wzięte, w obecnym naszym stanie są nam niezbędnie potrzebne.

---

[4]) Mat. VI, 26—3o.

II.

Jeżeliby człowiek pozostał był na zawsze w owym pięknym stanie, w którym Bóg go stworzył, nie potrzebowałby może nigdy dla siebie innego nad naturę mieć kościoła. Cała ziemia byłaby dla niego rajem i Pan Bóg przestawałby tak samo z nami, jak niegdyś przestawał z Adamem i Ewą wśród pięknej natury, która ich zewsząd otaczała. Lecz grzeszny człowiek pomimo że widzi w naturze wszechmoc, dobroć i mądrość Bożą — widzi także w niej swoje potępienie; cała natura wyrzuty mu czyni. Ptaszek, który przestraszony od niego ucieka, wąż, który pełzając może go ukąsić, woda, która chce go pochłonąć, słońce, które porażeniem mu grozi, wszystko mówi mu głośno: „Winien sam jesteś, człowieku, że my cię tak bardzo nienawidzimy, zbuntowałeś się przeciw naszemu dobremu Panu i Stwórcy. Ty przeniewierco i nas do zguby doprowadziłeś, nie możemy służyć ci wiernie". I napróżno człowiek wygląda od natury zmiłowania i przebłagania. Aż oto—wchodzi do kościoła, do domu Bożego. Tutaj milkną dla niego wyrzuty wszelkie, tutaj jest przy miłosiernym swym Panu. Oderwanie się od zwykłych spraw naszych, uroczysta cisza, przerywana tylko szeptem modlitwy i pieniami pobożnemi usposabia nas do modlitwy i wielbienia Boga. Tutaj miłosierny Bóg zapewnia nam ucieczkę, w której światem zranieni, uzdrowienie znajdujemy. Tutaj staje się Bóg słabym ze słabymi. Stosuje się do potrzeb naszych i napełnia nasze kościoły, dzieła rąk ludzkich, swoim majestatem Boskim. Pan Bóg chce, ażebyśmy tutaj właśnie cześć Mu oddawali, tutaj wysłuchuje błagania nasze i lubo cały świat jest Jego świątynią, wszelako tylko w kościołach zlewa na nas obficiej i dotykalniej swoje łaski niż gdzieindziej. Pan Bóg sam mówi o świątyni żydowskiej w te słowa: *Obrałem to miejsce sobie za dom ofiary. Jeśli zamknę niebo i deszcz by nie szedł i kazałbym i przykazał szarańczy, aby pożarła ziemię, i przepuściłbym powietrze na lud mój: a nawróciwszy się lud mój nad którym wzywano jest Imię moje, prosiłby mię i szukał oblicza mego, i pokutowałby za drogi swe złośliwe: i ja wysłucham z nieba, i będę miłościw grze-*

chom ich, i uzdrowię ziemię ich. Oczy też moje będą otworzone, i uszy moje ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił. Bom obrał i poświęcił to miejsce, aby tam Imię moje było na wieki, ażeby tam trwały oczy moje, i serce moje po wszystkie dni [5]).

Świątynia jerozolimska była tylko figurą naszych domów Bożych a obietnice, które otrzymała od Pana Boga, mają większe znaczenie dla naszych kościołów. Niechaj nikt nie mówi: „Dla mnie kościół nie jest potrzebny, ja wszędzie modlić się mogę". Tem więcej dla ciebie, bracie; w świątyni bowiem natury znajdujemy Pana Boga w Jego stworzeniach—w kościele zaś i tylko w tem jedynie miejscu na ziemi znajdujemy naszego Zbawiciela. Dla istot stworzonych, jakiemi jesteśmy, wystarczałaby może świątynia wielkiej przyrody, lecz my jesteśmy jeszcze — grzesznikami, odkupionymi wprawdzie i Pan Jezus, Odkupiciel nasz utajony w postaci chleba mieszka w św. Tabernakulum naszych kościołów. „Czy jest jaki lud, któryby był bliżej swego Boga, niż my chrześcianie?" mówi św. Tomasz z Akwinu. *Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi!* W naszych kościołach odnawia się codziennie wielka, krwawa ofiara naszego odkupienia w niekrwawej ofierze Mszy św. W naszych kościołach udzielane nam są Sakramenta śś. ku zbawieniu naszemu; tutaj podają nam ową mannę niebieską, którą pożywać winniśmy, jeżeli chcemy, ażeby Zbawiciel, Jezus Chrystus w nas mieszkał a my w Nim. Tutaj opowiadaną nam jest bezustannie radosna wieść naszego odkupienia. Słowem, w kościele naszym dokonywa się odkupienie nasze; nie słyszymy tutaj owych ciągłych wymówek, jakie słyszymy w świątyni natury, przeklętej od Pana Boga, przeciwnie, tutaj uleczeni jesteśmy; tutaj u stóp Zbawiciela miłosierdzia i odpuszczenia grzechów dostępujemy.

Chrześcianin, który mniema, że niekoniecznie w kościele, lecz gdziekolwiekbądź modlić się może, zapomina, że jest człowiekiem grzesznym, potrzebującym owoców odkupienia; postępuje, jakoby nie był grzesznego Adama potomkiem, który tylko

---

[5]) II Paral. VII, 12—16.

przez Wcielonego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa raj swój odzyskać może. — Kto więc na ziemi — bądź przez lenistwo albo obojętność — usuwa się ze zgromadzenia wiernych, będzie wyłączony także z obcowania wybranych i świętych w niebie, — Jeżeli już więc wielka świątynia przyrody nawodzić powinna na nas wznioślejsze wrażenia, o ileż więcej powinniśmy być przystępniejszymi dla uczuć pobożności tam, gdzie blizka obecność Pana Boga wyraźnie czuć się nam daje. Niechże więc ani świat zewnętrzny ze swojemi sprawami i troskami, ani obecność modlących się społem, nie wpływa na nas ujemnie, żebyśmy uchybiali należnej Bogu, prawdziwej służbie naszej.

III.

Jest jeszcze trzeci kościół, w którym Pana Boga wielbić powinniśmy; tym kościołem my sami jesteśmy. Św. apostoł Paweł pisze do Koryntyan: *Nie wiecie, iżeście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was. A jeśli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście* [6]). I znowu: *Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Abowiemeście kupieni zapłatą wielką. Chwalcież i noście Boga w ciele waszem* [7]).

Słowa te przekonywają nas o wielkiem dostojeństwie człowieka, który może się szczycić z tak ścisłego zjednoczenia z Panem Bogiem, że Bóg w nim mieszka. Lecz jakkolwiek Pan Bóg jest wszędzie obecny a zatem i przy każdym człowieku jest obecny i w nim mieszka, wszelako nie każdy człowiek jest przy Panu Bogu obecny i w Nim mieszka. Do Pana Boga zbliżamy się i mieszkamy w Nim przez żywą wiarę tylko, która znowu wspiera się na nadziei a w miłości skutek odnosi. Od Boga oddalamy się zaś i nie mieszkamy w Nim przez niedowiarstwo, które sprzyja pożądliwości zmysłowej i która na grzechu działalność swoją zasadza. Jeżeli pragniemy być żywym Kościołem Bożym, powinniśmy zburzyć w sobie trzy bożyszcza potrójnej

[6]) I Kor. III, 16, 17. [7]) I Kor. VI, 19, 20.

pożądliwości a mianowicie: pychę, samolubstwo i pożądliwość ciała. *Abo co za zgoda Chrystusowi z Belialem?* [8]) mówi Apostoł. Powinniśmy zbudować Panu ołtarz miłości w naszych sercach!

Tylko miłość uczyni nas żywym Kościołem Bożym. *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję: a Ojciec mój umiłuje go i do Niego przyjdziemy a mieszkanie u Niego uczynimy* [9]).

Jeżeli sam Pan Bóg i Trójca św. raczy w sercu człowieka sprawiedliwego zamieszkać, jeżeli jesteśmy Kościołem Boga i kościołem Ducha św. któżby wątpił, żeśmy nie powinni czcić Boga w tym kościele, którym sami jesteśmy?

Duch jest Bóg [10]), mówi Zbawiciel, a ci, którzy *Go chwalą, potrzeba aby Go chwalili w duchu i w prawdzie.* Apostoł św, mówi: *Chwalcie Pana a wysławiajcie Go wszyscy narodowie* [11]). Kto nie ma Pana Boga w sercu swojem, ten nie znajduje Go w naturze także. Kto nie czci Pana Boga w duchu i sercu swojem, taki modli się w kościele i poza kościołem ustami tylko.

Wejdźmy więc w samych siebie, kochani bracia i oddawajmy cześć Panu Bogu, który mieszka w naszem sercu i napełni je swoją łaską, jeżeli my tylko wszystko co złe i nieczyste wydalimy z niego. Modlitwa i to rozkoszne obcowanie z Panem Bogiem da nam pokój, którego świat nie ma, nie zna, i dać nie może. W tym pokoju dusza nasza poniekąd staje u swojego celu; ponieważ w Bogu odpoczywa i w Nim się raduje; ten pokój zaś i rozkosz są już przedsmakiem chwały niebios. *Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi.*

Są więc trzy kościoły, w których Panu Bogu cześć oddawać powinniśmy. Jako istoty stworzone, poczytywać mamy przyrodę, która nas zewsząd otacza, za wielką świątynię, która nam opowiada wielkość, majestat i dobroć Boską. Jako odkupieni, kościół jest dla nas świątynią, w której miłosierdzie, przebłaganie za grzechy nasze oraz pokrzepienie dla słabej natury naszej znajdujemy; jako uświęceni i ułaskawieni, mamy w naszej wła-

---

[8]) II Kor. VI, 15 [9]) Jan. XIV, 23. [10]) Jan. IV. 24.
[11]) Rzym. XV, 11.

snej duszy świątynię, w której jako żywe obrazy Boga, z Bogiem samym wchodzimy w jak najściślejsze obcowanie a przez to przywracamy ów synowski stosunek z Panem Bogiem, jaki za pierwszych naszych rodziców istniał w raju. — Nie bądźmy nieczułymi na wszelkie objawy potęgi Boskiej w naturze, abyśmy mając zawsze Boga przed oczyma, łatwiej przykazania Jego chowali! — Uważajmy zawsze ten św. dom Boży, kościół, za miejsce naszego odkupienia, tęsknijmy do niego i oddawajmy w nim Bogu przynależną cześć tak w duchu jak i na zewnątrz! Nie znieważajmy świątyni Boskiej w sercach naszych, lecz czyste sumienie, korne posłuszeństwo składajmy Bogu na ołtarzu serca naszego, jako miłe Mu ofiary!

Wszechmogący, uwielbienia godny Boże, ku Twojej to czci ten kościół poświęcony został! Łącząc naszą modlitwę z modłami Kościoła, daj nam i wszystkim, którzy tu się znajdują, błagamy Cię, daj nam ducha pobożności i modlitwy i wysłuchaj miłościwie próśb, które z wiarą zanosimy do Ciebie! Poświęć serca nasze i przyjmij nas kiedyś w miłosierdziu Twojem do Twego tryumfującego Kościoła — przez zasługi Jezusa Chrystusa, Twojego Syna a naszego Pana i Zbawiciela. Amen.

KONFERENCYA
O BÓSTWIE CHRYSTUSA PANA

wygłoszona

przez

ks. Antoniego Szlagowskiego

Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym.

Jan VIII, 54.

„Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego... i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego Pana naszego... wierzę w Ducha św.“

Tak mówi każdy chrześcianin, tak powtarza — dziecię, które się modlić zaczyna, tak mówi starzec, który już do śmierci się zbliża. Ta wiara świeciła mu gwiazdą przewodnią u jego kołyski, ta wiara zdawała się nieraz gasnąć, przysłonięta chmurą niedowiarstwa, aż wreszcie rozpalona przy zgonie, rzuca jasne ostatnie promienie na jego zachód.

Wiara w Chrystusa Boga i Człowieka, jest podstawą naszej religii, jest fundamentem naszej nadziei, i ogniskiem naszej miłości. Poza chrześcianizmem, nietylko poza katolicką religią nie znajdzie się nikt, ktoby śmiał przeczyć tej prawdzie. Chrystus Bóg-Człowiek żył w społeczeństwach ludzkich przez wieki, żył we wszystkich religiach, które cechę chrześcianizmu nosiły, żył w dziełach mędrców cywilizacyjnej Europy, aż dopiero w naszym wieku odezwał się zuchwały, bluźnierczy protest, w obozie niewierzących, że Chrystus jest człowiekiem tylko.

Darujcie mi, bracia moi, że w świątyni katolickiej, wobec Chrystusa, w Najświętszym Sakramencie wystawionego, wobec rozpoczętej Ofiary św., do was, wierzących gorąco i szczerze, śmiem wspominać to bluźnierstwo, co bolesnem echem odezwać się musiało, w każdem sercu wierzącem.

Wspominam tu o tem, bo nieraz niestety obijało się ono o uszy wasze. Mówili bluźniercy, że Chrystus najdoskonalszy z ludzi, jacy byli i będą, najwyższy z mędrców, najsprawiedliwszy z prawodawców, najszczytniejszy z myślicieli, największy z dobroczyńców nie mienił się Bogiem.

Jako dowód, że to kłamstwo, dość powtórzyć słowa dzisiejszej Ewangelii. *Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym.*

Nazywa się Synem Bożym. Współistotnym Ojcu, w ścisłem i naturalnem tego słowa znaczeniu. I żeby jeszcze dobitniej okazać, że Synostwo Jego nie jest na wzór tego, do jakiego żydzi sobie rościli prawo, jako dzieci Abrahamowe i lud wybrany, tak się do faryzeuszów odzywa: *A nie poznaliście Go: ale ja Go znam. Jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale, Go znam i mowy Jego strzegę.*

Wreszcie, jako dowód Bóstwa wskazuje swą wieczność: *Pierwej, niźli się Abraham stał, Jam jest.*

Zbierzmy z Ewangelii świętej dowody Bóstwa Chrystusowego, jest ich tam bardzo wiele. W tym czasie wielkopostnym, w opisie męki Zbawiciela odnajdziemy wymowne dowody Bóstwa Chrystusowego, jak tego uczy święta nasza wiara. Żywot taki, jak Chrystusowy, nie powtórzył się nigdy, choć tylu ludzi żyło i żyje, i śmierci podobnej nie było, chociaż nad wszystkimi panuje. Bóg raz tylko, jako Człowiek się narodził na ziemi — raz tylko *Słowo, które było u Boga i Bogiem było, stało się Ciałem i mieszkało między nami* i raz tylko Bóg umarł za grzechy świata *skazany na śmierć co najsromotniejszą* [1]). Jezus Chrystus w dziejach ludzkości wznosi się, jako niedościgniony ideał, nieporównana wielkość, iż nic i nikt się z Nim zmierzyć nie może, największe osobistości świata nikną wobec Niego. On jest ogniskiem i punktem środkowym: do Niego zmierzały te wieki, które za sobą zostawił i te, co od Niego się rozpoczęły.

Kiedy wiek ośmnasty lżył Syna Bożego, w tem samem zgromadzeniu niewiernych znalazł się człowiek genialny, co zachwycony promienną, Boską postacią Zbawiciela, wypowiedział znane słowa, stwierdzające chrześciańską wiarę: „Jeżeli żywot i śmierć Sokratesa były żywotem i śmiercią mędrca, to żywot i śmierć Chrystusa, były żywotem i śmiercią Boga“. (Rousseau).

I za naszych czasów był wielki wróg objawienia, na wzór starożytnych Celzusów i Porfiryuszów, co zuchwałą ręką zabrał się do zdzierania Bożej chwały z Osoby Zbawcy, a w miarę, gdy lepiej w Tę postać wnikał, im bliżej się przyglądał Temu żywotowi i śmierci — człowiek ten wyposażony od Boga w niezwykłe poczucie piękna, uniesiony czcią i zachwytem wypisał Chrystusowi pamiętne słowa: „Spoczywaj w Twej chwale szlachetny Dawco tajemnic. Dzieło Twoje dokonane, Twoje Bóstwo ugruntowane. Między Tobą, a Bogiem nie będą więcej robili różnicy. Stanowczo nad śmiercią odniósłszy zwycięstwo, bierz w posiadanie Królestwo Twoje“. (Renan).

Uważcie, bracia, moc Boża jest bez granic, jak kiedyś w Palestynie Pan zmuszał buntownicze, harde duchy piekielne, że Mu

---

[1]) Mądr. II, 20.

składały świadectwo, tak dziś dumne, wrogie umysły chyli do stóp Swoich i każe im powtarzać i głosić, *że On jest Synem Bożym.*

Otwórzmy i my księgę Ewangelii, znajdźmy karty krwawej męki Pańskiej i szukajmy na niej Bożej pieczęci. — Cóż one nam mówią? Opowiadają, że człowiek ubogi, bez środków doczesnych, pozbawiony wolności, skrępowany więzami, w ręku największych wrogów swoich, stanął przed najwyższym sądem żydowskim, zostającym pod przewodnictwem arcykapłana, a zapytany przez niego: kim jest, odpowiada, że jest Bogiem.

Niepodejrzane, bo osobiste świadectwo.

Lubimy wczytywać się w listy i pamiętniki po wielkich ludziach pozostałe, aby się przekonać, co trzymał o sobie człowiek, który na podziw współczesnych i na chwałę potomnych zasłużył.

Gdy jeden z wielkich malarzy polskich namalował swój portret, obraz był nad wyraz cenny i ciekawy nietylko, jako dzieło znakomitego i rozwiniętego talentu, lecz także i dlatego, że świadczył, jak siebie rozumiał i odczuł wielki artysta. (Matejko).

Ale w świadectwie Chrystusa o Sobie, nie idzie, o zaspokojenie prostej ciekawości, czy o badania psychologiczne, ale idzie tu o całą prawdę i wiarę chrześciańską.

Arcykapłan, po zeznaniach, mniej więcej błahych i niezgodnych, jakie składali fałszywi świadkowie, zagaja posiedzenie, pytaniem, które nas tak interesuje: Uroczyście zaklina obwinionionego: *Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży* [2]). Wśród głębokiej ciszy padły dwa słowa: *Tyś powiedział.* Słowa krótkie i jasne. A potem potwierdzając Zbawca, co był wyrzekł, dodaje: *Powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich* [3]).

Tedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje, mówiąc: Zbluźnił! Cóż, potrzebujemy jeszcze świadków? Słyszeliście bluźnierstwo. Co się wam zda? (Tamże). Arcykapłan zrozumiał znaczenie słów wyrzeczonych i całą ich doniosłość, pojęli to wszyscy obecni, bo na zapytanie przewodniczącego odpowiedziało całe zgromadzenie, jak jeden mąż: *Winien jest śmierci.*

---

[2]) Mat. XXVI, 63. [3]) Mar. XIV, 62.

Że Chrystus, w więzach i poniżeniu, niepewny życia, czyni się królem wobec Piłata, to jeszcze pojąć łatwo. Bywali królowie bez korony i majestatu, dłonią, nawykłą do piastowania berła, dźwigali łańcuchy. Bywali władcy, co za podnóżek służyli zwycięzcom; inni na stosie kończyli żywot swój, może chwalebny w początkach, na schyłku zaś pełen hańby i poniżenia, — ale, uważcie, że Chrystus nazywa się Bogiem. Nazywa się Ten, co żyjącym ledwo zwać się miał prawo; co, ani czci dla swego Imienia, ani wolności dla Swej osoby według zapatrywania ludzkiego wywalczyć sobie nie mógł. Ofiara obezwładniona przez wrogów przyznaje sobie wszechpotęgę — Skazaniec, wydany na igraszkę żołdactwa, na okrucieństwo tłumu. Ten, co był uosobieniem nędzy, niemocy, hańby i poniżenia, *robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* [1]), rości prawo do majestatu Boga, *którego niebiosa, niebios ogarnąć nie mogą*.

Taka przepaść niczem niezapełniona, dzieli człowieka od Boga, co skończone, niedoskonałe, przemijające od Nieskończonego, Najświętszego, Wiecznego, stworzenie od Stwórcy, że nikt zaprawdę z ludzi, przy zdrowych zmysłach będący, Bogiem się nie nazwie.

Jeżeli niecni służalcy rzymskiego cezara stawiali mu ołtarze, palili kadzidło, nazywali bogiem, cześć ta bluźniercza nie zdołała na tyle osłabić zdrowego rozumu człowieka, co dzierżył w swem ręku losy świata, aby brał tę śmieszną w ludziach pretensyę na seryo, i uwierzył, że jest wszechmocny i nieśmiertelny.

Jeden Chrystus nazywa się śmiało Bogiem. Mówił to z przekonania, mówił wbrew, po ludzku sądząc, swemu bezpieczeństwu. Bo przyznaniem się do godności Bożej, nietylko, że nie przeraził swych sędziów i katów imieniem straszliwego Boga, który strachem przejmował ich ojców pod Synai — lecz przeciwnie to wyznanie pogorszyło Jego sprawę w oczach sędziów i oburzyło lud, który jedność Boga postawił na czele swoich wierzeń i ją wyraził w jedynej świątyni, w jednym ołtarzu, w kulcie, w kapłaństwie, wreszcie w życiu swojem.

Tknąć się tego wyniosłego filaru Mojżeszowej wiary, było

[1]) Ps. XXI, 7.

to obrazić uczucia religijne i narodowe Izraela, narazić się na zemstę książąt, na prześladowanie kapłanów i faryzeuszów.

To uroczyste przyznanie się do Bóstwa, jak było można przypuszczać, wywołało jednozgodny okrzyk oburzenia i surowy wyrok, oparty na prawie Mojżeszowem: *Winien jest śmierci* [5]).

Lud sfanatyzowany, konającemu rzuci w twarz obelgę: *Hej Ty, co rozwalasz kościół, a za trzy dni go zasię budujesz... Jeśliś Synem Bożym zstąp z krzyża* [6]). Prowadzą Chrystusa do starosty rzymskiego, a ten, nie znalazłszy winy, chce Go uwolnić, lecz książęta i kapłani upominają się o wyrok, wołając: *my zakon mamy, a wedle zakonu ma umrzeć, że się Synem Bożym czyni* [7]). Piłat, zaniepokojony słowami oskarżycieli, bierze na stronę Chrystusa i bada: *Skądeś Ty jest* [8]). Jezus milczy, milczeniem stwierdza poprzednie swoje słowa, wyrzeczone do Arcykapłana.

W obliczu śmierci, kiedy milkną względy światowe, kiedy wszelka obłuda spada, wszelkie cele postronne znikają, a pozostaje jedna prawda szczera, istotna, w takiej uroczystej chwili Chrystus, na krzyżu konając, choć Mu wrogowie nie uwierzą, choć Go uczniowie nie usłyszą, ostatniemi jeszcze słowy stwierdza Swoje Bóstwo, wołając: *Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego* [9]). I z tem wyznaniem na ustach dusza Jego opuszczała rozkrzyżowane ciało.

Zbawiciel jawnie i uroczyście głosi swoje Bóstwo w czasie męki, i patrzcie, świadek Jego poniżenia, uczestnik Jego hańby i mąk przyznał Mu Boski Jego Majestat.

Łotr, który dźwigał z Nim razem narzędzie katuszy, co Mu był towarzyszem w krzyżowej śmierci, gasnący wzrok, zwraca ku umierającemu i pełną znaczenia zanosi prośbę do Chrystusa: *Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego* [10]). Ze śmiercią Zbawiciela ciemności okryły widnokrąg, ziemia zatrzęsła się w posadach, opoka Golgoty pękła z łoskotem, zasłona świątyni rozdarła się od wierzchu, aż do dołu, a umarli powstawszy z grobów, ukazali się na ulicach Jerozolimy, — przerażeni świadkowie tych cudów wraz z setnikiem rzymskim bi-

---

[5]) Mat. XXVI, 66. [6]) Mat. XXVII, 40. [7]) Jan XIX, 7.
[8]) Jan XIX, 9. [9]) Łuk. XXIII, 46. [10]) Łuk. XXIII, 42.

jąc się w piersi wołają: *Zaisteć Ten był Synem Bożym* [11]). Jan ewangelista, kończąc swój opis męki Chrystusowej, ukoronowanej chwalebnem zmartwychwstaniem, dodaje: *a te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot wieczny mieli w imię Jego* [12]).

Postać Chrystusa jest tak wielka, tak wzniosła, a przytem taka prosta, że człowiek nigdyby się nie wzniósł na te wyżyny.

Ona niewiasta, co słysząc, że oblężone przez pohańców miasto ma być im wydane, schwyciła miecz, i zwracając ostrze ku piersiom swoim zawołała: „wpierw siebie i was zabiję, nim to uczynicie“, powiedziała słowo wzniosłe, ale raz tylko w życiu. Ojciec, który wycelował działo na najmłodszego syna, wiedzionego przez wrogów, ku murom twierdzy, ojciec ten uczynił czyn wielki i wzniosły, ale raz tylko w życiu.

Całe życie Chrystusa, to nieporównana tkanina słów wzniosłych i czynów wielkich — od początku, aż do końca. Ileż to szczytności, a zarazem prostoty zawierają słowa Zbawcy zwrócone do zdrajcy: *Przyjacielu, na coś przyszedł?* [13]) *Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna Człowieczego?* [14]) Drga tu serdeczna nuta skargi i ból zawiedzionego przyjaciela czuć tu żywą odrazę Przenajświętszej duszy wobec nizkiego postępku.

Kogo nie poruszą słowa do niewiast płaczących zwrócone: *Nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszemi* [15]). Objawia się w nich najtkliwsza troska Mistrza, który równocześnie, znosząc niewymowne katusze, sam zasługiwał ze wszech miar na szczere współczucie.

Na krzyżu, gdy się cierpienia wzmogły, Chrystus zapewnia Matce opiekę na ziemi, usprawiedliwia łotra, wreszcie bohaterstwo miłości wynosząc do zenitu, wypowiada gorącą prośbę, którą za Nim dopiero ludzkość powtarzać się ośmieliła: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.*

Tyle szczytności w słowach, tyle spokoju w męczarniach. Nie zniża się do skargi, nie ucieka się do prośby. Wobec Ar-

---

[11]) Mat. XXVII, 54. [12]) Jan XX, 31. [13]) Mat. XXVI, 50.
[14]) Łuk. XXII, 48. [15]) Łuk. XXIII, 28.

cykapłana milczy, z Herodem nie raczy mówić, Piłata zostawia bez odpowiedzi, bluźnierców pod krzyżem zbywa milczeniem. Tak umiera tylko Bóg!

Chcecie czynów wielkich? Macie je w żywocie Chrystusa rozsypane bez liku. Szatan na krużganku kościelnym mówił do Niego: *Spuść się na dół*, i żydzi pod krzyżem wołali: *Zstąp z krzyża*, a Pan i jednego i drugich nie posłuchał, dla własnej chwały cudu nie uczynił, i nie opuścił stanowiska, wskazanego Mu przez Ojca; ale nad boleścią ludzką współczuł, płakał nad Łazarzem umarłym, ronił łzy nad Jerozolimą, której zguba groziła, chorych zdejmował z krzyża boleści, smutnych cieszył. Dla siebie chleba z kamieni nie uczynił, gdy łaknął na puszczy, jako Mu szatan doradzał, ale dla rzeszy zgłodniałej rozmnożył chleb cudownie i chleb anielski zapewnił ludziom na ostatniej Wieczerzy.

Dla siebie ziemskich królestw nie zakładał, jako Mu kusiciel był radził, ale królestwo niebieskie Krwią własną ludziom otworzył. Nie oburzał się, nie karał, nie mścił się za złe, dobrem płacił i *przeszedł dobrze czyniąc.*

Chcecie wzniosłych czynów? Cała męka Jego to nieporównane bohaterstwo Boże, śmierć Jego, to nie przemoc, wywarta na bezbronnym, to dobrowolne poświęcenie ze strony Zbawiciela.

W ogrodzie Oliwnym stanęła Mu męka jasno przed oczami, od ogólnych zarysów, aż do poszczególnych katuszy... Ugina się pod ogromem wstrętu i lęku, a jednak nie ucieka; boleje w duszy tak, że pot krwawy Mu wytrysnął na ciele, a jednak Sam idzie naprzeciw niebezpieczeństwu i ręce podaje pod więzy. Odkrywa zdrajcy jego niecny postępek, zanim ten zbrodni się dopuścił, widzi zaprzańca w uczniu, który Mu się z miłością oświadcza — rozkazuje siepaczom, aby Mu uczniów nie tykali i włos im z głowy nie spada; mówi oprawcom: *Jam jest* i pokotem kładzie ich przed sobą.

To nie jest Ofiara, to Władca, co rządzi i rozkazuje. Prześladowcy spełniają, co do joty wszystko, co był przepowiedział Chrystus przez proroków. Zdrajca zadość czyni słowu Zacharyasza proroka, o trzydziestu srebrnikach i roli garncarzowej za nie kupionej (rozdz. XI). Kaci, dodając Mu do towarzystwa dwóch złoczyńców spełniają zapowiedź Izaiasza: *Ze złośnikami*

jest policzony (VIII). Żołdacy, gdy dzielą szaty między sobą, a suknią losem jednemu przeznaczają, czynią, co opiewał już król Psalmista: *Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali* [16]). Straż, która, przy sprawdzaniu śmierci skazanych połamawszy golenie dwom łotrom, nie łamie ich Chrystusowi, idzie za wyższą wolą, zapisaną w Piśmie Starego Zakonu: *Kości nie złamiecie z Niego* [17]). W to miejsce jeden z żołnierzy bok przebija umarłemu — spełnia przepowiednię Zacharyasza: *Patrzeć będą na mnie, którego przebodli* (XIX).

W całej męce Zbawiciela znać Bożą rękę, kierującą wypadkami, która posługując się złą wolą ludzką, umiała z niej błogosławione skutki wyprowadzić i położyła na tych wypadkach niezatarte Imię Boże.

Chrystus, umęczony, jako Bóg wiedział o przebiegu swojej męki, — ogłosił ją na wieków kilka wprzódy i z okrucieństwa swoich katów, z katuszy i poniżenia swojego sprawił odkupienie świata.

Bracia moi! U stóp Boga-Człowieka gromadzimy się wszyscy: prostaczkowie i ludzie światli, dzieci i dorośli, całe społeczeństwo nasze; z głębokiem też przeświadczeniem powtarzajmy za św. Piotrem apostołem, Najwyższym Pasterzem, głową naszą: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego* [18]).

Powtarzajmy za Kościołem, Matką naszą: Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widomych i niewidomych. W jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Jednorodzonego. I z Ojca przed wszystkie wieki zrodzonego. Boga z Boga, światłość ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko stworzone jest. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios. Wziął ciało przez Ducha św. z Maryi Panny i *człowiekiem stał się*. Ukrzyżowany też za nas pod Pontskim Piłatem, umęczon i pogrzebion. I zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma. I wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Ojca. I znowu przyjść ma z chwałą, sądzić żywych i umarłych, którego królestwu nie będzie końca. Amen.

[16]) Ps. XXI, 19. [17]) Wyjśc. XII, 46. [18]) Mat. XVI, 16.